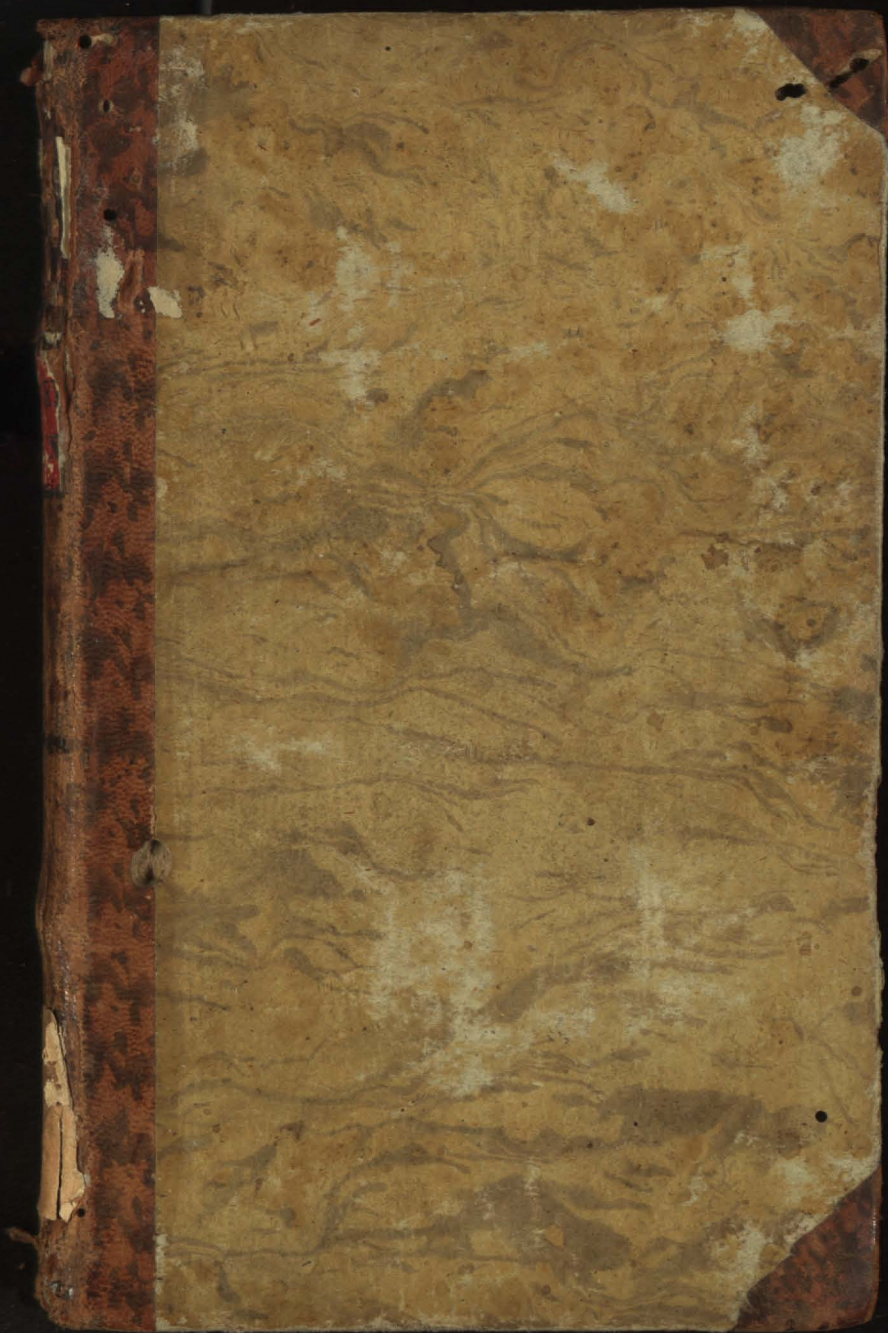




F 88.

1-81

NW 6535



1-629

~~Wrocław~~
~~1903~~
~~1-629~~

Druck A
Znak 103.
28 law. 2490

M. J.

HISTORIA BIBLIYNA DLA DZIECI,

WYIĘTA Z WAŻNIEJSZYCH I WIĘKSZYCH DZIEŁ

PANA (SCHMIDS) SZMIDSA.

Z NIEMIECKIEGO NA POLSKI JEZYK
PRZETŁUMACZONA

PRZEZ

XIĘDZA PAWŁA ARLETA.



WE DWOCH CZĘŚCIACH.

*2. Biblioteka Arleta
Białystok 1826 r.*

WILNO. JÓZEF ZAWADZKI WŁASNYM NAKŁADEM.

Dozwala się drukować pod warunkiem złożenia przeznaczoney liczby exemplarzów. Dan w Wilnie 12 Września 1825 roku.

X. JAN NIEDZWIECKI
Regens Sem. Wileńsk. Cenzor Dyecezalny.



BIBLIYNA HISTORIA.

CZĘŚC PIERWSZA.

POWIEŚCI STAREGO PRZYMIERZA.

Hist. Bibliyney Część I.

1. Stworzenie świata.

KOCHANE dziatki! słuchaycie z pilną bacznością i uwagą! Opowiem i wyłuszcę wam powieści święte.

Na początku stworzył Bóg niebo i ziemię. Ziemia była jeszcze próżna i pusta. Całkowicie okryta głębokimi wodami. Wszystko zostało w ciemnościach. Więc rzekł Bóg: „Światło niechay się stanie!“ I stało się światło i jasno w momencie.

Znowu nakazał Bóg: „Niechay się stanie Firmament, rozpostarcie niebieskie!“ I zaraz się stało. Stało się piękne błękitne sklepienie nieba, a część wód podniosła się w obłoki.

Potém rzekł Bóg: „Woda na ziemi niechay spływa na iedno miejsce, i pokazał się stały i suchy ląd.“ A tak ląd i morze, źródła, potoki, strumienie i rzeki powstały.

Znowu nakazał Bóg: „Ziemia niechay wydaie trawę, ziółka, rośliny i urodzayne drzewa!“ Także się i to stało. Ziemia była okryta piękną zielonością, i przyozdobiona różnemi kwiatami i kwitnącemi drzewami, iakoby wczasie wiosny.

Daley rzekł Bóg: „Na niebie mają się po-

kazać światła, któreby oznaczały dni i lata, i ziemię oświecały!“ W oka mgnieniu one się pokazały: tu paliło się wielkie światło na niebie, aby dniu przyswiecało, to jest promieniste słońce. Tam błyszczał księżyc, aby noc miłą i przyjemną czynił: ówdzie iskrzyły się niepoliczone gwiazdy.

Jeszcze rzekł Bóg: „Woda niechay będzie napełniona rybami, powietrze ptastwem, ziemia zwierzętami różnego rodzaju!“ Ledwie to powiedział, a jużci wszystko tak się stało.

Na samym końcu i na ostatku stworzył Bóg człowieka. Stwórca przypatrzył się wszystkiemu, i znalazł wszystko dobrze stworzone.

Lubę dziatki! spórzawszy na niebo i ziemię, przekonać się możemy, iak wszechmocnym, dobrym i mądrym jest nasz Bóg, chociaż my sami teraz Boga widzieć nie możemy. Uważamy więc często te Jego wspaniałe i piękne dzieła ze świętym uczuciem i ukontentowaniem, a bądźmy przytém wesołemi i kontentemi, że mamy tak dobrego Boga.

2. *Pierwsi dwaj ludzie.*

Niebo i ziemia były dokończone i wspaniałe rozporządzone na pomieszkanie dla ludzi; rzekł więc Bóg: „Uczynimy teraz człowieka na obraz i podobieństwo nasze, który ma panować nad całą ziemią!“ Wtém Stwórca ukształcił ciało człowiecze z wilgotney ziemi: ono leżało jeszcze zdrętwiałe i bez życia na niey; ale gdy

wdmuchnął Bóg w niego dech żywota, czyli duszę, zaraz się podniósł, stanął, i stał się żyjącym człowiek. Tak się stał pierwszy żyjący człowiek. Bóg dał iemu imię Adam, co znaczy człowiek, albo ziemny, aby pamiętał na swoje pochodzenie.

Człowiek na podobieństwo i obraz Boski jest stworzony, lecz co do ciała swojego należy do ziemi. Duch iego, czyli dusza, jest nieco Boskiego. Ona może dobre poznawać, kochać i czynić. Dzieci! bądźcie doskonałemi, rozumniemi, miłosierniemi, przyjacielskiemi, uprzejmymi, miłymi, czynniemi i świętymi, iako Bóg! Szanujcie i poważajcie tak w was samych, iako też w każdym człowieku innym wyobrażenie boskie: bo i naylichszy nędzarz i naybiedniejszy żebrak jest także według niego stworzony.

Bóg zaszczerpił był także, osobliwie dla człowieka, cudownie piękny ogród: w nim znajdowały się naypiękniejsze drzewa, obciążone naywyborniejszemi owocami. Źródło obfite, dzielące się na cztery czyste strumyki, przydawało jeszcze więcej temu ogrodowi okazałości i przyjemności. Do tego pięknego ogrodu zaprowadził Bóg Adama, aby go strzegł i uprawiał.

Tak dobroczynny i łaskawy jest Bóg ku ludziom! Także i nas stworzył On dla ukontentowania i do pracy: bo i ona razem do uszczęśliwienia i do celowania człowieka należy.

Potém sprowadził Bóg zwierzęta przed Adama, a ten musiał każde z nich nazwać właści-

wém nazwiskiem. Człowiek ma bydź nad niemi panem, ale nie tyranem okrutnym dla nich.

Tymczasem Adam był tylko sam iednym człowiekiem na całej ziemi: lecz nie miał sam iedynie zostawać, ale się miał stać powszechnym i pierwszym oycem wielu innych ludzi; stąd rzekł Bóg: „Nie dobrze, aby człowiek sam zostawał, utworzę iemu pomocniczkę.“ Tu spuścił Bóg na Adama nagły i twardy sen: w tym śnie widział Adam, iako z iego loku i iednego iego żebra Bóg był Ewę stworzył; za obudzeniem się iego Bóg przyprowadził do niego Ewę, z której Adam miał wielką pociechę i radość.

Dziatki moje! wielkie to iest szczęście dla nas, że się więcej ludzi na ziemi znajduie; kochajmy się więc wzajemnie.

Adam i Ewa w tym pięknym i rokosznym ogrodzie niewinnie i wesoło żyli: kochali Boga nadewszystko, a iedno drugie iako siebie samego. Bóg łaskawy także z niemi postępował sobie łagodnie i mile, iako oyciec ze swoiemi dziećmi. Nic ich nie zabolalo, ani zmartwiło, byli nieśmiertelnymi.

Szczęśliwi i błogosławieni są niewinni, moje kochane dziatki! bądźcie zawsze takiemi, a wtenczas będziecie mogły nieco kosztować i używać szczęśliwości rayskiej.

3. Pierwszy grzech.

W ogrodzie tym rayskim znajdowały się różne, owoc wydaiące, drzewa: ze wszystkich

było wolno Adamowi i Ewie pożywać, oprócz iednego wyiętego drzewa, którego owoc był im do iedzenia zakazany. „Jedź i pożyway ze wszystkich drzew w ogrodzie, rzekł Bóg do Adama, oprócz z drzewa tego (które Stwórca nazwał drzewem poznania dobrego i złego), nie wolno ci pożywać: bo iak prędko z niego pożywać będziesz, śmiercią umrzesz.“

Tém chciał Bóg doświadczyć ich posłuszeństwa. Pan co nakaze lub zakaże, człowiek zawsze obowiązany iest iemu bydź posłusznym.

Jednego dnia przystąpiwszy Ewa bardzo blisko do tego zakazanego drzewa, postrzegła węża na niem. Wąż zaczął mówić, i rzekł do niej: „Czemuż wam to Bóg zakazał, abyście ze wszystkich drzew nie iedli?“ Ewa odpowiedziała: „Wolno nam ze wszystkich drzew w całym ogrodzie iedź, tylko tu o tém drzewie powiedział był Bóg: „Nie iedźcie z niego, hobyście musieli umierać.“ „Ey! rzekł wąż, nie zaraz pomrzecie. Bóg owszem bardzo to dobrze wie, że iak prędko z niego iedź będziecie, to wam się dopiero oczy dobrze otworzą, staniecie się równemi Bogu i będziecie wiedzieli, co iest dobre lub złe.“ Podczas tej rozmowy przypatrzyła się Ewa dobrze drzewu, a czém dłużej iemu się przypatrywała, tém przyjemniejszym i miłszym wydawał się Ewie owoc zakazany; zatem wyciągnawszy chciwie rękę, zerwała owoc i iadła: dała także z niego Adamowi, i ten iadł.

Tak więc przestąpili przykazanie Boskie, a

pierwszy grzech był popełniony. Zaraz odmieniło się z niemi: oczy im się otworzyły, i postrzegli, że byli nagiemi. Od wstydu czerwieniejąc się iako ogień, upletli sobie fartuchy i okrycia z liścia figowego, i niemi się zasłonili. Od strachu kryli się i chowali pomiędzy krzakami w ogrodzie.

Tak moje działki pospolicie się dzieje z każdym grzechem. Pokusa zewnętrzna albo pożądliwości wewnętrzne przywodzą nas do złego. Gdy więc dusza im się nie sprzeciwia, od nich z mocną powagą się nie odwraca i do przykazań Boskich stale się nie przywiązuje; wtenczas następuje zezwolenie, a po nim grzech, złe największe, i potem niespokojność i boiaźń.

4. Kara pierwszego grzechu.

Wkrótce potem zawołał głos Boski: „Adamie, gdzieżeś iest?“ Ze drżeniem odpowiedział Adam: „boię się pokazać przed Tobą, bo iestem nagi, dla tego się ukryłem.“ Bóg rzekł: „któż ci to powiedział, żeś iest nagim? czyli iadłeś z owego zakazanego drzewa?“ Tu rzekł Adam: „Ewa dała mi z niego owocu, i iadłem.“ Potem zapytał się Bóg Ewy: „dla czegożeś to uczyniła?“ Ewa odpowiedziała: „Waż mnie tak był zwiódł, że iadła.“ Owoż żaden z nich nie chciał być winnym!

Wówczas wymówił Bóg wyrok, i rzekł do węży zwodziciela: „żeś to uczynił, więc będziesz przeklętym pomiędzy wszystkiemi zwier-

zętami polnemi! na brzuchu swoim będziesz się czołgał, i proch iadł przez całe swoje życie! Jeden z potomków niewiasty zetrze ci głowę, a ty będziesz piętę jego bódł.“

Do Ewy rzekł Bóg: „Wiele będziesz miała z dziećmi swoimi do znoszenia. Wola twoja ma być mężowi podległa, a on ma być twoim panem.“ Do Adama też powiedział Bóg: „ziemia niechay będzie przeklęta dla ciebie! z frakunkiem i trudnością będziesz się na niej żywił przez całe swoje życie. Ciernie i głóg będzie ci wydawała. W pocie czoła swojego będziesz pożywał chleba, a znowu staniesz się ziemią, z której byłeś wzięty.“ Potem przyodziawszy ich Bóg skórami zwierzęcemi, wygnał ich z raju, a Anioł z mieczem ognistym strzegł wejścia do niego.

O iak okropnym złem musi być grzech, gdy tak straszne skutki sprowadza! Wystrzegajcie się więc grzechu, i uciekajcie iako przed wężem od niego, który was do grzechu chce namówić i uwieść.

5. Bratobójstwo i kara.

Adam i Ewa spłodzili dwóch synów: starszy nazywał się Kain, młodszy Abel. Kain silniejszy został rolnikiem, Abel delikatniejszy i słabszy owczarzem: bo każdy miał sobie swój chleb przez pracę zarabiać.

Bóg pobłogosławił polnym robotom Kaina, i chowaniu owiec Abela: za to uczynił Kain Bogu

ofiare z urodzaiów polnych, a Abel ofiarował iagnię ze swojej trzody na znak nabożney wdzięczności. Abel miał ją w swojej świętej duszy, lecz Kain pokazywał się tylko ją powierzchownie mieć; ztąd weyrzał Bóg, który na wewnętrzne rzeczy pogląda, z upodobaniem na ofiarę Abła, a ofiarę Kaina odrzucił.

To martwiło Kaina, że odtąd nie patrzył dobrém okiem na swojego skromniejszego i pobożniejszego brata, ale wyglądał wcale blade na swojej twarzy i niskał od samej zazdrości.

Bóg przestrzegał Kaina, i mówił do niego po przyjacielsku: „Czemu jesteś tak gniewliwym, i czemu twoja twarz tak zbladła? oto! gdy dobrze czynić będziesz, to będziesz mi tak miłym i przyjemnym, iako twój brat. Jeżeli znowu tego czynić nie będziesz, to zasada się i czuwa grzech (iako lew krwi pragnący) już przed twoimi drzwiami. Ale, gdy tylko zechcesz, możesz przewyciężyć chęć do niego i nad niem panować.

Pomyślcie dzieci! co za oycowska przestroga i napomnienie! Podobnie i teraz przestrzega nas Bóg przed grzechem: daycie się tylko przestrzedz i napomnieć! Słuchajcie Boga a unikajcie przed grzechem!

Kain nie słuchał Boga, lecz utrzymywał gniew w sercu swoim. Raz, okazując się nad miarę przyjacielskim i grzecznym ku skromnemu i pocziwemu Abłowi: „pójdź, rzekł do niego, pójdziemy ze sobą na przechadzkę w pole!“ Dobry Abel poszedł z nim ochotnie. Jak tylko

Kain rozumiał się bydź dosyć odległym od swoich rodziców, porwał gwałtownie brata swojego Abła i ubił go na śmierć. Wieleż to złego nie potrafi zazdrość i gniew sprowadzić! Abel leżał umarłym na ziemi i zboczony we krwi swojej. Oyciec i matka iak bardzo musieli narzekać i szlochać, znalazłszy syna swojego w tak okropnym stanie, i widząc pierwszego umarłego! Oto zazdrość i gniew były to sprawy.

Lecz wkrótce dał się słyszeć głos Sędziego. Bóg zawołał na bratobóycę: „gdzie jest twój brat Abel?“ Ale Kain, iako człowiek bardzo zuchwały i zły, odpowiedział krnąbrnie: „nie wiem! czyliż jestem stróżem i śpiegiem moiego brata?“ Daley rzekł Bóg: „cóżś uczynił? krew twoiego brata woła z ziemi w górę do mnie. A tak teraz przeklętym będziesz na ziemi, która się była otworzyła dla napoienia się krwią twoiego brata. Gdy ją będziesz uprawiał, nie będzie ci więcej owoców wydawała. Masz bydź tufaczem i zbiegiem na ziemi.“ Kain zawołał pełen strachu i rozpacz: „zbrodnia moja jest większa, niżelibym zasłużył na odpuszczenie i darowanie!“ Uciekł, i prowadził życie niespokoyne i pełne udręczenia.

Tak grzech przyprowadza człowieka o wszelką niespokoyność i ukontentowanie tego życia.

6. *Zepsucie pierwszego świata i jego zguba.*

Za czasem pomnożyli się ludzie; ale niestety! byli także zawsze gorszymi, że napotém wcale więcej o Bogu się nie pytali: tylko w bydlęcej rozpuście i dzikiej swawoli szukali ukontentowania, a siebie na wzajem dręczyli sposobem najniesprawiedliwszym. Uprzejmie i bolesno litował się Bóg nad nimi, iako oyciec nad dziećmi. Mówił on: „ludzie nic sobie więcej o mnie nie dają powiedzieć, bo ze wszystkiem się zepsuli! Przecież pozwolę im jeszcze czasu przez lat 120, czyli się nie polepszą?

Pomiędzy tymi zuchwałymi i bezbożnymi żył jeszcze jeden sprawiedliwy i bogoboyny człowiek Noe. Do tego rzekł Bóg: „wybuduj wielki korab (arkę) na kształt łodzi, 300 łokci długi, 50 szeroki, a 50 wysoki: bo spuszczę wielki wylew wody i potop na całą ziemię. Wszystko żyjące na ziemi zginie w nim! z tobą chcę zawrzeć przymierze przyjacielskie. Ty wnijdiesz do tej arki ze swoją żoną, ze swoimi synami i z żonami swoich synów!“

Przez sto lat budował Noe ową arkę w o-bliczu wszystkich ludzi; ale zli i zuchwali nie na to nie uważali, i mniej ich to obchodziło. Gdy była arka wybudowana, rzekł Bóg do Noe-go: „teraz wnijdź do arki ty i wszyscy twoi! ciebie tylko znalazłem sprawiedliwym pomiędzy całym rodzaem ludzkim. Weźmiemy także ze sobą do arki po iedney parze z każdego gatunku zwierząt żyjących na ziemi: bo po sie-

dninu dniach spuszczę deżdż na ziemię, który będzie lał 40 dni i 40 nocy bez przestanku. Wszystko, com stworzył, ma być z ziemi wygładzone.

Noe, wierny sługa Boski, wszedł ze swoimi i ze zwierzętami do korabiu. Bóg sam zawarł za nim drzwi.

Wówczas zaczął deżdż gwałtownie lać. Studnie wszystkie podniosły się ze swoich głębokości i rozlały się: z nieba szumiały wody i spływały na ziemię niby potoki. Wody wezbrały i podniosły się, a arka, iakoby wielki okręt, pływała po wodzie.

Ach dzieci! Jakież było narzekanie i ntyskiwanie pomiędzy wszystkimi innemi ludźmi, nie będącemi w arce! Wychodzili i pięli się na drzewa i góry, aby się mogli ratować. Ale, ach! już było późno! Woda rosła, wzbierała coraz bardziej, aż się podniosła 15 łokci wysoko nad najwyższe góry.

Tak wszystko na całej ziemi było wygładzone i wyniszczone: od ludzi aż do bydła, od ptactwa na powietrzu aż do robaka w ziemi! Tylko Noe pozostał się być z tymi, którzy się z nim w arce znajdowali.

Ach! któż przecież może być tak złym, aby dobrego Boga nie miał kochać, i Jego, iako sprawiedliwego nie miał się bać. Patrzcie dziatki! iako On karać potrafi.

7. *Wybawienie Noego i ofiara dziękczynienia.*

Przez 350 dni okrywały te wielkie wody ziemię. Potem nakazał Bóg ciepłemu wiatru powiewać, a woda była opadła. Wkrótce pokazały się z wody wierzchołki gór i arka zatrzymała się na pewnych górach w Armenii.

Noe otworzywszy okno wypuścił kruką, aby się dowiedział, czyli woda już należyście była opadła, lub nie? Lecz ten nie powrócił więcej.

Potem wypuścił gołębia: ten nie znalazłszy miejsca, na którymby odpoczęła noga jego, wrócił znowu do arki. Noe wyciągnąwszy rękę wziął go do arki.

Po siedmiu dniach znowu gołębia wypuścił. W ten czas powrócił wieczorem, i przyniósł latorośl oliwną z liściem zielonem w dziobie swoim: to było znakiem wesołym i pocieszającym, że już woda dostatecznie była opadła.

Po siedmiu dniach jeszcze raz wypuścił gołębia: ten więcej nie powrócił: ponieważ już ziemia była sucha. Wtém wyszedł Noe z arki na rozkaz Boski, i z nim jego powinowaci i zwierzęta.

Co się dzieć musiało w sercu jego, gdy pierwszy krok zrobiwszy na ziemię, znalazł świat ogołocony z ludzi, i tylko siebie ze siedmiu innych tak cudownie wybawionego! Z wdzięczności wybudował Panu ołtarz i za-

pałił na nim ofiarę całopalną. Pod czas niey pokazała się na niebie piękna tęcza. „Otoż, rzekł Bóg do Noego i jego synów, czynię z wami i wszystkimi ludźmi, którzy po was będą, przymierze przyjacielskie. Już nigdy wylew wody nie ma ziemię pustoszyć. Jak długo ziemia stać będzie, nie będą ustawały wysiew i żniwo, lato i zima, dzień i noc. Łuk ten mój, posadzony na obłokach ode mnie, będzie znakiem tego przymierza!“

Dziatki! Ile razy tęczę, składającą się ze siedmiu pięknych kolorów na ciemnej grzmotowej chmurze zobaczycie, przypominajcie sobie potop powszechny, i pomyślcie: „Bóg jest strasznym dla złych, ale łaskawym dla dobrych.“

8. *Nowy świat po powszechnym potopie.*

Z ośmiu ludzi pozostałych po powszechnym potopie rozkrzewił się i rozmnożył nanowo rodzaj ludzki. Noe zaczął znowu ziemię uprawiać i zasadził winnicę. Nie znając jeszcze mocy wina, napił się go pierwszym razem za wiele: upił się i pijany leżał w namiocie swoim obnażony nieprzystoynie. Cham, syn Noego, widząc swojego oycę tak leżącego, miał z tego bezbożne ukontentowanie, i ze szyderskim śmiechem opowiadał to swoim dwóm braciom: to wydało i pokazało zły jego sposób myślenia. Bezbożne jest to dziecię, które się nasmiewa ze swojego oycę!

Sem i Jafet byli lepszego sumnienia: z odwróconemi w tył oczyma poszli, i okryli oycą skromnie płaszczem. Wstydlivość ta i dziecinne uszanowanie były piękne, chwalebne i szlachetne.

Noë ocknąwszy się i dowiedziawszy się o płochym postępku Chama, rozgniewany, przepowiedział mu, że w przeciągu całego jego życia złe mu się będzie powodziło: bo iakże mu się inaczej mogło powodzić? Wstydlivy rumieniec na twarzy jest kwiatem nypierwszym cnoty. Oko przeciwnie, poglądające z pogardą na swojego oycę, lub natrząsaiaące się ze swojej matki, zasługuie, aby je kruki przy potomkach wydziobały, a orły pożarły.

Semowi i Jafetowi pobłogosławił Noë; przewidział to, i przepowiedział im także, że im się dobrze i szczęśliwie powodzić będzie. Podoba się to Bogu, kiedy dziecię ma zawsze rodziców swoich w uszanowaniu, a błędy i ułomności ich cierpliwie znosi.

Z potomków Noego zwolna urósł wielki naród, i co raz daley rozszerzali się na ziemi. Aby ieden drugiego w krajach całkowicie nie utracił, przyszli na tę myśl wybudować wieżę, któraby się wierzchołkiem swoim dotykała nieba, i mogła bydz wszędzie widzianą. Lecz Bóg przeszkodził temu nierostropnemu przedsięwzięciu. Dotąd wszyscy ludzie na okręgu ziemi mówili tylko iednym ięzykiem: teraz dopuścił Bóg, że więcey pomiędzy nimi powstało, pomieszawszy ich ięzyki, tak, że ieden

drugiego zrozumieć nie mógł; dla tego musieli tego budowania poprzestać, i na różne narody się podzielić: iedni z nich udali się w iedną, a drudzy w inną stronę. Potomkowie Sema pozostali się w Azji, pochodzący od Chama po większej części udali się do Afryki, a od Jafeta do Europy.

Próżne sprawy ludzkie niszczeią i nikną za czasem; lecz dzieło Boskie pozostae: bo On jest Pan, który rozrządza, w którym kraiu człowiek ma mieszkać i życie swoje prowadzić.

9. Powołanie Abrahama.

Wkrótce po powszechnym potopie świata ludzie znowu bardzo się rozmnożyli, i ziemia została zamieszkaną od różnych narodów: lecz w krótkim czasie zapominali o Bogu, a większa część z nich prowadziła złe i bezbożne życie; nakłonili się nakoniec do bałwochwalstwa, kłaniając się nieżyjącym wyobrażeniom z drzewa lub kamienia, iakoby prawdziwemu Bóstwu. Przecięż w pośród tego mnóstwa bezbożnych i niecnotliwych ludzi żył ieden bardzo skromny i pocciwy człowiek: tego wybrał sobie Bóg pomiędzy wszystkimi. Przez niego, i jego dzieci miało bydz utrzymane prawdziwe poznanie i uszanowanie Boga, i rozszerzone pomiędzy wszystkie narody ziemskie. Człowiek ten był Patryarcha Abraham.

Do tego rzekł Bóg: „Wychodź ze swojej oyczyzny, od swoich krewnych, i z domu oycy

swoiego do krainy, którą ci pokażę: uczynię cię Oycem powszechnym wielkiego narodu: pobłogosławię ci obficie, i wszystkie narody na ziemi mają być przez ciebie błogosławione. Będąc temu rozkazowi Abraham posłuszny, udał się niezwłocznie w podróż ze swoją żoną Sarą, z Lotem synem brata swego, ze swoiemi sługami i trzodami.

Przyszedł do kraju Chanaan, który był jedynym z najpiękniejszych krajów na ziemi, i nazywano go w przysłowiu krajem mlekiem i miodem płynącym. Tu rzekł Bóg do niego: „Patrz, ten kraj chcę tobie i twoim dzieciom dać.“ Abraham pełen serdecznej wdzięczności wystawił Bogu na tém miejscu ołtarz.

Tak nadgradza Pan, gdy kto Go chętnie słucha.

10. *Abrahama dobroć nadzwyczajna.*

Pasterze Abrahama i Lota wszczynali często pomiędzy sobą kłótnie względem lepszych pastwisk: co bardzo bolało spokojnego i cnotliwego Abrahama. „Kochanku! rzekł do Lota, proszę cię, nie dopuszczaj tego, aby pomiędzy mną i tobą, pomiędzy twoimi i moimi pasterzami miały się kłótnie i swary wszczynać! wszak jesteśmy bracia. Oto cały kraj jest otwarty przed tobą: raczej, proszę cię, oddal się ode mnie! Jeżeli się chcesz udać na lewą stronę, ja pójdę na prawą: lub, jeżeli sobie wybierzesz prawą, to ja pójdę na lewą.“

Lot więc obrał sobie piękną, w wodę obfitującą, okolicę wzdłuż rzeki Jordannu, gdzie się znajdowały miasta Sodoma i Gomora. Abraham ustąpił iemu tej najpiękniejszej i najżywniejszej części kraju, aby tylko w zgodzie zostawać mogli. Lot udał się do Sodomy, Abraham został w krainie Chanaan. To znaczy zgodę i pokój kochać.

Jako Abraham obchodził się po bratersku z Lotem, tak też był dobrym i przyjacielskim ku obcym i cudzoziemcom. Raz siedząc pod czas południa przede drzwiami swojej chaty pod cienistym drzewem, postrzegł niedaleko od siebie trzech ludzi obcych przechodzących: poszedł do nich, a uczyniwszy niski ukłon, rzekł do najprzedniejszego pomiędzy nimi: „Panie! jeżeli mi chcesz wielkie ukontentowanie sprawić, wstąp do mnie, a nie przechodź mimo mojej chaty!“ Odpocznijcie, rzekł także do drugich, sobie nieco pod tém drzewem! dam wam chleba, jeżeli dalecy podydziecie!“ Ci odpowiedzieli: „uczyn, iakoś powiedział!“ Spieszno pobiegł Abraham do chaty, i rzekł do Sary: „czem prędzej upiecz placków z najprzedniejszej maki!“ Potem biegł spieszno do trzody, wziął najlepsze ciele, i dał je słudze, który musiał natychmiast przyprawić, a sam tymczasem przyniósł mleka i masła, a potem placek i pieczenię. Został także przy nich pod drzewem, aby im mógł służyć.

Dziatki! czyliż ten prawdziwie nie był

dobroczynnym i przyjacielskim człowiekiem? a to ieszcze ku cudzoziemcom i obcym przychodniom!

Po posileniu się rzekł najstarszy z tych trzech przychodniów do Abrahama przy odchodzie: „za rok znówu przyjdę do ciebie, a w ten czas Sara porodzi tobie syna:“ co się też było stało: chociaż oboje już bardzo w podeszłych latach byli. Ten, co to był powiedział, był sam Bóg, który w postaci przychodnia przyszedł do Abrahama z dwoma Aniołami, i pozwolił sobie usługiwać: bo u Boga nic nie masz niepodobnego.

Abraham odprowadzając tych trzech przychodniów kawał drogi ku Sodomie, dowiedział się od Boga, że miasta Sodomę i Gomorę ukarze dla ich ciężkich i szkaradnych grzechów. Abraham przyczyniając się uprzeymie i pokornie za nimi, prosił o przebaczenie i darowanie im: było mu przyobiecane, „że im będzie przepuszczono, jeżeli się przynajmniej dziesięciu sprawiedliwych w tych dwóch miastach znajdzie.“

Ale niestety! nawet i dziesięciu już w nich nie znajdowało się; wszyscy byli niepocziwymi, zuchwałymi, bezbożnymi i zepsutymi; ztąd też drugiego dnia z rana przy wschodzie słońca owa straszna kara była na nich wykonana. Po wyprowadzeniu godziną wprzód pocziwego i sprawiedliwego Lota, brata Abrahamowego, ze swoimi przez Aniołów, spadł ogień siarczasty z Nieba na owe bezbożne mia-

sta, wszystko spalił razem z mieszkańcami i obrócił w perzynę i popiół. Nawet aż do dnia dzisiejszego owa cała okolica jest ieżiorem słonem, gorzkim i pełnem siarki, na znak przestrogi naprzeciw przekłębciu Niebios, które nieludzkie i szkaradne zbrodnie na siebie sprowadzają i przywołują.

11. Ofiarowanie Izaaka.

W rok potém urodził się Abrahamowi w rzeczy samej syn, według owego przepowiedzenia, któremu dał imię Izaaka. Ten był miłym chłopcem, a od dobrego Abrahama bardzo kochanym.

Skoro nieco podrośł, rzekł raz w nocy Bóg do Abrahama: „Abrahamie! weźmię swojego syna, iedynaka, którego tak bardzo kochasz, t. i. Izaaka, i udaj się z nim na górę Morya, a tam z niego uczyni mi ofiarę całopalu.“ Bez sprzeciwienia się wstał oyciec bardzo rano, narabiał drewek na całopalenie, włożył na swojego osła, a wzięwszy ze sobą dwóch sług i swojego syna Izaaka, udał się na miejsce przeznaczone. Dnia trzeciego przybyli pod górę. Tedy rzekł oyciec do sług: „zostańcie tu z osłami! ja i chłopiec chcemy nabożeństwo nasze na górze odprawić.“ Potém zdiąwszy drewna z osła, włożył na barki swojego syna Izaaka: on zaś niósł w ręku ogień i nóż. Tak obadwaj wstępowali na górę. Pod czas drogi odezwał się Izaak: „Oycze mój!“ Abraham odpowiedział: „czegoż chcesz, mój

synu?“ Izaak rzekł: „oto wprawdzie jest tu ogień i drewka, ale gdzież jest iagnię na całopalenie.“ Abraham rzekł: „synu mój! Bóg się postara o iagnię na całopalenie.“ Izaak jeszcze tego nie wiedział, że sam niem był. O! iakże te jego dziecinne zapytania musiały ranić i przechodzić serce dobrego oycal! Postępowali iednak oba-dway daley.

Jak tylkō na wierzchołek góry przyszl, wystawił Abraham ołtarz, ułożył na nim drewka, związał swojego syna, i położył go na ołtarzu, na wierzch drewek. Izaak dał ze sobą to wszystko czynić z pełnem, milczacem, i powoluem posłuszeństwem, bez wszelkieg wymówki i mruczenia. Abraham podniósł rękę swoię z nożem dla zadania synowi swoiemu śmiertelnego razu. Wtém zawołał Anioł Pański z nieba: „Ztrzymay swoię rękę Abrahamie, i żadney boleści nie zadaway chłopcu! Bo teraz doznałem, że się Boga boisz, i że z miłości ku niemu nie byłbyś nawet swoiemu iedynemu synowi przepuścić. Ja sam u siebie poprzysiągłem, rzekł Pan, żeś to uczynił, więc rozmnożę twoie potomstwo iak gwiazdy na niebie, i przez iednego z twoich potomków mają bydz wszystkie narody ziemskie pobłogosławione.“ Co za radość i ukontentowanie uczuł Abraham, kiedy znowu swojego kochanego syna w podarunku odebrał, i te wielkie przyrzeczenia był usłyszał.

Tak doświadcza, i tak nadgradza Bóg posłuszeństwo.

12. *Rebeka staie się żoną Izaaka.*

Gdy Abraham już był w podeszłych latach i Bóg we wszystkiem mu hoynie pobłogosławił; starał się jeszcze o to, aby iego syn przed iego śmiercią mógł dostać pocziwey i skromney żony: a że córki w owym kraju były bardzo złe i rozwiozłe; przeto wysłał swojego najstarszego sługę do tey krainy, w której się był Abraham urodził, i gdzie jeszcze miał bogoboynych krewnych, aby tam wyszukał dla iego Izaaka dobrej i bogoboyney żony. Sługa ten wziął dziesięć wielbłądów, obładowanych różnemi podarunkami, i pojechał. Przyciechawszy szczęśliwie ku miastu Haran, w którym niegdys Nachor, brat Abrahama, był mieszkał, stanął i rozłożył się z wielbłędami przed miastem przy pewney studni. Prawie to było przed wieczorem, o tym czasie, w którym córki z miasta przychodziły do studni czerpąć wodę. Życzył sobie wynaleźć z tych wszystkich nayniewinnieyszą, naypilnieyszą i naygrzecznieyszą; więc się też i do Boga był modlił, aby iemu Bóg dał takową wynaleźć.

Gdy się jeszcze ów sługa modlił, oto wyszła Rebeka, niosąc naczynia do wody na barkach. Była piękna, a co jeszcze więcej, bardzo pocziwa i skromna, zgola sama niewinność. W cichej skrzętności przystąpiła ku studni, a napelnivszy naczynia swoje wodą chciała odeysdz. Wewnętrzny instynkt pobudzony ów sługa, przystąpił ku niej, i

rzekł: „day mi nieco napić się ze swojego naczynia!“ „Piy!“ przemówiła po przyjacielsku do niego, a zdjąwszy natychmiast naczynie z wodą z bark, wzięła je do rąk, i podała mu napić się z niego. Skoro się napił, rzekła: „twoim wielbładowi także naczepam wody, aby się wszystkie napiły.“ Spieszno wylała z naczynia wodę w koryto i pobiegła znowu do studni dla naczepiania wody wszystkim jego wielbładowi.

Sługa przypatrywał się jej z podziwieniem i milczał. Ta ochotna służka bardzo się jemu podobała, i pokazywała mu tę dobre serce. Zdawało się jemu także, iakoby do niego kto mówił: tato jest sama! Gdy się więc wszystkie wielbłady do sytu były napiły, darował jej na znak wdzięczności złote zausznice z paramiennikami, i rzekł: „moja córko! czyjaś ty? i powiedz mi także, czylibyśmy nie mieli miejsca w domu twojego oycy do przenocowania?“ Na co ona odpowiedziała: „jestem córką Bataela, który był synem Nachora, brata Abrahama: mamy w domu dosyć słomy i obroku, do tego miejsce obszerne dla waszego przenocowania.“ Pokłonił się nisko ów służka, modlił się do Boga, i zawołał głośno: „niechay będzie Pan uwielbiony, Bóg Abrahama, który mnie prostą drogą zaprowadził do domu jego brata!“

Przyjąwszy gospodę ze zwierzętami, nic nie iadł, póki swojego interesu wprzód nie ustatwił. Przełożywszy swoje zlecenie, przydał

jeszcze: „ieżeli iesteście tymi, którzy moiemu panu miłość, przywiązanie i przyjaźń wyświadczyć chcecie, powiedzcie mi: ieżeli nie, to mnie oświadczenie, abym daley mógł pójść.“

Matka i Laban brat odpowiedzieli: „oto stoj Rebeka przed tobą, weźmię ją sobie, i iedź z nią!“ Usłyszawszy tę odpowiedź sługa, padł na kolana, i podziękował Bogu. Potem wziął drogie srebrne i złote dary, i dał je Rebecce. Nakoniec usiadł sługa do stołu: iedli i pili i długo się cieszyli z sobą.

Dnia drugiego wstał sługa bardzo rano, przygotował wszystko do odjazdu, i iako wierny panu swemu nie dał się więcej wstrzymywać. Rebeka siadłszy ze swoimi służącymi na wielbłady, odjechała z domu oycowskiego, i stała się żoną Izaaka. Bogactwo i majątek nie uczyniły ją szczęśliwą, ale tylko niewinność, pilność i dobre serce.

Bóg ma przy każdej rzeczy i wszędzie swoją rękę, a kieruje także często najmniejszymi okolicznościami ku największemu szczęściu.

13. Ezaw i Jakób.

Izaakowi Rebeka powiła dwóch synów: pierworodnemu było imię Ezaw, a drugiemu Jakób. Ezaw cały był kosmaty, surowy z weyrzenia i grubych obyczaiów, Jakób zaś łagodny i cichy. Ezaw zatrudniał się polowaniem i rolnictwem, Jakób obrał sobie spokojniejsze pasterskie życie.

Jednego razu gotował Jakób polewkę ze soczewicy, gdy Ezaw właśnie powrócił z pola: „day mi nieco, rzekł Ezaw do Jakóba, z tej czerwonej potrawy: bo jestem wcale mdły od głodu.“ Na co Jakób odpowiedział: „ustąp mi za to swoich pierworodzin:“ pierworodny albowiem odbierał prawem dziedzicznym prawie wszystkie dobra oycy. Ezaw rzekł: „patrz, przecięż i tak muszę umierać! na cóż mi się więc zda prawo pierworodzin?“ Przysiągł zatem, iadł i pił, wstał, odszedł, i mało go obchodziło pierwszeństwo w rodzie. Ale to nie było dobrze, że tak swawolnie był rozrzuconym.

Innego razu rzekł Izaak w swoim bardzo sędziwym wieku do Ezawa: „synu mój! widzisz, że jestem starym i słabym, mogę każdego dnia umrzeć, wyjdź na polowanie, a jeżeli czego dostaniesz, to mi tak przygotuj, iak wiesz, że ja lubię iadać; wtenczas udzielę ci oycowskiego błogosławieństwa wprzód nim umrę.“ Ezaw natychmiast pobiegł na łów. Rebeka, która to była słyszała, czém prędkiej zgotowała dwie kozłat sposobem dzicyzny, ubrała Jakóba w najpiękniejsze suknie Ezawa, okryła ręce i szyję, iak daleko był gołym Jakób, skórkami z kozłat, i tak go posłała z tą potrawą do oycy. Izaak nie mogąc widzieć od sędziwości, zapytał: „kto jesteś mój synu?“ Jakób odpowiedział: „jestem Ezaw, twój pierworodny syn, uczyniłem, iakżeś mi był powiedział: idź teraz, i pobłogosław mi!“ Izaak odpowiadał: „iak-

to! przybliż się nieco do mnie, abym się ciebie dotknął, czyli ty moim synem Ezawem jesteś, lub nie?“ Jakób przystąpił bliżej. Izaak dotknąwszy się jego, rzekł: „głos wprowadzie zdaie się bydz głosem Jakóba, lecz ręce są Ezawa.“ Nie poznawszy więc jego, iadł i pobłogosławił mu z przyłożonemi i wyciągniętymi rękami, tak, że tym sposobem został nieiako poświęconym na oycy powszechnie przyobiecane Messyasza, z którego zbawienie pochodzić miało na wszystkie narody ziemskie. Ledwie Jakób wyszedł za drzwi, zaraz przyszedł Ezaw ze swoją zwierzyną, i rzekł: „wstań mój oycze, i pożyway!“ Izaak odpowiedział pełen zadziwienia: „ktoś ty jest?“ Ezaw rzekł: „jestem Ezaw, twój pierworodny syn.“ Tu się oszukaństwo Jakuba iawnie wydało, a Ezaw płakał i krzyczał okropnie. „O ten oszukiwacz! zawołał Ezaw: naprzód pozabawił mnie był pierworodzin, a teraz mi jeszcze i błogosławieństwo odebrał!“ Ezaw z zapalczywości i z zawziętości umyślił Jakóba zabić, i ten nie był więc pewnym życia swojego w domu oycowskim.

Jeden był chytry, a drugi popędliwy i gwałtowny: te obadwa błędy sprowadziły wiele smutku i boleści serca na tę familią.

14. *Jakób oddalony z domu oycowskiego.*

Jakób w istocie przed gniewem popędliwego i zawziętego Ezawa musiał uciekać. Wziął

w rękę kiy, i udał się według rady swoiey matki prostą drogą do Haran, do Labana iey brata. W czasie podróży zaskoczyła go noc, gdy był jeszcze w otwartém polu i odległém od gościńca: co mu zapewne było bardzo nie-miło i tęskliwo: ale podróżą osłabiony i znużony, położył się pod gołém niebem, wzięwszy kamień pod głowę, i zasnął. Tu się iemu Bóg objawił wcale przyjacielskim sposobem. Uyrzał we śnie drabinę, stojącą na ziemi, sięgającą wierzchołkiem swoim aż do nieba, po której Aniołowie bozi wstępowali i schodzili, a na samym wierzchołku Boga, który do niego przemówił: „Ja jestem Pan, Bóg twoich oyców, patrz! oto jestem z tobą. Będę twoim obrońcą, gdzie tylko pójdiesz, i znowu ciebie przyprowadzę nazad do tej krainy; nigdy cię nie opuszczę.“ Jakób z przełknięciem porwał się ze snu, i rzekł: „zaprawdę tu jest Bóg przytomny, a ja tego nie wiedziałem!“ Jak tylko się rozedniało, wziął Jakób ten kamień, postawił go za pamiątnik, i nalał nań, na znak, że ma bydź Bogu poświęcony, oleiu.

Bóg jest wszędzie przy nas: ztąd nie mamy się nigdzie bać, ale się też wszędzie pocziwie zachowywać.

Jakób poszedł potem daley, aż naostatku obaczył studnię na polu. Studnia ta była wielkim kamieniem przykryta. Trzy stada owiec leżały wedle niey. Jakób rzekł do pasterzy: „kochani bracia! skąd iścieście?“ Ci odpowiedzieli: „z Haran.“ Zapytał tedy:

„znacież Labana syna Nachorowego?“ Odpowiedzieli: „dobrze go znamy.“ Pytał więc: „czy się powodzi mu dobrze?“ Rzekli: „tak jest: oto właśnie nadchodzi iego córka Rachel ze swoimi owcami.“ Jak tylko ją Jakób uyrzał, zaraz czémprędzey odważył kamień ze studni, aby mogła swoje owce napoić, i przywitał ją iak naygrzeczniej. Płakał przytém od ukontentowania, i powiedział iey, że jest synem Rebeki, siostry iey oycy. Rachel śpieszno pobiegła do oycy, i to iemu powiedziała. Ten zaraz przyszedł, uciskał go i całował, i wziął do swego domu.

Tu żył Jakób kilkanaście lat: zawsze wierne i pilnie pał owce Labanowi, i wiele przykrości musiał u niego ponosić. Ale Bóg iemu przecieź błogosławił, że się stał majątnym człowiekiem, otrzymawszy dla siebie całe stada owiec i kóz. Ożenił się i utrzymywał wiele sług i dziewczek, wielbłądów i osłów.

15. *Powrot Jakóba.*

Widząc Laban, że się Jakób tak majątnym stał, zaczął mu tego zazdrościć, i nie mógł więcej po przyjacielsku na niego spóyrzeć; to sprawiło, że Jakubowi wielkie prace jeszcze trudniejsze i nieznośne się wydawały, i prawie już niepodobne mu były do wykonania.

Nakoniec odezwał się Bóg do niego: „Powróć znowu do krainy swoich oyców! Ja będę z tobą.“ Wnet Jakób przysposobił się do podró-

ży, i poszedł ze wszystkiem co miał. Laban pobiegł za nim, chcąc go gwałtem przytrzymać; ale Bóg rzekł do niego: „wystregaj się, abyś z Jakóbem inaczey nie mówił, tylko po przyjacielsku!“ A tak pozwolił mu w pokój odejść. Tak się Bóg uymie za swoimi, i w każdym razie im dopomaga.

Przyszedłszy Jakób nad rzekę Jordan, na granicę krainy Chanaan, począł się bardzo bać brata swego Ezawa. Wysłał naprzód posłów, aby mu oznaymili o przybyciu jego. Na wieczór przynieśli posłowie wiadomość, że Ezaw idzie przeciw niemu ze 400 ludzi. Jakób zląkł się tego, i bał się bardzo.

Wtenczas modlił się: „Boże moiego oycy, któryś do mnie powiedział: uczynię ci dobrze. Prawda, nie jestem godzien wszelkiego miłosierdzia i wierności, mnie uczynioney i wyświadczoney przez Ciebie: bo przechodząc przez ten Jordan nie miałem nic więcej prócz tej łaski, a teraz powracam ze dwiema stadami. Wybaw mnie proszę i wyrwię z rąk moiego brata: bo się go bardzo boję.“

Jak słońce zeszło, widział Jakób Ezawa naprzeciwko siebie przychodzącego ze 400 ludzi. Jakób podzieliwszy swoje dzieci, sługi i dziewczki, iako też trzody na różne części, sam poszedł naprzód ufając w Boga, i kłaniał się po siedm razy nisko aż ku ziemi, gdy się Ezaw do niego przybliżał. Ale Ezaw naprzeciw niemu poskoczył, ujął go za szyję, ścisnął, całował i płakał z ukontentowania. Wi-

dząc tak wiele dzieci, zapytał się: „komuż te wszystkie należą?“ Jakób odpowiedział: „Sąto dzieci, któremi Bóg mnie obdarzył.“ Wszystkie przystąpiły bliżej, i kłaniały się Ezawowi.

Potem ofiarował Jakób Ezawowi kilka trzód w podarunku: Ezaw nie chciał ich przyjąć; ale Jakób usilnie go o to prosił tak, że Ezaw dar ten przyjął. Pokora i miłość naylepiey łagodzają i iednoczą.

Jakób pociągnął daley, dziękując Bogu serdecznie; a tak powrócił znowu do krainy Chanaan, do swojego starego oycy Izaaka, który ieszcze ukontentowania z powrotu swojego syna był dożył.

16. Józef iako pasterz.

Jakób miał dwunastu synów: Józef z nich wszystkich był naylepszy: miał wtenczas lat 16, i pisał z braćmi swoimi trzody oycowskie. Gdy popełnili jego bracia coś bardzo złego, Józef, iako młodzian pełen niewinności, nie czynił tego z nimi, ale opowiedział oycu sumniennie wszystko, aby grzech mógł być ukarany i oddalony: oyciec za to lubił go bardzo, i kazał mu pstrą suknią, czyli odzienie z różnych pięknych kolorów, zrobić; skąd bracia jego tak się mu stali nieprzyjazytni, że ani jednego przyjacielskiego słowa do niego przemówić nie mogli.

Wtém miał Józef cudowny sen, który opowiadał swoim braciom: „słuchaycie, co mi się

śniło! rzekł do nich w swojej niewinności: zdało się mi, iakobyśmy wiązali snopki na polu: snopki mój podniósł się i stał, wasze zaś snopki w koło schylały się naprzeciw mojemu.“ Na co odpowiedzieli jego bracia: iakto! ty masz być naszym królem, a my twoimi poddanymi?“ Dla tego snu jeszcze go bardziej zniechęcili, i gniewali się na niego. Lecz ojciec, który także miał sen Boski, myślał, iż to może być, że Bóg jego kochanego Józefa do czego wielkiego był przeznaczył. I w rzeczy samej tak było. Józef kochanek swojego oycy, stał się oraz kochankiem Boga dla swojej niewinności.

17. Józef przedany cudzoziemcom.

Razu iednego bracia Józefa oddalili się byli bardzo daleko ze swoimi trzodami od mieszkania oycowskiego, a ojciec rzekł do Józefa: „idź i obacz, iak się mają twoi bracia ze swoimi trzodami!“ Posłuszny Józef natychmiast się wybrał i poszedł: wtém, gdy go bracia zdaleka uyrzeli przychodzącego, mówili ieden do drugiego: „patrzcie! oto idzie sennik nasz! pójdźmy, ładuemy go, wrzucimy w dół i powiemy, że go dziki zwierz pożarł, a potem obaczmy, co mu jego sny pomogą!“ Ruben, brat najstarszy, nie zezwalał na tak szkaradne przedsięwzięcie, i starał się go wybawić. Ach! rzekł on, nie zabijajcie go! wrzucie go lepiej do tej studni!“ chcąc go z niej potać-

mnie wyciągnąć i oycu przyprowadzić. Skoro Józef do nich przyszedł, natychmiast zdarli z niego pstrą suknię i wrzucili go do studni. Była to stara studnia, w której całe wody nie było. Potem usiedli sobie do iedzenia, ale Ruben nie mógł iść. Odszedł i myślał troskliwie, iakby mógł swojego brata ratować. Tymczasem nadeszli kupcy cudzoziemscy z gór z wielbłędami swoimi. Tu rzekł Juda do swoich braci: „na cóż nam się to przyda, że swojego brata zgubimy? lepiej, że go sprzedamy, wszak to przecież jest nasz brat.“ Gdy się kupcy do nich przybliżyli, wyciągnęli Józefa ze studni, i przedali go kupcom za dwadzieścia srebrników. Józef płakał i prosił, ale to wszystko nic nie pomogło. Owi cudzoziemcy wzięli go z sobą do Egiptu. Ruben o tém wszystkiém nic nie wiedział, lecz gdy się dowiedział, krzyczał i bardzo narzekał. A drudzy bracia zabili natychmiast kozła, zboczyli w jego krwi pstrą suknię Józefa, i tak skrwawioną odesłali oycu, któremu powiedzieć kazali: „tę suknię znaleźliśmy, przypatrz się iey, czyli jest suknią twoiego syna lub nie?“ Jakób zaraz ją poznał i zawołał: „ta jest suknia mojego syna! dzięki zwierz pożarł Józefa!“ Oplakiwał przez długi czas swego syna, i nie chciał się dać pocieszyć i uspokoić. Owoż do iakich szkaradnych i wielkich zbrodni bywa pobudką zazdrość i nienawiść!

18. *Józef w domu Putifara.*

Człowiek skromny, wierny i pocziwy nie ma się przyczyny obawiać, chociaż przymuszony bywa do opuszczenia swojej oyczyzny i udania się w cudze kraje. Bóg jest wszędzie z nim. Wszędzie znajdzie dobrych ludzi.

Owi kupcy przywieźli Józefa do Egiptu. Putifar, znaczny pan, kupił go. Józef służył swojemu panu wiernie i rzetelnie, a stąd też był Bóg zawsze z nim. Do wszystkiego, co Józef czynił, przydawał Bóg pomysłności i błogosławieństwa. Pan ten ukochał był bardzo Józefa, i nikomu nie pozwolił sobie usługiwać, tylko Józefowi. Jemu był oddany rząd całego domu.

Wszędzie także znajdują się zli ludzie, których się potrzeba wystrzegać. Józef był bardzo pięknym młodzieńcem. Zona Putifara grzecznie z nim się obchodziła i chciała go namówić do grzechu nieczystości ze sobą, ale on na to nie zezwolił, i rzekł: „jak mógłbym tak wielki grzech popełnić i na przeciw mojemu Bogu zgrzeszyć?“ Codzień mu zasadzki czyniła. Ale on wszędzie iey unikał. Wtém, gdy sam tylko był Józef w domu przy niej i zatrudniał się swoją pracą, porwała ona za płaszcz i namawiała go na grzech; lecz Józef, zostawiwszy płaszcz w iey rękach, uciekł.

Widząc się ona bydz niewiastą wzgardzoną, pieściła się od wielkiego gniewu. Przyjaźń złych i niepocziwych ludzi zazwyczaj często prze-

mienia się w naysławniejszą nieprzyjaźń. Zrobiła wielki krzyk i zawołała wszystkich domowników: „patrzcie, mówiła, jakiego złego człowieka mój mąż nam tu do domu sprowadził! wszedł do mnie i chciał ze mną grzechnić, lecz gdym głośno krzyknęła, zostawił mnie swój płaszcz i uciekł.“ Położyła ten płaszcz wedle siebie i trzymała go póty, póki iey mąż do domu nie powrócił: któremu, skoro pokazała ów płaszcz, aby iey tém prędzej uwierzył, przydając do tego owo obrzydliwe i bezbożne kłamstwo; pan o to bardzo się był rozgniewał, i wnet niewinnego Józefa kazał do więzienia zaprowadzić.

Uważcie to sobie dobrze lubie dziatki! Tu wam podaie Józef szlachetny, pełen niewinności i stałego męstwa młodziak, bardzo śliczny przykład. On w czasie pokusy pamiętał o Bogu, unikał obeyścia się ze złymi ludźmi, szanował i poważał więcej swoją niewinność, niżeli wszelką pomysłność i szczęście na świecie: kochał cnotę nie dla doczesnego zysku. Żeby swoją niewinność ratował, wołał postradać i utracić wszelkie doczesne honory, ukontentowania i zyski, wołał pójść do więzienia, niżeli zgrzeszyć przeciw woli Boga. Ach! wprawdzie naysłodsza ofiara! Czyńcie i postępujcie sobie podobnie w czasie każdej pokusy.

19. *Niewinność w więzieniu.*

Józef znajdował się w więzieniu pomiędzy zbrodniarzami. Ale Bóg, który niewinności nie

opuszcza, i tutaj także o nim pamiętał, i sprawił to, że przełożony więzienia Józefa upodobał i uczynił go dozorcą nad wszystkimi więźniami. Tu znowu znalazł Józef sposobność czynienia wiele dobrego.

Wkrótce potem nakazał król dwóch znakomitych urzędników przy dworze swoim, mianowicie podczaszego i piekarza, jako oskarżonych przed nim, do tego samego więzienia wrzucić. Przez długi czas zostawali w niemu. Jednego poranku przyszedł Józef ku nim i widział ich wcale smutnych i zatrwożonych. Z ubolewaniem pytał ich: „czemuż dziś tak bardzo iścieście smutni?“ Ci odpowiedzieli: „mieliśmy sny, a nie mamy nikogo, kto by je nam mógł wytłumaczyć.“ Józef wiedząc dobrze, że zwyczajne tłumaczenie snów jest tylko zabobonem, rzekł: „tłumaczenie pochodzi od Boga. Wszakże jako powiedzcie mi, co wam się śniło.“

Podczaszy opowiadał: „widziałem we śnie winną macicę ze trzema winnemi gronami; rosła, zieleniła się, kwitła, i te grona winne stały się dojrzałe. Miałem kubek królewski, wziąłem jedno grono, wycisnąłem je w ów kubek i podałem królowi.“ Józef, któremu Bóg wcale osobliwych względów był udzielił, rzekł: „znaczenie tego snu jest takie: po trzech dniach będziesz znowu królowi kubek podawał dla swoich wiernych zasług jak przedtem; pamiętaj więc o mnie i proś króla, aby mię z tego więzienia wybawił.“

Piekarz nadworny widząc, że sen podcza-

szego dobre znaczenie miał, rzekł do Józefa: „mnie się też śniło, że niosłem trzy białe kosze na głowie: w najwyższym koszu znajdowały się różne pieczywa dla króla, ptaki zobiły chleb z kosza na mojej głowie.“ Józef odpowiedział: „po trzech dniach każe cię król na szubienicy powiesić, a ptaki będą twoje ciało zobiły.“

Po trzech dniach był dzień narodzin królewskich, i w nim wypełniły się owe tłumaczenia. Piekarz był powieszony, a podczasz przywrócon znowu do swojej godności:

Lecz on w swoim szczęściu przepominał o Józefie. Ach niewdzięczny!

20. Wywyższenie Józefa.

Po dwóch latach sam król miał sen: śniło mu się, że stał nad wodą, i oto wyszło siedm tłustych krów z wody i pały się na trawie przy brzegu. Potem wyszło siedm chudych krów z wody, i te siedm chudych krów pożarły owych siedm tłustych. Wtém się przebudził król. Znowu zasnął, i miał drugi sen o siedmiu pełnych kłosach, które od siedmiu innych czczych kłosów zniszczone zostały. Sny te bardzo króla przestraszyły. Jak tylko się rozedniało, nakazał wszystkim uczonym i wieszczkom z całego Egiptu razem się zeyść; ale żaden nie znalazł się pomiędzy nimi, któryby potrafił królowi te sny wytłumaczyć. Nakoniec podczasz przypomniał sobie o Józefie w więzieniu i rzekł do króla: „w więzieniu

znayduie się młodzieniec Hebreyczek, który niegdys' mnie i piekarczowi nadwornemu pamięci godne sny wyrażnie i iasno wytłumaczył." Natychmiast posłał król po niego. Ubrano Józefa w piękniejsze suknie i zaprowadzono przed króla.

Król odezwał się do niego: „miałem sen, a nikogo nie znajduię, któryby mnie wyłożyć potrafił; ale słyszałem, że ty umiesz sny doskonale wykładać." Józef odpowiedział: „ja nic nie umiem: Bóg tylko sam może dać królowi pożądaną odpowiedź." Król opowiadał swoje obadwa sny o tłustych i chudych krówach, i o pełnych i suchych kłosach.

Na to rzekł Józef: „Bóg oznaymił królowi co ma uczynić: siedm tłustych krów i siedm pełnych kłosów, znaczą siedm urodzaynych lat i obfitych we wszystko: siedm zaś chudych krów i siedm suchych kłosów, oznaczają siedm nieurodzaynych i głodnych lat, które nastąpią po owych urodzaynych, i wszelki zapas i dostatek strawią. Drogość i głód cały kray mocno będą przyciskać i dręczyć. Bóg pewnie to wkrótce uczyni, co ułożył i postanowił; więc królu opatrz się i wyszukay sobie mądrego i czynnego męża: ten niechay rozporządza, aby obfitość lat urodzaynych do gumien i szpichlerzy była zbierana i zsypywana, aby w czasie drogim i głodnym znajdywała się żywność."

Mowa ta bardzo się królowi podobała, i rzekł: gdzieżbym mógł znaleźć podobnego człowieka, któryby tak był napełniony duchem Bo-

żym, iak ty? Oto ciebie postanawiam nad całym Egiptem: twoim rozkazom wszyscy moi poddani mają być posłuszni: nie chcę mieć innego pierwszeństwa przed tobą, prócz tronu." Po czém zdiął król pierścień ze swojej ręki i włożył go na rękę Józefa; kazał go ubrać w szatę białą z nayprzedniejszego płótna, włożyć mu złoty łańcuch na szyję, oprowadzić publicznie na swoim drugim królewskim wozie, i przed nim wołać: ten jest oycem i zbawicielem krain! "Dziatki! roztrząśnięcie jeszcze raz w myśli swej dopiero opowiedzianą powieść o Józefie, a nauczcie się wierzyć, i to przez całe życie swoje: „Bóg tym, którzy go kochają, wszystko na dobro ich obraca i kieruje." Nakoniec, iako prawdziwy Bóg żyje, musi się cnotliwym i pocziwym dobrze powodzić.

21. *Bracia Józefa w więzieniu.*

Siedm urodzaynych lat nastąpiło, iak Józef przepowiedział. Józef nakazał zboże do szpichlerzy zbierać i bezpiecznie chować. Znajdowało się zboża tak wiele, iako piasku przy morzu. Potém nadeszły nieurodzayne lata, powstała wielka drogość i głód we wszystkich kraiach; wtenczas utworzył Józef szpichlerze, i dostarczał chleba całemu Egiptowi. Ze wszystkich kraiów przychodzili ludzie na kupowanie zboża.

W krainie Chanaan powstała także wielka drogość; rzekł więc Jakób do swoich synów:

„idźcie do Egiptu i nakupcie chleba, abysmy od głodu nie umierali.“ Stąd dziesięciu braci Józefa pojechało do Egiptu. Małego Beniamina tylko, będącego jeszcze naówczas dziećciem, gdy Józef był zaprzędany, zatrzymał Jakób w domu: „bo mówił, mogłoby mu się coś złego w drodze stać.“

Przybyli szczęśliwie do Egiptu i stanęli przed Józefem, a nie poznawszy go, upadli przed nim z pełnem uszanowaniem na twarz. Józef zaś poznał ich i natychmiast przypomniał sobie sny, które miał w swojej młodości, dziwując się cudownemu zrządzeniu Boga. Udawał się wcale bydź obcym, rozmawiał z nimi surowo i oziębło, i rzekł: „wy iścieście śpiegami!“ Oni przełknięci odpowiedzieli: „nie, panie! myśmy tylko tu przyszli zboża nakupić, iścieśmy poczciwi ludzie: było nas dwunastu braci: nasz oyciec żyje jeszcze w krainie Chanaan, najmłodszy brat został się w domu przy oycu, ale ten drugi, tego, (tu się nieco zacinali i zaiakali) tego więcej nie masz.“ „Otoż poznać można, rzekł Józef, że iścieście podeyrzanymi ludźmi. Przez życie królewskie! nie odejdziecie stąd póty, póki swego młodszego brata tu nie przyprowadzicie. Wysłęcie iednego z was, aby go przyprowadził, a drudzy bądźcie tym czasem moimi niewolnikami.“ Kazał ich zaprowadzić do więzienia. Owoż niegdys wrzucili byli swego brata do studni, a teraz sami zostają w więzieniu!

Człowiek wspaniale myślący nigdy się nie

mści. Józef chciał tylko swoich braci poprawić. Po trzech dniach kazał ich z więzienia wyprowadzić, i rzekł do nich: „ja się Boga boję i nie chcę nikomu krzywdy czynić: iесли iścieście poczciwymi ludźmi, to zostawcie tu iednego z was w więzieniu, a drudzy powracaycie ze zbożem do domu, i jeśli potem młodszego brata ze sobą przyprowadzicie, natenczas waszym słowom wierzyć będę i śmierci udzięcie.“

Przyrzekli to i mówili ieden do drugiego: „na tośmy sprawiedliwie zasłużyli za brata naszego Józefa: widzieliśmy trwogę i smutek iego duszy, iak nas prosił i błagał, a myśmy go nie słuchali i nie litowali się nad nim; stąd sprawiedliwie przychodzi na nas ten ucisk i udręczenie.“ Tak często, ale zapóźno, odzywa się i przebudza sumnienie!

Mniemali, że ich Józef nie rozumiał, ponieważ przez tłumacza z nimi rozmawiał. Słyszac Józef tę ich rozmowę, odwrócił się od nich i płakał. Serce iego rozpływało się z miłości, iak tylko w nich znalazł iskierkę żalu. Jednak dla przekonania się, czyli tak w samey rzeczy czuli, obrócił się znowu do nich i rozkazał Symeona, który zapewne był najokrutniejszym pomiędzy nimi, w oczach ich związać: sługom zaś swoim nakazał, aby ich worki zbożem napełnili, pieniądze każdego do zboża włożyli i żywności na drogę im dali. Gdy się to stało, włożyli worki na osłów i pojechali do domu.

W domu opowiadali wszystko oycu, co ich było spotkało: a gdy wypróżniali worki, znalazłszy każdy w worku swoje pieniądze, bardzo się jeszcze wszyscy przełękli. Oyciec stary narzekał i rzekł: „wy mnie jeszcze do zguby wszystkich moich dzieci przyprowadzicie. Józefa więc nie masz, Symeon zostaje w więzieniu, teraz mi jeszcze chcecie Beniamina z sobą wziąć! nie puszczę go z wami do Egiptu.“

22. Podróż Beniamina do Egiptu.

Tymczasem wypotrzebowawszy zboże, wysyłał ich znowu oyciec do Egiptu; ale Juda odezwał się: „nie wolno nam temu potężnemu mężowi, który tam rozkazuje, przed oczy się pokazać, jeżeli naszego najmłodszego brata z sobą nie przyprowadzimy. Oddaj mi tylko tego chłopca, ja za niego moją osobą ręczę!“

Odezwał się Jakób: „gdy więc tak musi być, niechay się stanie. Weźcie najlepsze owoce i podarujcie je temu zacnemu panu: weźcie prócz tego jeszcze tyle pieniędzy i te także, któreście byli w swoich workach znaleźli, bo może omyłka się stała, a przytém Bóg mój wszechmocny niechay wam wyiedna miłosierdzie u tego Pana, aby wam waszego w niewoli zostającego brata nazad powrócił, i tego moiego kochanego Beniamina. Ach! ja muszę być tym czasem, iak ów ogołcony ze wszystkich moich dzieci!“ O! iak to serce rodzicielskie może tak czule i uprzejmie kochać!

Bracia Józefa szczęśliwie przybyli z Beniaminem i podarunkami do Egiptu. Dowiedziawszy się Józef, że Beniamina mają z sobą, nakazał swojemu szafarzowi, aby dobry obiad dla nich sporządził. Szafarz wprowadził ich do domu, gdzie przede drzwiami domowymi powiedzieli mu o pieniądzach, które byli w swoich workach znaleźli: lecz on kazał im wcale się o to nie troszczyć, przyprowadził do nich Symeona, dał obroku ich osłom i rzekł im, że na południe tu mają iść.

Tymczasem nim Józef do domu przyszedł, przysposobili swoje podarunki, a gdy wszedł Józef w dom, wszyscy upadli na kolana przed nim, i każdy z nich trzymał w rękach swój podarunek. Józef przywitawszy ich uprzejmie, rzekł do nich: „niestże wasz oyciec, o którymście mnie mówili, zdrów? żyjeż jeszcze ten staruszek?“ Ci odpowiedzieli: „nasz oyciec, twój sługa, jeszcze żyje, dobrze mu się powodzi i jest zdrów.“ Józef uyrzawszy Beniamina, pytał ich: „Czy to wasz najmłodszy brat? Bóg niech ci pobłogosławi mój synu!“ rzekł do niego i śpieszno wyszedł: ponieważ całe jego serce pałało miłością ku niemu, łzy stały mu w oczach, a nie mogąc ich wstrzymać, poszedł na miejsce osobne dla wypłakania się. Śliczna i piękna jest miłość rodzeństwa!

Otarłszy Józef twarz swoją, znowu powrócił wstrzymując łzy i rzekł: „teraz przynoscie iść.“ Usiedli więc do stołu podług swojego wieku, najstarszy na najpierwszém, a najmłodszy na

ostatniem miejscu, podług rozkazu Józefa. Temu się wszyscy bardzo dziwili. Dano na stół, Beniamin ze wszystkiego dostał pięć razy więcej niżeli drudzy. Jedli i pili, a wino rozweselało ich.

23. Józefa srebrny kubek.

Zeby się Józef doskonale przekonał o poprawie swoich braci, uczynił jeszcze z nimi jedną próbę. Nakazał swojemu szafarzowi, mówiąc: „daj tym ludziom pełne worki zboża i pieniądze każdego połóż na wierzchu w worku: w worek zaś najmłodszego włóż mój ulubiony kubek srebrny.“ Tak wszystko się stało, i dnia następującego, iak tylko się rozedniało, odiechali z osłami. Ledwie za miasto wyiechali, kazał Józef swojemu szafarzowi ich gonić, i dla owego kubka surowemi słowy karać.

Dogoniwszy ich, rzekł do nich: „ukradliście kubek srebrny mojego Pana, a tak oddaliście złém za dobre!“ Wszyscy się z największym zadziwieniem zastanowili nad tą mową i odpowiedzieli: „Co? mybysmy mieli tak szkaradny występki popełnić? u którego pomiędzy nami ten kubek znalezion będzie, ten ma śmiercią byź ukarany, a my wszyscy chcemy byź twoimi niewolnikami.“ Natychmiast zdięli worki z osłów i każdy ie rozwiązał: bo mając w tym razie dobre sumnienie, byli wszyscy odważnymi i dobrego umysłu. Szafarz przeglądał wszystkich wory, zacząwszy od najstarszego aż do

najmłodszego, wtém w worze Beniamina znalazł kubek. Wszyscy od strachu zdrętwieli. Powrócili zaraz do Józefa, mając Judę na czele i upadli mu do nóg.

Tedy odezwał się Józef do nich: „czemużście to uczynili?“ Juda odpowiedział: „mój panie! cóż ci mamy na to powiedzieć? Bóg znalazł zbrodnią pomiędzy nami, stąd nas to potkało. Oto ten, który ów kubek ukradł, i my wszyscy jesteśmy twoimi niewolnikami.“ Józef odpowiedział: „niechaj to będzie dalekie ode mnie, nie chcę sobie tak postępować: ten tylko będzie moim niewolnikiem, który mi kubek ukradł: wy zaś drudzy powracajcie spokojnie do domu swojego oycal!“ Przystąpił więc Juda bliżej do Józefa i rzekł: „mój panie, który się równasz królowi, proszę cię, pozwól swojemu słudze słowo z sobą pomówić: żądałeś tego po nas, abyśmy naszego najmłodszego brata tu przyprowadzili; niechętnie zezwolił oyciec na to, bo go kocha iak swoje życie: żaręczyłem oycu za tego chłopca, chcę więc byź twoim niewolnikiem na miejscu iego, chłopcu pozwól wrócić do domu z iego braćmi. Jakżebyś mógł do swojego oycal powrócić, gdyby tego chłopca nie było przy mnie? nie mógłbym byź świadkiem tej żalości, która bym mu przez to sprawił.“ W tym razie był Juda wspinałym.

24. Józef daie się poznać.

Józef nie mógł się dłużej wstrzymać: naka-
zał wszystkim przytomnym Egipcyanom usta-
pić. Gdy już nie było nikogo więcej, tylko
sam Józef ze swoimi braćmi, zaczął głośno
szlochać i płakać, i odezwał się do nich: „ia
jestem Józef, wasz brat! czy mój oyciec ieszcze
żyje?“ Bracia jego wszyscy z przelęknienia
zdrętwieli, tak, że słowa wymówić nie mogli,
wspomniawszy na to, co byli z Józefem u-
czynili.

Lecz Józef z iak nawiększą łagodnością
rzekł do nich: „przybliżcie się do mnie! iam
jest Józef, któregoście do Egiptu przedali;
ale nie lękaycie się: bo dla waszego dobra
wysłał mnie Bóg do Egiptu, aby was zachował
od uciskającego głodu i niedostatku; dla tego
mnie uczynił xiążęciem nad całym Egiptem.
Jedźcie co rychley do moiego oycia i powiedz-
cie mu: „twój syn Józef kazał ci powiedzieć:
Bóg mnie uczynił panem nad całym Egiptem,
przyblyway do mnie, a nie opóźniay się, masz
tu najpiękniejszą część kraju na mieszkanie,
i blisko przy mnie bądź ze wszystkimi swoimi:
bo głód ieszcze potrwa pięć lat. Spieszcie się,
powracaycie iak naysprędzey, i przywieździe
z sobą moiego oycia.“

Uiąwszy za szyję swojego brata Beniamina,
całując go płakał, a Beniamin razem z nim
wszędzie też sciskał i całował wszystkich swoich
braci.

Dziatki! Któżby teraz oczyma łzami zala-
nemi w niebo nie spóyrzał, i z całej duszy
nie zawołał: „O Boże, iak iesteś dobrym!“

25. Radość oycia Jakóba.

Ta wieść przysła także i przed króla, że
bracia Józefa przybyli. Król i cały dwór jego
s tego się cieszył: dał swój własny wóz,
aby w nim oycia Józefowego, dzieci i żony
jego braci przywieźć. Józef także każdemu
z braci darował po dwie świetne suknie, a
Beniaminowi 300 srebrników i pięć świetnych
sukien. Tyle także pieniędzy i sukien posłał
dla swojego oycia, przytém ieszcze dziesięć osłów
obładowanych różnemi egipckimi towarami
i dziesięć oslic ze zbożem i żywnością na drogę.
Tak ich wyprawił, a przy rozeyściu się i po-
żegnaniu rzekł do nich: „nie kłóćcie się w dro-
dze pomiędzy sobą względem przeszłych rze-
czy! wszystko już poszło w zapomnienie!“

Tym czasem stary oyciec z boleścią serca
oczekiwał ich powrotu. Gdy powrócili razem
z Beniaminem, pierwsze ich słowo było: „Jó-
zef, twój syn, ieszcze żyje i jest panem nad Egi-
ptem!“ Lecz Jakób nie chciał temu wierzyć,
póki nie uyrzał królewskich wozów i wszy-
stkich tych wspaniałych upominków i poda-
runków: co się mu wydawało, iakoby się ocknął
ze snu głębokiego. „Dosyć mi na tém, za-
wołał wesoło, że mój syn Józef ieszcze żyje!
poiadę do niego, abym go ieszcze oglądał pier-
wey, niżeli umrę!“

1629



Potém modlił się ten pobożny starzec do Boga swojego, a Bóg w nocy przez sen mówił mu: „nie bój się! w Egipcie z twoiego potomstwa chcę wielki naród uczynić, i znowu go ztamtąd wyprowadzić.“ Wtém udali się w drogę. Jeszcze na granicach krainy Chanaan uroczystą ofiarę uczynił Bogu Jakób. Juda pojechał wprzód, Józefowi o zbliżaniu się oycza oznajmując, Józef natychmiast wyjechał przeciw niemu. Jak tylko oycza swojego postrzegł, zaraz wyskoczył z wozu, a uchwyciwszy go za szyję, płakał z radości i ukontentowania: a oyciec jego zawołał: „teraz pragnę umierać, gdym już twoje oblicze oglądał.“

Józef, nie wstydząc się oycza w swojej wspańiałości, zaprowadził go przed króla, który wielce był ukontentowany widząc oycza tak skromnego a z nim pocziwego syna, i kazał mu nayurodzayniejszą i naypiękniejszą część z Egiptu, t. j. ziemię Gessen, na mieszkanie wyznaczyć. Tam był Jakób ze swoimi obficie we wszystko od Józefa opatrzony.

Ach dziatki! nauczcie się od Józefa podobnie kochać swoich rodziców!

26. Śmierć Jakóba i Józefa.

Jakób dożył 147 lat wieku swego. Gdy się czas jego śmierci przybliżał, przyzwał Józefa, syna swojego, do siebie. Ten gdy przybył i przyprowadził swoich dwóch synów, Efraima i Manassesa, do swojego starego oycza; Jakób,

bliski już śmierci, usiadłszy na łożku, wziął owe dwoje dzieci na łono swoje, całował je, i błogosławił im.

Do Józefa rzekł, „patrz, oto umieram! ale Bóg będzie z wami, i znowu was zaprowadzi do krainy waszych oyców. Tobie przed braćmi twoimi oddaę naprzód za osobliwsze dziedzictwo ziemię Sichem.

Potém kazał Jakób wszystkim swoim synom razem przyść i udzielił wszystkim błogosławieństwa. Judzie powiedział, że „berło nie będzie od niego i jego potomków odiete, póki Ten nie przyydzie, który ma być posłan, i którego będą narody oczekiwały.“

Do wszystkich rzekł: „pochowaycie mnie w podwójnej iaskini w krainie Chanaan!“ Wymówiwszy to, położył się na łożko i umarł.

Gdy oyciec umarły leżał, upadł Józef na twarz zmarłego, całował go z wielkim płaczem, i pochował w krainie Chanaan podług jego żądania. Dobre dzieci kochają swoich rodziców aż do ich śmierci, a po śmierci wypełniają także ich wolę.

Józef dożył lat 110. Gdy nadszedł jego koniec, rzekł do swoich braci: „teraz umieram. Bóg znowu was nawiedzi i do tej krainy zaprowadzi, którą naszym oycom był przyobiecany. Weźmięcie proszę moje kości ze sobą: co musieli mu przyobiecować. I tak pełen wiary w Boskie obietnice spokojnie i wesoło umarł. Płakano go i żałowano bardzo.

Tu przy ciele umarłego Józefa uczynicie

przedsięwzięcie lubie dziatki! żyć tak pocziwie i skromnie iak on, abyście także kiedykolwiek tak spokojnie i wesoło umierać mogły iak Józef!

27. Dziecię Moyzesz w plecionce ze sitowia.

Z dzieci Jakóbowych powoli stał się wielki naród. Nazywano ich także ludem Izraela od ich oycy powszechnego, i byli na dwanaście pokoleń podzieleni.

Ow dobry stary król umarł, nowy nie o Józefie nie wiedział. Mnóstwo cudzego ludu w jego kraju trwożyło go; postanowił więc ten lud uciemniać. W cegielniach i na polu musieli nieznosne niewolnicze roboty wykonywać: nawet rozkazał wszystkie nowonarodzone Izraelskie dzieci w wodę wrzucać.

Tu znajdowała się pewna bardzo cnotliwa i pocziwa matka: ta miała cudownie piękne dziecko: z miłości ukrywała je przez trzy miesiące; lecz dłużej nie mogąc go taić, zrobiła plecionkę ze sitowia, a namazawszy ją klejem i smołą, włożyła dzieciątko w nią, i wystawiła ją między rogoży na brzegu rzeki Nilu. Może, pomyślała sobie, ześle Bóg kogo, który się nad owym pięknym dzieckiem ulituje.

Siostra dziecięcia stała opodal, aby uważała, co się z nim stanie: za rozporządzeniem Boskiem właśnie w ten czas przechodziła się córka królewska ponad rzeką. Uyrzała plecionkę

między rogożą, i kazała jedney ze swoich służebnic przynieść. Otworzywszy ją uyrzała dziecko, które płakało: ulitowawszy się nad niem, rzekła: „pewnie to jest chłopiątko jedno z Izraelskich!“

Widząc siostra dziecięcia zdaleka, że córka królewska tak jest grzeczna, i ubolewa nad tém dzieckiem, nabrała śmiałości, przyszła do królowny i rzekła: „jeżeli chcesz, pójdę którą z Izraelskich matek zawołać, aby to dziecko wychowała?“ Królowna rzekła: „idź czém prędzey!“ Dobra owa dziewczeczka pełna radości pobiegła i przyprowadziła matkę. Ta przyszła spieszo, a królowna rzekła do niej: „weźmię to chłopiątko, i wychoway je, ja ci za to nagrodzę.“

Z iakiem ukontentowaniem i z iakiem wdzięcznem weyrzeniem w niebo wzięła matka dziecko swoje do swoich rąk! Wychowała to dziecko, i stał się z niego bardzo miły i przyjemny chłopiec. Potém wzięła go królowna za swoje i dała mu imię Moyzesz. Podobnie stara się także łaskawy Bóg o dzieci.

28. Moyzesz przy studni.

Stawszy się Moyzesz mężem, uważał nędzę Izraelitów, swoich braci. To bardzo go bolało. Raczey chciał nędzę ponosić z uciemionym ludem Bożym, niżeli z bezbożnymi wszystkie skarby Egiptu mieć. Podniósł oczy ku Bogu niewidomemu, i zdawało mu się, iakoby Go

widział, a tak uymował się śmiało i z odwagą za swoimi uciemiężonymi braćmi: przez co stał się królowi podejrzanym, który umyślił go zabić, lecz Moyzesz uciekł z Egiptu. Ale Bóg nie opuścił dobrze myślącego Moyzesza.

Moyzesz przyszedł do ziemi Madyańskiej. Strudzony i zemdlony podróżą usiadł przy studni. W okolicy tej mieszkał pobożny i bogoboyny kapłan, nazwiskiem Jetro, i miał siedm córek. Te pasły owce swojego oycy, i właśnie były nadeszły z trzodami ku owej studni dla napoienia ich. Moyzesz naczepał im wody i nalał w koryto, a gdy chcieli inni zuchwali pasterze owe dziewczeczki odepchnąć, uiał się za nimi, i napoił sam ich owce.

Powróciwszy owe dziewczeczki do domu, opowiadały to swojemu oycu. Ten rzekł: „czemużście ze sobą nie przywieźły tego człowieka, który wam dobrze uczynił? przyprowadźcie go, aby z nami iadł;“ Moyzesz przyszedł więc do Jetra. Obadway pokochali się wzajemnie. Moyzesz musiał mu przyobiecać, że u niego zostanie, a Jetro dał mu swoją córkę Seforę za żonę.

29. *Palący się krzak cierniowy.*

Moyzesz pasł owce Jetra. Razu iednego zapędził ie daleko w puszczę aż ku górze Sinai. Tu w owej samotney i bezludney okolicy, w której nic więcej nie mógł uyrzec, prócz krzaków cierniowych, często przypominał sobie

nędzę braci swoich w Egipcie, i modlił się za nimi do Boga. W tych myślach zatopiony postrzegł Moyzesz wielki ognisty płomień w kraku cierniowym. Dziwował się, że ten krzak się nie palił, i poszedł bliżej ku niemu. A wtém zawołał głos z płomienia: „Moyzeszu! Moyzeszu!“ „Oto iestem!“ odpowiedział Moyzesz. Głos rzekł: „Ja iestem Bóg twoiego oycy, Bóg Abrahama, Izaaka i Jakóba.“ Moyzesz zasłonił swoją twarz, napęlniony świętém uszanowaniem. Bóg rzekł daley: „widziałem nędzę moiego ludu w Egipcie, i słyzałem ięki i narzekania. Chcę go z rąk Egipcyan wybawić, i zaprowadzić do dobrej i odległej krainy, która płynie mlekiem i miodem, t. i. do ziemi Chanaan. Idźże tam, i wyprowadź mój lud z Egiptu!“

Będąc posłuszny Moyzesz temu rozkazowi Boskiemu, oddalił się od Jetra, wziął łaskę podróżną w rękę i poszedł do Egiptu.

Na puszczy potkał go Aaron, brat iego: Moyzesz opowiadał mu, dla czego go Bóg posyła; obadway więc poszli razem i zgromadzili naystarszych z ludu Izraelskiego. Aaron oznaymił im wszystko, co Bóg był powiedział. Moyzesz czynił cuda łaską podróżną: Lud uwierzył temu, i modlił się do Boga.

30. *Cuda Boskie.*

Moyzesz i Aaron, dway ośmdziesiątletni starcy, stanęli przed królem, oznaymili mu rozkaz

Boski i rzekli do niego: „tak mówi Pan: wypuść mój lud, aby uroczystość obchodził na puszczy!“ Król odpowiedział pełen wyniosłości: „nie znam żadnego Pana nad sobą, ludu nie wypuszczę.“

Aby więc Moyzesz pokazał, że jest od Boga posłany, czynił w imieniu Pańskim wiele cudów. Rzucił swoją laskę pasterską na ziemię, a ta stała się wężem. Ale król na to nie zważał, i uciemniał jeszcze bardziej lud niżeli przedtem.

Moyzesz uderzył laską swoją w rzekę Nil w przytomności króla, woda obróciła się w krew, ryby posnęły, i nikt ich więcej pić nie mógł. Król odszedł, i to nie odmieniło serce jego.

Potém napełniły z dopuszczenia Boskiego cały kraj Egipcki różne gatunki robactwa, żab, komarów i szarańczy. Zadne pole, dóm, izba nie była od nich wolna, sam pałac królewski był niemi napełniony: straszna zaraza zabierała bydło: czarne krosty pokazywały się na ludziach i zwierzętach: okropny grzmot z gradem i ogniem spustoszył wszystkie rośliny na polu, ludzie i bydło było pobite.

Tak następowało dziesięć klęsk jedna po drugiej, każda coraz okropniejsza nad drugą. Ale król trwał w swej zatwardziałości: a chociaż podczas ucisku przyobiecał, że lud wypuści; wszelako słowa nie dotrzymał, iak prędko plaga modlitwą Moyzesza zniknęła.

Lecz co Bóg postanowił, stać się przecieź musiało; i nie pozwolił, aby zabraniał król

wybawienia jego ludu. Cóż jest człowiek, aby się mógł woli wszechmocnego Boga sprzeciwić!

51. *Wieczera i wyciągnięcie z Egiptu.*

Po raz ostatni przyszedli Moyzesz i Aaron przed króla. „Tak mówi Pan, rzekli do niego: o północy ma wszystko pierworodne w Egipcie umrzeć: u dzieci Izraela nie ma zaś ani pies zniszczyć. Potém wyciągnę, i wszystek lud Izraela ze mną.“ Król został przecie zatwardziałym.

Noc nadeszła. Każdy gospodarz musiał, bo tak Bóg nakazał z oycowskiej opieki, iagnię zabić i upiec, aby się na podróż posilić. Każda gospodyni musiała ciasta zagnieść, aby mieć chleb na drogę. Wcale gotowi do podróży, z laską i w trzewikach, usiedli do stołu, a krwią iagnięcia drzwi domowe musiały być oznaczone.

Północ nadeszła. We wszystkich domach Izraelskich wszyscy byli, od wielkiego aż do małego, około upieczonego baranka zebrani: żadnemu człowiekowi nie było wolno z domu wynieść: bo wtedy się wypełniła groźba Boska i wszelki pierworodny syn, t. i. od następcy tronu aż do najstarszego syna najmniejszego nagle umarł: wszystko także pierworodne z bydła zdechło. Król i cały lud od strachu porwali się ze snu. Powstał żałosny krzyk i płacz w całym Egipcie: bo nie było domu, w którymby umarli nie leżeli.

Król jeszcze w nocy kazał Moyzesza i Aarona do siebie zawołać, i rzekł do nich: „śpieszcie się i wychodźcie wy i wszystkie dzieci Izraela! weźcie z sobą także swe bydło i owce, i pobłogosławcie mi jeszcze wprzód, niżeli wyjdziecie!“ Egipcyanie przynaglali ich, aby czem prędzej kray opuścili; Izraelici musieli więc w przędkości surowe ciasto, niżeli było zakisło, ze sobą zabrać, i wzięwszy kości Józefa wyciągnęli wszyscy z Egiptu.

32. Zguba Egipcyan.

Bóg wyprowadził w śród wielkich cudów dzieci Izraelskie z Egiptu: było ich około 600 000 mężczyzn. Cudowny słup z obłoku szedł przed nimi, i pokazywał im drogę: pod czas dnia był ciemny, w nocy ognisty. Zaprowadził ich słup ten do iedney doliny przy czerwonym morzu: tam rozłożyli obóz pomiędzy górami.

Nie długo po wyciągnięciu ludu Izraelskiego żałował król zezwolenia swego: nuże, rzekł, pójdźmy za nimi w pogoń!“ i ciągnął śpieszno za nimi z całym swoim wojskiem, i dogonił ich w dolinie przy morzu, gdzie się obozem byli położyli.

Noc nadchodziła. Dzieci Izraelskie ze wszystkich stron widziały się być otoczone i zamknięte: przed sobą miały morze, po prawey i lewey stronie przykre i niedostępne skały, a za sobą nieprzyjaciela: strach i boiaźń ogarnęły

ich. Moyesz dodawał im ochoty i serca, mówiąc: „nie bójcie się! Pan będzie za was wojował.“

Zatem podniósł Moyesz rękę swoją, i wyciągnął w imię Pańskie łaskę swoją ponad morze, wnet woda morza rozstała się, wiatr gorący i gwałtowny osuszył grunt morza, a lud Izraelski przeszedł. Po prawey i lewey stronie wody iak mur mocno stały.

Król, cała iazda i wszystkie wozy wojenne goniły pędem za nimi aż do śródka morza; wtém wybuchły błyskawice i pioruny ze słupa obłocznego na Egipcyan: wozy i koła pólamały się, a morze ze strasznym szumem i potokiem ogarnęło i przykryło Egipcyan, gdzie iazda, wojsko całe i król sam znaleźli swój grób. Ani ieden człowiek nie ocalał.

Tak obronił i wybawił Bóg swój lud, a ukarał grzeszników.

33. Cuda Boskie na puszczy.

Izraelici będąc za morzem położyli się obozem na puszczy. Puszcza ta niezmiernie wielka, wcale nieurodzayna i bezludna, nigdzie nie miała ani chaty, ani roli uprawney. Tu w krótkim czasie, gdy nie stało iedzenia, zaczął im głód dokuczać. Ale skąd chleba wziąć dla tylu set tysięcy ludzi? Bóg, który im dotąd tak cudownie dopomagał, dopomoże im i teraz.

Nazajutrz z rana, gdy rosa zgingła, oto cała puszcza była biała iak śnieg, niby śrzonem

okryta, i pokazały się same okragłe białe ziarnka, które miały smak iako chleb z miodem.

Izraelici to widząc, zawołali napelnieni podziwieniem: „cóż to jest?“ Mójzesz rzekł: „patrzcie! to jest chleb, który wam Pan na pożywienie wasze dał, zbieraycie go.“ Tu zaczęli zbierać! każdy dostał tyle, ile potrzebował. Tym chlebem, który manną nazywali, żywił i karmił ich Bóg, póki zostawali na puszczy.

Podobnie też cudownie i dobrotliwie udziela Bóg dla nas codziennie chleba, że z ziemi wyrasta, i za każdy kawałek powinniśmy Jemu dziękować.

W innej okolicy na puszczy nie dostawało im wody, tak, że nie mogli ani kropli iey znaleźć. Izraelczycy mdleli od pragnienia, dzieci płakały i krzyczały, a bydło ryczało. Bóg im i w tém dopomógł. Na rozkaz Jego uderzył Mójzesz w obliczu wszystkich laską w opokę, i wnet wytrysnęło z niej obfite źródło zimnej wody, tak, że wszyscy mogli się dosyć napić.

34. *Przykazania Boskie i niewierność tego ludu.*

Izraelici przyszliz puszcza aż ku górze Synai. Mójzesz wstąpił na górę: tam rozmawiał Bóg z nim, i nakazał, aby po trzech dniach, gdy głos trąby da się słyszeć, wszystek lud pod górą na dole się zgromadził, i tym czasem uroczyste się do tego przygotował. Stało się

tak. Wszyscy ubrali się czysto i ochędoźnie, wszyscy się przysposobili iako na wielką świętą uroczystość.

Trzeci dzień gdy nadszedł, oto tego poranku powstała błyskawica: słyszano grzmot: ciemna chmura okryła górę: gwałtownie dała się słyszeć trąba. Lud cały drżał od strachu. Mójzesz wyprowadził ich wszystkich z obozu naprzeciw Bogu. Przystąpili pod górę. Cała góra napelniona była dymem, gorzała i trzęsła się. Trąba jeszcze głośnieję dała się słyszeć.

W tém ucichło wszystko, i Bóg przemówił. Wyraźnie wychodził głos z chmury: „Ja jestem Pan, twój Bóg, którym ciebie z niewoli Egipckiej wybawił. Wierz w iednego Boga tylko! Nie będziesz brał Imienia Bożego nadaremno! Będiesz Szabat święcił! Masz Oycę i Matkę szanować, aby ci się dobrze powodziło, i abyś długo żył na ziemi! Nie zabijaj! Nie cudzołóż! Nie kradnięj! Nie dawaj fałszywego świadectwa! Nie pożądaj żony bliźniego twego, ani iego dobra!

Lud stał pod górą przełękniiony i drżący, i wołał napelniony uszanowaniem i boiaźnią: „wszystko, co Pan powiedział, chcemy czynić.“

Przykazania Boskie są dla nas ludzi drogą do doskonałości i zbawienia; zachowujemy się więc wiernie podług nich przez całe nasze życie.

Chociaż ten lud tak wiele, i tak wielkie dobrodzieystwa od Boga odebrał; przecież często ku niemu pokazywał się bydz bardzo niewdzięcznym, niedowierzącym i nieposłusznym.

Raz kłaniał się lud Izraelski cielcowi ulanemu ze złota, iako bałwochwalcy: kilka razy, gdy się im nie podług ich życzenia powodziło, lżyli i urągali się z Moyzesza, i szemrali przeciw Bogu. Dziesięciu mężów posłano naprzód do owej krainy, którą im Bóg na mieszkanie przyobiecał, aby się dowiedzieli o iey żyzności. Niektórzy z nich rozsiali przy swoim powrocie różne kłamstwa, i ów kray mienili bydz tylko zgubą ich. Uwierzyli tym słowom kłamliwym bardziey Izraelici, niżeli słowom Boskim: powstało narzekanie w całym obozie, i chcieli powrócić do Egiptu, albo na puszcy umierać.

Było to wielkim grzechem przed Bogiem; przeto musieli przez 40 lat ciągle za karę na owej puszcy błąkać się. Wszyscy owi 600 000 mężowie, którzy z Egiptu wyciągnęli, pومیerali na puszcy, wyiawszy tylko dwóch, Jozuego i Kaleba. Nowe wcale pokolenie urosło w przeciągu tego czasu.

35. *Śmierć Moyzesza.*

Moyzesz tymczasem doszedł do lat 120, chwila się iego śmierci przybliżała: bo on nie miał wniśdz do przyobiecanej krainy. Tylko ieden raz w swoim zaufaniu ku Bogu zachwiał się, i za ten błąd chciał go Bóg tym sposobem ukarać. Naymnieysze nawet złe nie podoba się Bogu najsświętszemu.

Przed swoją śmiercią kazał ieszcze raz Moyzesz wszystkim synom Izraela zebrać się do nie-

go, pożegnał się z nimi, i mówił do ich serca szczerze iako umierający oyciec.

Otoż, rzekł do nich, ia muszę na tey puszcy umierać i nie przejdę Jordanu: wy zaś przejdziecie i weźmiecie w posiadłość tę żyzną krainę; wtenczas zostańcie Panu, Bogu waszemu, wiernymi, który tak wiele dobrego dla was uczynił! Kochaycie Pana, słuchaycie iego głosu i przywiązuycie się do niego.

Potém uczynił Moyzesz to sławne przyrzeczenie ludowi: „Oto, rzekł on, Pan a wasz Bóg wskrzesi proroka, iako mnie, z pomiędzy was: tego macie we wszystkiem słuchać, co wam tylko powie: kto zaś iego słuchać nie będzie, ten ma bydz z narodu wykorzeniony.“

Jak ważne było to przyrzeczenie i na kim wypełnione zostało, usłyszemy daley.

Potém włożył ręce swoje Moyzesz na Jozuego, bo tak chciał Bóg, i stawil go całemu ludowi, aby mu ten lud we wszystkiem był posłusznym.

Nakoniec z rozkazu Boskiego wstąpił Moyzesz na górę Nebo: tam się obiawil Bóg i pokazał z niey całą krainę Chanaan. „Oto, rzekł do niego, iest ten kray, który ia Abrahamowi, Izaakowi i Jakóbowi pod przysięgą przyobiecałem: terazes obaczył go swoiemi oczyma, ale do niego nie dójdziesz.“

Ten wspaniały widok zachwycił iego duszę, cieszył się ze swojego ukochanego ludu, dziękował Bogu i zasnął spokojnie i szczęśli-

wie. Tak umiera pobożny! tak się rozstaie cnotliwy z tą ziemią!

36. *Wniście do kraju obiecanego.*

Nadszedł czas, w którym lud do tego obfitego, dawno przyobiecane go, kraju miał wnieść: wśród cudów i znaków, które Bóg czynił, wprowadził Jozue lud do niego zwyciężając wszystko. Rzeka Jordan, która krainę Chanaan od puszczy oddzielała, rozstała się i przeszli przez nią suchą nogą: mury miasta Jerycho powaliły się na sam odgłos trąb: mieszkańcy krainy Chanaan, którzy przez szkaradne zbrodnie miary swoich grzechów dopełnili, zostali od Jozuego zwyciężonymi i podbitymi.

Potem podzielił Jozue ten kraj pomiędzy dwanaście pokoleń izraelskich. Kraina ta była bardzo piękna: źródła i strumyki skrapiały góry i doliny: wydawała wyborną pszenicę i ięzmię, napełniona była szczepami winnemi, drzewami figowemi i różnemi owocami: obfitowała we wszystko, oliwy i miodu była wielka mnogość. Stąd też ten kraj, kraiem płynącym mlekiem i miodem był nazwany.

Ucieszony był lud, że po tylu trudach widział się być w posiadłości przyobiecanej krainy; wybudowali więc Izraelici na górze Hebal ołtarz, i podziękowali Panu za wszystkie dobrodziejstwa, które im był wyświadczył.

Także i nam jest królestwo przyobiecane, daleko lepsze niżeli ziemskie Chanaan, to jest

w niebie. Noście tę obietnicę Boską w sercach swoich, póki życie na ziemi, i starajcie się statecznie, abyście się do niego dostali! Tam jest spoczynek, tam ukontentowanie, tam nasz pobyt.

37. *Rut, poczciwa i skromna synowa w Izraelu.*

Raz dopuścił Bóg, że powstała wielka drogość pomiędzy Izraelitami w Chanaan dla ich grzechów: bo On może iednę krainie udzielić swego błogosławieństwa w urodzajach, lub je odebrać. Pewny mąż, z miasteczka Betlehemu dla tej przyczyny ze swoją żoną i dwoma synami do krainy Moab wyszedł, który się nazywał Elimelech, a żona jego Noemi: długo bawili się w owej krainie: gdy zaś Elimelech i obadwaj synowie pounierali, postanowiła Noemi wrócić do swojej oyczyzny Chanaan: dwie synowe Orfa i Rut towarzyszyły iey.

A gdy już znaczną drogę z nią uszły, rzekła Noemi do nich: „wróćcie znowu do swych matek! Pan niechay wam udzieli miłosierdzia swego, iakoście wy mnie i zmarłym moim czyniły.“ i ucałowała obiedwie. Te zaczęły wielce płakać, i rzekły: „my pójdziemy z tobą do twoiego ludu.“ Nakoniec dała się Orfa namówić, że powróciła, ale Rut nie: bo powiedziała do Noemi: „gdzie ty pójdiesz, tam ja też pójdę, i gdzie ty będziesz pochowana, tam ja też chcę, aby mnie pochowano.“ Noemi zezwo-

liła na to. Krewne te prawdziwie się kochały wzajemnie, a to jest piękną rzeczą.

Noemi i Rut, obiedwie ubogie, przyszły do Betlehemu, gdzie właśnie były żniwa. Tu rzekła Rut do Noemi: „jeżeli ci się podoba, pójdę na pole dla zbierania kłosów, które zostawiają za sobą żniwiarze: gdzie dobroczynny gospodarz zapewne tak łaskaw będzie, iż mi to pozwoli.“ Idź moja córko, odpowiedziała Noemi. A gdy poszła, Bóg sprawił, że Rut właśnie na tej roli kłosy zbierała, która do Booz, bardzo poczciwego i majątnego człowieka, należała. „Cóżto tam za jedna zbiera kłosy? zapytał Booz swoich żniwiarzy.“ Ci odpowiedzieli: „jest to synowa Noemi z Moabu, prosiła, aby pozostałe kłosy zbierać mogła: od pierwszego poranku znajduje się już na roli i ustawicznie zbiera.“

Tedy rzekł Booz do niej: „moja córko, trzymaj się tylko moich służebnic i wszędzie postępuj za nimi, gdzie żną: nawet i parobkom moim powiem, aby ci żadney przykrości nie czynili: a gdy będziesz miała pragnienie, to napij się z tego naczynia, z którego moi ludzie piją.“ Rut odpowiedziała pokornie: „czémże na tak wielką dobroć zasłużyłam będąc cudzoziemką?“ Booz rzekł: „o wszystkiém dowiedziałem się, coś ty po śmierci swego męża swej świekrze uczyniła. Niechay ci to Pan nadgrodzi, coś zasłużyła dla niej!“

Gdy przyszedł czas południowy, zawołał Booz Rutę i rzekł: „pójdź i idź z nami, i

maczaj swój chleb w occiel!“ Usiadła więc przy żeńcach, Booz iey podawał. Jadła i nieco jeszcze schowała dla swojej świekry: potem wstała i zbierała znowu kłosy aż do wieczora. Booz kazał jeszcze swoim parobkom, aby tu i ówdzie umyślnie ze snopków nieco zostawiali, aby ona bez zawstyżenia się zbierać mogła. Na wieczór wytłukła kłoski kilem, i przyniosła trzy miary ięczmienia swojej świekrze do domu.

Otoż tu znajduią się dwa przykłady piękney cnoty, t. i. majątny Booz tak dobroczynny i łaskawy, a uboga Rut tak pracowita, posłuszna, rostopna i wdzięczna! Oboje potem za sprawą Boską połączyli się z sobą szczęśliwym związkiem małżeństwa: ponieważ Booz wnosil sobie, że cnota jest najlepszym posagiem. Tym sposobem pobożna Noemi została jeszcze w swoim sędziwym wieku ucieszona: gdyż Bóg nie opuszcza swoich.

38. *Zli synowie Helego i dobry syn Elkana.*

Israelici mieli także świątynię, którą Moyses na puszczy z rozkazu Boskiego wybudował. Świątynia ta niczym inném nie była, tylko pięknie przyozdobionym namiotem, i w nim arka przymierza złotem obita z tablicami, na których przykazania Boskie wyrte były. Namiot ten nazywał się przybytkiem przymierza, znajdował się w Silo, a przy nim był Heli Arcykapłanem. Tam przynosili wszyscy gospodarze krajowi pierwiastki ze swoich trzód, i dziesiątą

część ze wszystkich urodzaiów na ofiarę, i obchodzili swoje uczty przed Panem.

Heli miał dwóch synów, Ofni i Fineesa: ci byli bardzo złymi i niegodziwymi młodzieńcami. Nie pytali się nic o Boga ani ludziach. Gdy ludzie do Silo przyszedli, aby swoje ofiary składać i uczty wesole obchodzić mogli, ci przychodzili z widelcami o dwóch zębach, wykradając mięso z garnków wprzód, niżeli było ugotowane: prócz tego jeszcze i inne niegodziwe rzeczy popełniali w skrytości. Heli, ich oyciec, upominał ich wprawdzie, ale synowie pogardzali napominaniem oycy: żeby ich zaś surowiey karać, na to Heli nie pozwalał.

W tym samym czasie przyprowadzili dwaj pobożni małżonkowie Elkan i Anna małego syna, którego sobie byli od Boga uprosili, do Helego najwyższego kapłana, aby nazawsze był Panu poświęcony i w świątyni usługiwał: Samuel imie było owemu synowi: był on bardzo skromnym, na skinienie posłusznym i pełen nabożeństwa w swoich usługach przed ołtarzem; stąd też był Bogu i ludziom miły.

Razu pewnego spał Samuel w przybytku, gdzie skrzynia przymierza stała, i na złotym lichtarzu paliło się siedm świec przed arką przymierza, a Heli spał wedle niego na osobnym mieyscu. Wtém usłyszał Samuel głos: „Samuelu! Samuelu!“ Który rozumiejąc, że go Heli woła, wstał natychmiast, pobiegł do Helego i rzekł: „oto jestem!“ Heli odpowiedział: „ja ciebie nie wołałem. Idź i śpij!“ Ten sam

głos powtórę dał się słyszeć, Samuel znowu wstał, poszedł do Helego i odebrał odpowiedź iak przedtém. Toż samo stało się i po trzeci raz. Tu dopiero dał mu Heli naukę: „iak iesze raz usłyszysz wołanie, rzekniey: „Mów Panie! twój sługa słucha.“ Samuel poszedł i położył się znowu spać: wtém ieszcze raz słyszał wołanie: „Samuelu! Samuelu!“ Owom ia, rzekł Samuel: „mów, Panie! twój sługa słucha.“ Odezwał się więc Bóg: „dzień nadszedł, w którym Helego i jego synów ukarzę: bo wiedział, iak złe i niegodziwie sprawowali się synowie jego, a iednak nie karał ich.“

Z rana rzekł Heli do Samuela: „cóż Pan z tobą mówił? nie ukrywaj tego przede mną!“ Samuel opowiedział mu wszystko rzetelnie, chociaż mu to z wielką trudnością przychodziło.

Nauczcie się dziatki posłuszeństwa od Samuela, i słuchaycie z ochotą swoich rodziców, nauczycieli i przełożonych! Ich głos niechay będzie u was głosem Boskim! Bądźcie zawsze tak rzetelne iako Samuel, gdy was się rodzicy o co zapytaią!

Co Bóg do Samuela powiedział, to się wkrótce stało. Arka przymierza była od nieprzyjaciół zabrana, obadwaj synowie Helego zabici, a Heli, odebrawszy wiadomość o tém, padł w znak na krzesło, złamał kark i umarł. Strasznie karze Bóg nieposłuszeństwo dzieci i wielkie pobłażenie rodziców. Oboje iest wielką zbrodnią w oczach Pana.

39. *Dawid pasterz.*

Pierwszym królem ludu izraelskiego był Saul, z początku mężny i wspaniałego umysłu, ale wielka godność uczyniła go potem wyniosłym, a szczęście chciwym: że zaś pogardzał przykazaniami Boskimi; więc odrzucił go także Pan i obrał innego, który był lepszym niżeli Saul.

Tym innym, obranym od Boga na miejscu Saula, był Dawid, najmłodszy syn Isaiego z Betlehemu, piękny młodzieniec. Właśnie wtenczas pasł owce, gdy Samuel od Boga posłany przyszedł do domu oycy iego; musiano go z pola przywołać. Wtém dobywszy Samuel swego rogu z olejem, namaścił go w przytomności wszystkich braci i oycy na króla, a Duch Boski szczególnie od tego czasu był z nim.

I naybiedniejszego pastuszka na polu zna Bóg i kocha go, gdy tylko jest niewinnym i dobrym, a takim był Dawid. Będąc samotnym na polu przy swoich owcach, myślał zawsze w duszy swojej o Bogu, rozbierał z uwagą iego wspaniałe dzieła, niebo i ziemię, słońce, księżyc i gwiazdy, kwiaty i urodzaje, iak to wszystko tak piękne jest. To poruszało i pobudzało iego wewnętrzne uczucia, że często mając oczy ku niebu podniesione i ręce nabożnie złożone, stał i Bogu pokłon oddawał. Często śpiewał serdeczne pienia na chwałę Boską, które sam był ułożył, przygrywając na arfie.

A ponieważ śpiewać i pięknie na arfie grać umiał, został wkrótce powołany na dwór kró-

lewski. Śpiewanie iego i granie na arfie bawilo Saula i rozweselało go, gdy był smutnym; z tey przyczyny kochał go Saul, a bardziey ieszcze królewic Jonatas, który bardzo kochał skromnego Dawida, i obadwy zawarli z sobą związek przyjacielski na całe życie.

40. *Goliat olbrzym.*

Będąc ieszcze Dawid bardzo młodym, przyszedł razu iednego do obozu Izraelitów, który tylko doliną od nieprzyjacielskiego woyska Filistynów był odłączony. Tu wystąpił z obozu Filistynów olbrzym, nazwany Goliat: ten był sześć łokci i iedną piędź wysoki; a w okropney zbroi stojąc, wołał z urąganiem, chełpiąc się z mocy swojej, na Izraelitów: „postawcie naprzeciw mnie męża! iestże który pomiędzy wami, któryby się ze mną potkać odważył?“ Izraelici drżeli z boiaźni, gdy tylko postrzegli lub mówiącego słyszeli.

Lecz Dawid na owo Filistyna chełpienie się rzekł: „cóż to jest za ieden, że się odważa tak śmiało z ludu Bożego uragać? ia wystąpię i będę się z nim potykał.“ Król dowiedziawszy się o tém, ubrał Dawida w swoją zbroję, włożył na głowę iego swoją miedzianą przyłbicę, wdział na niego swój pancerz i opasał go mieczem. Chciał Dawid tak iść, ale niedogodnie mu było w tey zbroi, rzekł więc: „ia tak iść nie mogę;“ zatém zdiął to wszystko ze siebie, wziął tylko swoją łaskę pasterską, a przy-

niósłszy sobie z najbliższego strumyka pięć kamyków, i trzymając procę w ręku, wystąpił naprzeciw olbrzymowi. Filistynczyk widząc go, rzekł z urąganiem: „czyliż ja psem jestem, że przychodzisz z łaską naprzeciw mnie“? Ale pódź tylko! Dawid odpowiedział: „ty przychodzisz naprzeciw mnie z dzidą, mieczem i tarczą; ja zaś przychodzę w imieniu Boga, z któregoś ty sobie szydził.

Tu podniósł się olbrzym i przybliżał się ku Dawidowi; lecz Dawid spiesząc naprzeciw niemu, sięgnął do torby pasterskiej, dobył z niej kamienia i rzucił go z procy na Filistyna. Kamień ten trafił go w czoło, tak, że zaraz w niem uwiązł. Olbrzym upadł twarzą na ziemię, a Dawid wzięwszy jego miecz, uciął mu głowę: wnet całe wojsko Filistynów tém przestraszone uciekło.

Otoż widzicie, co Bóg może, nawet przez słabych! W imieniu Pańskiem uczynił to Dawid, a pyszny olbrzym zginał.

Od tego czasu nie mógł Saul Dawida więcej cierpieć; zazdrościł iemu sławy tego zwycięstwa i prześladował go różnym sposobem. Jonatas często przyczyniał się za Dawidem prosząc o łaskę, ale nadaremnie. Saul czynił wszędzie zasadzki na życie iego, Dawid nie będąc nigdzie bezpiecznym, uciekł na puszczę. Ciemne lasy były iego schronieniem i niebezpieczeństwo śmierci otaczało go ze wszystkich stron. Któżby w takowym razie nie był odwagi utracił? ale Dawid nie tracił iey, bo zawsze ufał

w Bogu. Śpiewał sobie często: „kto pod obroną i opieką Naywyższego mieszka i przebywa, ten jest bezpiecznym i nie ma się czego obawiać.“

Zaufanie w Bogu czyni pobożnego nieustraszonym i spokojnym wśród wielu niebezpieczeństw. Kilka razy mógł Dawid Saulowi, swojemu nieprzyjacielowi, szkodzić, lecz tego nie uczynił, ponieważ zawsze szanował w Saulu od Boga ustanowionego króla, pomazańca Pańskiego, przeciw któremu żaden ręki podnieść nie powinien.

Nakoniec poległ Saul w iedney nieszczęśliwej bitwie, a Dawid był publicznie królem ogłoszony.

41. Dawid pobożny król.

W Jerozolimie założył Dawid swoją królewską stolicę. Był dobrym królem. Sam miał serce napelnione miłością i posłuszeństwem ku Bogu, dla tego było też iego nappierwszém staraniem, aby swój lud cnotliwym i szczęśliwym uczynić. Pobożny umysł! Głębokie w sercach uszanowanie Boga starał się w Izraelitach zaszczyć; przeto uczynił nayspanialsze rozporządzenie względem publicznego nabożeństwa i czci Boga.

Zaraz wedle miasta Jerozolimy leżała piękna góra, niby wieniec całej krainy, na niey rozkazał Dawid kosztowny namiot dla skrzyni przymierza wystawić, którą tam we wsłaniał

processyi, iakoby w tryumfie przy śpiewaniu pieśni, z głosem trąb i kotłów zaprowadzono. Radość natenczas była do nieopisania.

Dawidowi nabożnemu mężowi dał Duch Pański nie mało o przyszłości przeniknąć; przewidział on wiele na przyszłe wieki, skąd czynił przepowiadania, które ieszcze i dla nas są uwagi godne. Bóg dał mu to ważne przyrzeczenie, że z iego pokolenia wynidzie król wieczny, którego królestwo końca nie będzie miało. Tak nyrzał już Dawid w duchu Boga Zbawcę świata i opiewał iego wspaniałość w pieśniach.

Także i my możemy i powinniśmy mieć uczestnictwo tego królestwa.

42. Salomon król w Izraelu.

Salomon był synem Dawida. Nabożny oyciec iego pobłogosławił mu ieszcze przed swoją śmiercią, i naponinał go z naleganiem, aby Panu zawsze służył ochotnym umysłem. Usiadłszy Salomon na tronie królewskim, kochał Boga z całego serca. Wtém obiawił mu się Pan pod czas nocy we śnie i rzekł: „proś o co chcesz, a dam ci.“ Salomon nie prosił o bogactwa, ani o honory, ale tylko o mądrość, toiest o prawdziwe poznanie swoich obowiązków.

Prośba ta podobala się bardzo Panu; rzekł więc do niego: „ponieważ o to prosisz, dałem ci mądre serce, tak, że ci żaden król nie wy-

równa, nadto dam ci bogactwa, sławę i długie życie.

Prośmy codziennie o to Boga i wypełniajmy nasze obowiązki wiernie. Mądrość i cnota są największe dobra.

Chlubne i świetne było panowanie Salomona, sprawiedliwe iego wyroki sądowe i szczęśliwe przedsięwzięcia słynęły i słyną. Królowie i książęta ziemscy dziwowali się iego mądrości i wspaniałości. Błogosławieństwo Boskie oczywiście pokazywało się nad nim.

Salomon wybudował Panu wielki i wspaniały kościół w Jerozolimie, który mu ieszcze oyciec zlecił i wiele złota zostawił. Sciany wszystkie w tym kościele przyozdobione liściem z drzewa cedrowego i kwiatami ze złota, ołtarz, dziesięć lichtarzy po obudwóch stronach, wszystkie naczynia i kadzidlnice z nayprzedniejszego złota zrobione, nawet gwoździe, były ze złota. Także i podłoga była złotem sadzona, i drzwi złotem obite. Wspanialszego kościoła nie było nigdy na ziemi!

Tu mieli Izraelici jednemu Bogu się kłaniać s publiczném i uroczystém nabożeństwem: co też i my powinniśmy czynić w kościołach swych parafialnych.

Jak dobry i chwalebny był początek panowania Salomonowego, tak smutny był koniec iego: wpadł bowiem w wiele grzechów, a nawet w bałwochwalstwo! Wtenczas odstąpiła go Boska łaska i błogosławieństwo: odtąd nachyliła się wspaniałość Salomona ku upadko-

wi. Bunt i powstania poodrywały niektóre kraje od jego królestwa. Pod panowaniem syna jego Roboama odpadło dziesięć pokoleń ludu izraelskiego i utworzyło nowe królestwo, które izraelskiem nazywano: drugie zaś nazywało się iudzkie daleko mniejsze, którego stolicą była Jerozolima.

Obadwa te królestwa zawsze sobie nieprzyjazne, miały królów iudzkich i izraelskich, wyjąwszy niektórych, bardzo złych i bezbożnych: lud wpadł w niewiadomość, grzechy i zbrodnie: prawdziwe uszanowanie Boga poszło w zapomnienie: powszechna szczęśliwość znikła: po grzechach nastąpiła nędza nie tylko u ludzi, ale i u narodów.

Aby lud i królów poprawić, zsyłał Bóg czasem nabożnych i świętych mężów, których Prorokami nazywano: ci nawet i teraz na to zasługują, abyśmy się z uwagą nad nimi zastanawiali. Bóg w nich objawił się wspianym sposobem, a osobliwie przez ich przepowiadania dawał poznać, że wszystko, nawet i przyszłe rzeczy, przewidywać.

43. *E l i i a s z.*

Naygorszym królem w Izraelu był Achab: żaden nie popełnił tyle złego przed Panem, ile on: wystawił nawet bałwana pod nazwiskiem Baala i ostarze dla niego, i przyprowadził lud do bałwochwaltwa.

Wtém stanął Prorok Eliasz przed królem

i rzekł: „iak prawdziwie Pan żyje, Bóg Izraela, przed którym ja stoję, tak w tym roku nie spadnie deszcz ani rosa, póki nie powiem.“ Achab nic na to nie zważał, i starał się jeszcze Eliasz potajemnie zabić; dla tego rzekł Bóg do Eliasza: „oddal się stąd i ukryj się przy strumyku Karith! tam piy z owego strumyka! krukowi już nakazałem, aby cię żywiły.“ Eliasz zaraz tam poszedł, samotnie bawił się przy tym strumyku, a krucy przynosili mu każde rano mięso i chleb. Bóg zawsze się stara o swoich.

Po niejakim czasie wysechł także i ten strumyk, ponieważ w całym kraju więcej deżdż nie padał. Eliasz siedział przy nim, ale nie miał czego pić. Bóg znowu mu dopomógł i posłał go do pewnej wdowy w Sarepcie. Przed bramą miasta napotkał ją zbierającą właśnie drewno. „Przynies mi trochę wody dla napicia się!“ Wdowa ta dobrze myśląca i posłuszna poszła mu wody przynieść. Tu wołał jeszcze za nią: „proszę cię, przynies mi także i kawałek chleba z sobą.“ Odpowiedziała ona: „prawdziwie, iako Pan, twój Bóg żyje, nie mam żadnego chleba, tylko garść maki w skrzyni i nieco oleju w dzbanie: oto właśnie zbierałem trochę drewna, abym z tej maki dla siebie i dla swojego syna upiec go mogła: to jeszcze chcemy zjeść, a potem umrzeć.“ Gdy to mówiła, stanęły iey łzy w oczach. Eliasz odpowiedział na to: „nie frasuj się! idź tylko i z tej trochy maki upiecz chleb!“ Uczyniła

to. Jadł Eliasz, ona i iey syn z wesółm dziękczynieniem Bogu. Od tego dnia nie ubywało mąki w skrzyni, ani oleju w dzbanie. Czegoż Bóg nie może!

Trzy lata i sześć miesięcy upłynęło, gdzie ani kropla deszczu na ziemię nie upadła: źródła i zdroje wodne były powysychały, pola równały się puszcy, kray cały okryty był żałobą. Wieleż to nędzy i biedy nie powstaie, gdy Bóg chociaż iedno tylko swoje dobrodzieystwo odeymnie!

Izraelici upamiętali się i znowu myśleli o Bogu, w ten czas Bóg posłał Eliasz do ich kraiu. Prorok stanął powtórę przed królem, i rzekł: „rozkaż całemu Izraelowi razem się zgromadzić na górze Karmelu, i oraz 450 fałszywym prorokom tego kraiu.“ To się stało. Eliasz rzekł do zgromadzonego ludu: „daycie dwóch wołów, prorocy Baala niechay sobie iednego obiorą i iego na sztuki rozdzielonego na drwa położą bez wzniesienia ognia pod nim; ja zaś wezmę drugiego i uczynię z nim podobnie: potem niechay wzywaia swojego boga; który zatém Bóg odpowie ogniem, ten niechay będzie naszym Bogiem.“ „Dobrze tak!“ zawołał lud.

Prorocy Baala wzięli naprzód wołu, zabili go i krzyczeli od rana aż do południa bez przestanku: „Baalu! wysłuchay nas!“ nakoniec skakali i czołgali się na kolanach wśród różnych ukłonów około ołtarza; ale żadna odpowiedź nie dała się słyszeć. Gdy już połu-

dnie nadeszło, krzyczeli ieszcze głośniey, i tak iednym ciągiem aż do wieczora; lecz ani odpowiedzi, ani wysłuchania nie było. W wieczór zebrał Eliasz lud około siebie, wziął dwańście kamieni, podług liczby dwunastu pokoleń Izraela i wybudował znowu zburzony ołtarz Panu, około ołtarza zrobił szeroki rów, potem ułożywszy drwa na ołtarzu, rozrąbawszy wołu na sztuki, położył go na drwa: lać kazał wodę, i czyili to po trzy razy, tak, że woda koło ołtarza pływała, i rów napelniła.

Wtém przystąpił Eliasz do ołtarza i modlił się: „Panie! Boże Abrahama, Izaaka i Jakóba! wysłuchay mnie, a day dziś poznać, żeś Ty Bogiem iest w Izraelu!“ wnet spadł ogień z Nieba i strawił całopalenie, drwa, kamienie i wodę nawet w rowie.

Widząc to lud, upadł na oblicze swoje i wołał: „Pan iest Bogiem! Pan iest Bogiem!“

Do króla rzekł Eliasz: „pospieszay do domu, bo mnie się zdaie, iakobym już słyszał szum wielkiego deszczu.“ On sam poszedł na wierchołek góry, upadł na kolana i modlił się. Tu się pokazało, co modlitwa sprawiedliwego sprawić może. Nad wszelkie spodziewanie powstał wiatr gwałtowny, całe Niebo okryło się czarną chmurą, a deszcz gwałtowny spadł na ziemię, i wtedy poznali dobrze, jak wielkiem dobrodzieystwem Boskiem iest deszcz.

44. *Elizeusz.*

Bóg zabrał Eliasz z ziemi wiatrem gwałtownym, i na ognistym wozie ognistemi kołmi pojechał do Nieba. Elizeusz był jego następcą, który także czynił wielkie dzieła.

Naaman, wódz Syryjski, bogaty i szacowany, miał trąd, chorobę złą, szkaradniejszą niżeli oспа dzieci. W usługach jego znajdowała się dziewczica Izraelitka: ta iednego czasu powiedziała do żony Naamana: „gdyby mój pan był tylko u proroka w Samaryi, tenby mu pewno dopomógł.“ Dowiedziawszy się o tém Naaman, pojechał do Samaryi, i nabrał z sobą wiele złota i srebra dla udarowania Elizeusza; gdy więc zajechał ten znakomity pan przed jego mieszkanie, kazał mu Prorok przez swojego sługę powiedzieć: „idź i omy się siedm razy w Jordanie, a będziesz oczyszczon ze swojego trądu.“ Naaman, mając wyniosłe serce, przyjął to za wzgardę, że Prorok sam do niego nie wyszedł, i rzekł: „czemużto ja mam się w Jordanie kąpać? czyli rzeki nasze w Syrii nie są lepsze?“ Lecz sługa Naamana namawiał go, aby się na słowo Proroka w Jordanie kąpał: uczynił to, a trąd zginął. Zaraz potem wrócił do Proroka ze swoim dworem, wszedł do niego, i chciał mu dać drogę upominki w złocie, srebrze i kosztownych sukniach; ale Elizeusz rzekł: prawdziwie, iako Pan żyje, przed którym tu stoję, nic nie wezmę: idź w pokoiu!“ I nic nie przyjął od niego: bo sługa Boski ma

bydź bezinteresownym. Patrzcie tu; iako i dzieci, gdy są dobre, wiele dobrego sprawić mogą. Owa dziewczica, sługa, była nappierwszym powodem, że ten zacny pan do zdrowia i wiary w Boga był przyszedł.

Nie takim zaś, iak Elizeusz, był Giezy, sługa iego: pobiegł on za Naamanem, i rzekł do niego: „mój pan wysłał mnie do ciebie, i kazał ci powiedzieć, abys dla dwóch synów Proroka talent srebra i dwie suknie świetne dał,“ a Naaman przydał mu ieszcze do tego dwa talenta i dwie suknie świetne: Giezy ukrył to wszystko przed Prorokiem w domu. Elizeusz zapytał go: „skąd przychodzisz Giezy?“ on rzekł: „nigdzie nie byłem.“ Prorok znowu rzekł: „czyli mniemasz, że ja w duchu nie byłem przytomnym, gdy ten mąż z wozu wysiadł i szedł naprzeciw tobie? czyli to był ten czas srebro i suknie przyjmować i odbierać? trąd Naamana okryje cię, i będzie zostawał na tobie aż do śmierci.“ Giezy wyszedł i został zupełnie białym od trądu.

Ważna przestroga dla wszystkich, którzy tak są podłymi, zysku pragnącymi, kłamliwymi i oszukującymi iak Giezy!

45. *Jonasz.*

W tym samym czasie żył także Prorok Jonasz, tego posłał Bóg do wielkiego miasta Niniwy, aby tam nauczał i przepowiadał; lecz Jonasz udał się na morze, wszedł do okrętu, aby

przed Bogiem uciekł. Ale kżóto potrafi skryć się przed obliczem Pańskim!

Ledwie Jonasz wstąpił na okręt, spuścił Bóg gwałtowną burzę, że wszyscy ludzie na okręcie śmierć tylko przed sobą widzieli: każdy z nich modlił się i wołał do swojego Boga. Jonasz będąc pełen trwogi, nie mógł się odważyć modlić, że miał złe sumnienie: poszedł na spód okrętu, i tam szukał miejsca, aby mógł spać. Żeglarze pogańscy wnosili sobie, że musi wielki zbrodniarz pomiędzy nimi się znajdować; stąd rzucali losy, co w tym razie wielką lekkomyślnością było, aby się dowiedzieli, kto z nich jest przyczyną tego nieszczęścia. Bóg to tak kierował, że los padł na Jonasz: ten przyznał się do swego grzechu przed żeglarzami i rzekł: „wrzucicie mnie w morze, a ustanie burza.“ Stało się, wyrzucili go z okrętu, i wnet uspokoiło się morze.

Bóg dopuścił wielkiej rybie przypłynąć, ta połknęła Jonasz: i spuściła się z nim na dno morza; Bóg jednak utrzymał Jonasz przy życiu we wnętrznościach tej ryby. Tu modlił się i prosił Boga o wybawienie, i był wysłuchany: ryba z woli Boga wyrzuciła go trzeciego dnia żywego na ląd. Tak potrafi Pan ukarać i wybawić!

Dopiero stał się Jonasz rozkazowi boskiemu posłusznym, i poszedł do Niniwy, która była stolicą królestwa Assyryjskiego, wielkie i wspańskie miasto, mające w obwodzie swoim trzy dni drogi. Jonasz idąc cały dzień wszedł da-

leko w głąb miasta, i wołał: „jeszcze tylko 40 dni a Niniwa upadnie!“ Mieszkańcy miasta Niniwy uwierzyli w Boga, i czynili pokutę: król i jego poddani wszyscy wołali i prosili o przebaczenie, a Bóg, zawsze gotów do przebaczenia, zmiłował się nad nimi i darował im.

Jonasz wyszedł z miasta, i usiadł sobie pod krzakiem dyni, aby obaczył, co się z miastem stanie: widząc zaś, że się miastu nie nie stało, martwiło go to nieznośnie, a z gniewu żalił się na Boga, i życzył sobie śmierci. Wcale niesłusznie w tym razie był postąpił Jonasz; lecz Pan odwiódł go sposobem łagodnym od tego życzenia.

Dnia drugiego przed wschodem słońca dopuścił Bóg, że robak podgryzł krzak dyni i usechł; gdy weszło słońce, paliło go bardzo w głowę: Jonasz nanowo życzył sobie śmierci. Bóg rzekł do niego: smucisz się dla jednego krzaka dyni, którego nie zasadziłeś, a mnie nie ma być żal miasta Niniwy, w którym więcej niżeli 120 000 ludzi się znajduje, niewiedzących co jest prawego lub lewego, a przytém jeszcze tak wiele zwierząt? O! gdyby wszyscy ludzie tak łaskawymi i miłości pełnymi byli, jak Bóg!

46. *Tobiasz w niewoli Assyryjskiej.*

Wszystkie te wielkie dzieła i sprawy Proroków, i ich napomnienia u większej części Izraelitów były próżne, stawali się co raz zuchwal-

szymi i nieposłusznymi ku Bogu, nakoniec nastąpiła kara Boska. Salmanasar, król Assyryi, zawoіował całe królestwo Izraelskie, i zaprowadził wszystkich mieszkańców do niewoli Assyryjskiej, w której długo musieli zostawać, i wiele ponosić: często nie mieli kawałka chleba dla zaspokojenia głodu, często żadney sukni dla okrycia ciał swoich przystoynie: wielu zabiano a ich trupy wyrzucano za mur miasta na żér ptastwu drapieżnemu i innym zwierzętom.

Na ów czas zajaśniała cnota pocziwego i pobożnego Tobiiasza. Obchodząc napominał i cieszył w niewoli zostających Żydów, swoich współników wiary, dzieląc się z nimi temi wszystkiemi, co posiadał w swoim majątku: karmił głodnych, przyodziewał nagich i grzebał zabitych. Usłyszawszy, że gdzie na ulicy zabity lub umarły Izraelczyk leżał, przestawał iść, biegł tam, przynosił trupa do swojego domu i grzebił go w nocy.

Tém ściągnął na siebie złość i nienawiść króla, że mu cały iego majątek zabrał, i jeszcze na iego życie zasadzki czynił. Tobiiasz ubogi musiał uciekać, i u dobrych ludzi z żoną i synem swoim się ukrywać; ale Bóg pamiętał o nim. W przeciągu 45 dni utracił król życie; Tobiiasz znowu powrócił, i odebrał cały swój majątek.

Lecz i dalej, podług woli Boga, miał ten pocziwy człowiek utrapienia ponosić. Jednego razu przyszedłszy bardzo zmordowany do domu

od grzebania umarłych, położył się wedle ściany i zasnął, wtém spadło mu z gniazda iaskółczego ciepłe ławno na oczy, z czego oślepl. Tobiiasz nie skarżył się nigdy na to, ale jeszcze przez wszystkie dni swego życia dziękował Bogu za tę dolegliwość i umartwienie.

Anna żona żywiła go swoim przedzeniem. Jednego razu w nagrodzie swojej pracy dostała kozłatko w podarunku, i przyniosła je do domu: Tobiiasz słysząc je beczące, i wiedząc dobrze, że tyle nie była zarobiła, rzekł: „miej się na bacności, aby nie było ukradzione, powróć je znowu iego panu, bo nawet nie powinniśmy się tego i dotknąć, co iest kradzione.“ Przypatrzcie się, iak był dotkliwym i sumniennym! Mowa Tobiiasza rozgniewała żonę iego, że mu różne rzeczy zarzucała. Zniósł wszystkie te zelżywe słowa cierpliwie z milczeniem, tylko płakał w modlitwie przed Bogiem.

Tobiiasz rozumiał, że wkrótce umrze, dla tego zawołał swojego syna do siebie, i rzekł do niego:

„Synu mój! szanuj swoją matkę, póki żyć będzie, i przypominaj sobie, iak wiele dla ciebie ponosiła! skoro umrze, pogrzeb ją wedle mnie.“

„Przez całe swoje życie miej Boga w sercu, abyś nigdy na żaden grzech nie zezwalał, i niczego nie czynił, coby było naprzeciw przykazaniu Boskiemu!“

„Udzielaj iakmużny ze swojego majątku:

jeżeli będziesz miał wiele, to dawaj wiele; jeżeli będziesz miał mało, to i z tego chętnie udzielał!"

Bądź wesół mój synu! prowadzimy prawdziwe ubogie życie, ale wiele dobrego mieć będziemy, gdy się Boga boimy, grzechów wszystkich się wstrzegamy, i dobrze czynimy."

"Syn odpowiedział: ojcze! wszystko to przyrzekam wypełnić!" iakoż dotrzymał wiernie swego przyrzeczenia. Dziać! podobnie czynić.

Lecz ten dobry ojcze jeszcze wtenczas nie umarł. Bóg pozwolił mu jeszcze wiele pociech dożyć ze swojego syna. Tobiasz stary wysłał syna do Rages w Medyi, aby tam odebrał dawny dług: Anioł, nazwiskiem Rafael, ofiarował się w postaci młodzieńca za towarzysza podróży, i szedł z nim, nie będąc poznany od młodego Tobiasza. W czasie podróży zaprowadził go Anioł do iednego krewnego, mającego iedną córkę i wielki majątek, i sprawił to podług woli Boga, że młody Tobiasz z ową skromną panną zaślubiony został: pieniądze z Rages także mu przyniósł i oddał. Po czém spieszyli młody Tobiasz i Anioł do domu: a oblubienica Tobiaszowa postępowała za nimi ze swoimi służącymi i wiebladami. Tym czasem rodzicy w domu z wielkiem utesknieniem oczekiwali swojego syna, często wychodziła matka na iedną górę przypatrując się, czyli nie nadchodzi: nakoniec obaczyła zdaleka i pobiegła do domu prędko, wołając: „powraca!"

ledwie co to w domu powiedziała, nadbiegł pies, którego syn był z sobą wziął: z wielkiej radości stary ojcze kazał siebie prowadzić naprzeciw synowi. Ojcze i matka płakali z ukontentowania i uciskali swojego syna. Wszyscy dziękowali Bogu. Potém nasmarował syn oczy swojego oycza żółcią z ryby, bo mu tak był Anioł nakazał, a stary Tobiasz wzrok odzyskał. Co za pociecha! co za wesele było! Tyle dobrego udzielił jeszcze Bóg tym pocziwym ludziom po umartwieniach i dolegliwościach. Tak dobry jest Pan, któżby Go nie miał kochać?

47. *Daniël w niewoli Babilońskiej.*

Jak się było powodziło królestwu Izraelskiemu dla jego grzechów, tak się też i z królestwem Judzkim działo. Nabuchodonozor król Babilonii dobył z wojskiem swoim Jerozolimy, nakazał króla i obywateli Judzkich w niewolę do Babilonii zaprowadzić, miasta i kościoły ogniem spustoszyć.

Pomiędzy zaprowadzonymi niewolnikami znajdowało się wiele młodzianów krwi królewskiej i książęcej, król nakazał najlepiej wychowanych wybrać dla swoich usług, i ich z iego stołu żywić.

Daniël, najlepszy młodzian Judzki, poczytywał to sobie za grzech: ponieważ Żydom iedzenie niektórych potraw w ich prawie było zakazane; prosił więc grzecznie najstarszego

Skarbnika, aby mu pozwolił nie iść z tych potraw: trzech innych młodzianów, imieniem Ananiasz, Azaryasz i Mizael; postąpili sobie także za jego przykładem. Skarbnikowi podobła się ta prośba: ale mając królewski rozkaz, obawiał się, aby owi młodzianie przy podleyszych potrawach nie stali się chudszymi i nędzniejszymi od innych; stąd nie chciał na ich prośbę zezwolić. Daniël prosił powtórnie: „sprobuj to jeszcze przez dni dziesięć: jeżeli przez ten czas przy iaryynie i wodzie chudszymi będziemy, niżeli inni, to w ten czas możesz czynić, co ci się podoba.“ Skarbnik tak uczynił, a Daniëla pobożne życzenie było wypełnione. I oto po dziesięciu dniach twarze tych czterech młodzianów przy iaryynie i wodzie były piękniejsze i okazalsze, niżeli twarze innych młodzianów. Bóg miał upodobanie z ich pobożney mierności, a dla tego im też tak błogosławił, że byli zdrowszymi i rostopniejszymi, niżeli wszyscy inni.

Babilonczykowie, pomiędzy którymi Żydzi w niewoli zostawali, byli tak szalonymi, że się nieżywym obrazom, iako też dzikim zwierzętom, iakby bogom kłaniali. Daniël, wierny sługa Boski, często mówił naprzeciw temu, i zabił raz sam smoka, któremu w bałwochwalckiey świątyni boską cześć wyrządzali; stąd wielu rozniewało się na Daniëla. Sprzyśnięty się i skupiwszy stanęli przed królem, i rzekli: „wyday nam Daniëla, albo ciebie zabijemy!“ Król widząc, że chcą użyć gwałtu,

wydał im Daniëla z wielkim serca żalem: ci porwali go i wrzucili do iamy, w której znajdowało się sześciu zjadłych i srogich lwów, którym już przez sześć dni nie dawano żadney żywności.

W tej iamy siedział pobożny Daniël w śród lwów, opuszczony od wszystkich ludzi, ale nie od Boga. Bóg dopomógł mu w iamy lwów, i sprawił, że te dzikie zwierzęta nie mu złego nie wyrządziły. Przez długi czas bawienia w iamy zaczął głód Danielowi dokuczać: wtém, gdy chciał Habakuk Prorok swoim żeńcom wynieść na pole nieco iaryyny i chleba; rzekł Aniół Pański do niego: „znieś to iedzenie do Babilonu Danielowi zostającemu we lwiey iamy!“ Habakuk odpowiedział: „Panie, nie wiem ani o Babilonie, ani o iamy lwiey;“ zatém porwawszy go Aniół, przeniósł przez powietrze iakoby burzą, i spuścił go w Babilonie przy iamy lwów. Habakuk zawołał na Daniëla: „sługo Boski! odbierz obiad, który tobie Bóg posyła!“ Daniël rzekł: „o Boże! toś przecie o mnie nie zapomniał!“ Wstawszy iadł, a Aniół Habakuka znowu zaniósł na swoje miejsce.

Siódmego dnia przyszedł król do iamy lwów, aby Daniëla opłakiwał, ponieważ go bardzo kochał i mniemał, że już nie żyje: lecz wyrzawszy do iamy, widział w niej Daniëla siedzącego wesoło i nienaruszonego pomiędzy lwami, iakby pasterza pomiędzy swoimi owcami i iagnietami, i zawołał król głośno: „o Panie

Boże Daniela! Ty jesteś wielkim, i nie masz innego Boga nad Ciebie!“ Nakazał natychmiast Daniela z łań wyciągnąć, a tych do niego wrzucić, którzy go do utraty życia przywieść chcieli, i ci w momencie byli od lwów rozszarpani i pożarci, a królestwo całe uznało prawdziwego Boga.

Pan swojemu słudze Danielowi objawił wiele z przyszłych rzeczy, czém mógł swój naród cieszyć. Przyobiecał mu Bóg, że niewolnicy iudzy wkrótce powrócą do swojej oyczyzny, i że od tego czasu po upłynionych 490 latach Zbawiciel świata przyjdzie. Jako gwiazdy na niebie, tak są cudowne przyrzeczenia Boskie: szanujemy je i poważamy z wiarą i ufnością!

48. *Wybudowanie nanowo Jerozolimy i kościoła.*

Pewny król Persyi, imieniem Cyrus, podbił pod swoją moc królestwa babilońskie i assyryjskie, w których Izraelici byli niewolnikami. Król ten, pierwszego roku panowania swego, nakazał w całym kraju wywołać: „kto należy do ludu Bożego, ten niechaj się udaie do Jerozolimy dla wybudowania kościoła Panu“: nakazał także owym niewolnikom wszystkie złote i srebrne naczynia powrócić, które był Nabuchodonozor zabrał, i to im dać, czego do podróży swojej potrzebowali.

Tym sposobem powróciło znowu mnóstwo ludu do Chanaan i do swoich opuszczonych

miast. Potém zebrali się w Jerozolimie. Kapłani trąbili i wołali: „chwalcie Pana, bo jest łaskawym, a dobroć Jego trwa na wieki!“ Cały lud wykrzykiwał z radości, a tak założyli wesoło fundament na nowy kościół, który podniósł się pięknie i wspaniale, tak, iak Pan był przez proroków przepowiedział.

Gdy kościół Boga został ukończony, zaczęli miasto Jerozolimę z gruzów wydobywać i budować, chociaż z wielą trudności i z niebezpieczeństwem. Pograniczne pogańskie narody gwałtownie chciały im w tém przeszkodzić; lecz Żydzi z bronią w ręku pracowali i byli gotowi na każdą napasć: a tak za Boską pomocą stanęły mury miasta.

Żydzi szanowali i kłaniali się Bogu wiernie i rzetelnie, i żyli spokojnie i z ukontentowaniem w swoim kraju.

49. *Siedm braci Machabejskich.*

Po niejakim czasie wpadli Żydzi nanowo w grzech, więc dostali się w ręce swych nieprzyjaciół, iako owce w ręce strzygących. Najgorszym z nich był Antyoch król Syryi, ten dobył Jerozolimy szturmem, zabrał z kościoła święte naczynia, i chciał cały naród żydowski gwałtem przynaglic do oddawania pokłonów bałwanom, do opuszczenia praw ojcowskich i do iedzenia mięsa wieprzowego: co im od Boga było zakazane. Wielu, sprzeciwiających się temu, nakazał zamordować.

Król Antyioch kazał także iedną matkę ze 7 synów przed siebie przyprowadzić i wieprzowinę iedść: ci rzekli: „Bóg nasz zakazuje nam, nie wolno i nie możemy tego uczynić;“ więc nakazał ich król różgami siec.

Wtém odezwał się najstarszy z nich do króla: raczey chcemy umrzeć, niżeli co uczynić przeciw prawu Boskiemu naszych oyców.“ Król rozgniewany o to, kazał mu język wyrwać, skórę zdjąć, ręce i nogi odciąć. Potém był położon na rozt rozpálny i żywcem pieczony: drudzy bracia i matka musieli się temu przypatrywać. Umarł statecznie.

Potém wyprowadzono drugiego na męki, daley trzeciego, czwartego, i tak iednego dnia umarli wszyscy 7 w mękach. Udali się do Boga, zostali nieustraszonymi, i mówili ieszcze wśród mąk wesolą myślą o życiu wieczném. Potych świętych synach poszła matka na męki i ofiarowała heroicznie swoje życie Panu tak, iak iey synowie.

Lube dziatki! pamiętajcie i wy na to: „że lepiej jest umierać, niżeli zgrzeszyć!“ i przytém obstawaycie, gdy was kto do złego namówić lub przywieść chce.

50. *Bóg znowu dopomaga.*

Antyioch, który ani na Boga, ani na ludzi nie zważał, i tak wiele okrucieństw był popełnił, znalazł wkrótce swoją karę: szpetna choroba opanowała go: zgnił przy zdrowém

ciele, robactwo rosło na nim i smród wychodził z niego, który iemu i innym był nieznośny, i tak umarł bez pociechy w zgryzotach swego złego sumnienia.

A tak zostali Żydzi oswobodzeni od iednego z najgorszych swych nieprzyaciół. Potém przez nieiaki czas mieli królów ze swego pokolenia, którzy kierowali berłem żydowskiém; ale naostatku opanowali ich Rzymianie, naysilniejszy wtenczas naród na ziemi, i mieli najwyższy rząd nad żydowską krainą: ustanowili nad nią wielkorządcę: a cudzoziemiec, imieniem Herod, miał tylko tytuł króla za ich pozwoleniem.

Czas nadszedł, gdzie berło od Judy było odebrane i Zbawiciel świata miał przyjsść, t. i. Ten, którego Bóg tak często i świetnie za największe błogosławieństwo dla świata był przyrzekł: Ten, którego wszystkie pobożne i święte dusze, iako zbawienia ludzi, oczekiwały.

Przyszedł, a Jego święte Imię jest (wymawiajmy ie zawsze z najgłębszym uszanowaniem) JEZUS CHRYSTUS.

KONIEC CZĘŚCI PIERWSZEJ.

P O C Z E T.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

POWIEŚCI STAREGO TESTAMENTU.

	<i>karta</i>
1. Stworzenie świata	3
2. Pierwsi dwaj ludzie	4
3. Pierwszy grzech	6
4. Kara pierwszego grzechu	8
5. Bratobójstwo i kara	9
6. Zepsucie pierwszego świata i jego zguba	12
7. Wybawienie Noego i ofiara dziękczynienia	14
8. Nowy świat po powszechnym potopie	15
9. Powołanie Abrahama	17
10. Abrahama dobroć nadzwyczajna	18
11. Ofiarowanie Izaaka	21
12. Rebeka staie się żoną Izaaka	23
13. Ezaw i Jakób	25
14. Jakób oddalony z domu oycowskiego	27
15. Powrót Jakóba	29
16. Józef iako pasterz	31
17. Józef przedany cudzoziemcom	32
18. Józef w domu Putifara	34
19. Niewinność w więzieniu	35
20. Wywyższenie Józefa	37
21. Bracia Józefa w więzieniu	39
22. Podróż Beniamina do Egiptu	42
23. Józefa srebrny kubek	44
24. Józef daie się poznać	46

	<i>karta</i>
25. Radość oycy Jakóba	47
26. Śmierć Jakóba i Józefa	48
27. Dziecię Moyses w plecionce ze sitowia	50
28. Moyses przy studni	51
29. Pałacy się krzak cierniowy	52
30. Cuda Boskie	53
31. Wieczera i wyciągnięcie z Egiptu	55
32. Zguba Egipcyan	56
33. Cuda Boskie na puszcy	53
34. Przykazania Boskie i niewierność ludu	58
35. Śmierć Moysesza	60
36. Weyście do kraju obiecanego	62
37. Rut, poczciwa i skromna synowa w Izraelu	63
38. Zli synowie Helego i dobry syn Elkana	65
39. Dawid pasterz	68
40. Goliat olbrzym	69
41. Dawid pobożny król	71
42. Salomon król w Izraelu	72
43. Eliasz	74
44. Elizeusz	78
45. Jonasz	79
46. Tobiasz w niewoli assyryjskiej	81
47. Daniel w niewoli babilońskiej	85
48. Wybudowanie nanowo miasta Jerozolimy i ko- ścioła	88
49. Siedm braci machabejskich	89
50. Bóg znowu dopomaga	90

BIBLIYNA HISTORIA.

CZĘŚĆ DRUGA.

POWIEŚCI NOWEGO TESTAMENTU.



1. *Zacharyasz i Elżbieta.*

ZA panowania króla Heroda żył w pewnym miasteczku gór żydowskich pociwy i pobożny kapłan, imieniem Zacharyasz, z małżonką swoją Elżbietą: oboje byli skromnymi i pociwymi przed Bogiem i bez nagany wśród złego i grzesznego ludu.

Nie mieli żadnego dziecięcia: co było dla nich wielkim smutkiem. Często błagali Boga serdecznie o syna; ale ich modlitwa zdawała się być nadaremna. Oboje byli już w podeszłym wieku. Wszystko, czego sobie, i tak i wszystkie dobre dusze owego czasu, jeszcze na ziemi życzyli dożyć, było narodzenie przyobiecane Boskiego króla.

Wtém przyszła kolej na Zacharyasza do służby w kościele; poszedł więc do Jerozolimy. Kapłani wtenczas swoje odprawowanie ob-
rządków dzielili pomiędzy sobą losem, i na Zacharyasza padł los, nie bez skrytego kierunku Boskiego, ofiarować kadzenie w przybytku kościoła. Zacharyasz ubrany w suknie kapłańskie poszedł ze złotym turybularzem za zasłonę, zakrywającą wchód do przybytku, i przystąpił

ku ołtarzowi. Już podnosiło się kadzenie w obłokach ku Niebu, a lud stał za zasłoną i modlił się; aż oto Zacharyasz po prawej stronie ołtarza postrzegł Anioła, i przeląkł się: wtém Anioł przemówił do niego: „nie bój się Zacharyaszu! twoja modlitwa jest wysłuchana: żona twa Elżbieta porodzi syna, i iemu dasz imię Jan, ten napełni cię wielką pociechą; nawet wielu będzie się weseliło z iego narodzenia: bo będzie wielkim przed Panem: wina i mocnych napoiów nie będzie zażywał: iuż od narodzenia będzie Duchem świętym napełniony, a wielu Izraelitów nawróci do Pana, ich Boga: w duchu i z mocą Eliáša będzie przed Panem wprzód postępował i przyspasabiał mu lud święty.“

Zacharyasz z zadumienia prawie odszedł od siebie: aby ieszcze miał syna otrzymać, wydawało mu się bydz niepodobną rzeczą; przeto rzekł do Anioła: „cóż mnie ma o tém przekonać? wszak iestem sędziwym, i małżonka moia iuż iest w podeszłym wieku.“ Anioł mu odpowiedział: „Jam iest Gabryel, który przed tronem Boga stoję, posłany iestem od Boga, abym ci doniósł tę wesolą nowinę: a żeś moim słowom nie uwierzył, będziesz niemym aż do tego dnia, w którym się to wypełni.“

Anioł zniknął, i Zacharyasz został niemym. Nie mógł zaraz ze swego zadumienia przyysdz do siebie. Lud tym czasem czekał na niego, i nie mógł pojąć, dla czego tak długo zostawał w świątyni. Nakoniec wyszedł. Poznali

zaraz po nim, że go coś nadzwyczajnego spotkać musiało, lecz on ani słowa wymówić nie mógł. Skazywał na Niebo, i dawał tém do wyrozumienia, że miał w świątyni objawienie.

Jak prędko dni iego obowiązku się skończyły, powrócił do domu ze sercem pełnem radości.

Z tém objawieniem w kościele zaczyna się historia przyobiecanego Zbawiciela. Im czystsze są nasze serca, tym nam będzie przyjemiejsza i iasniejsza historia święta o Zbawcy świata.

2. *M a r y a.*

W Nazarecie, małym Galilejskiem miasteczku, żyła spokojnie uboga panna, utrzymywała życie swoje, chociaż pochodziła z rodu Dawida króla, z pracy rąk swoich: ubogi cieśla, imieniem Józef, ale przytém bogobojny, miał ją przyrzeczoną za małżonkę. Jak była ubogą co do dóbr ziemskich, tak olfitowała w cnoty: była świętą niewinnością, a przytém samą pokorą: imię iey było *MARYA*.

Oczekiwała z wielkiem pragnieniem przyścia Zbawiciela z Nieba: niezawodnie myślała o wielkiem szczęściu, które miało potkać iey lud, i klęczała zatopiona w nabożeństwie w swojej samotney komórcie przed Bogiem. Wtém przybliżył się do niej Gabryel, Anioł Boży, i rzekł: „Bądź pozdrowiona, łaskis pełna! Pan z tobą! błogosławionaś ty między niewiastami.“

Marya przelekła się spoyrzawszy na niego, a bardziey ieszcze iego mową, i rozmyślała w sobie coby owo pozdrowienie znaczyć miało.

Aniół rzekł powtórę: „nie bój się Marya! znalazłaś łaskę u Boga, będziesz matką Syna, któremu masz dadź imię JEZUS: Ten będzie wielkim i Synem Naywyższego, a Pan Bóg udzieli mu stolicy królewskiej Jego Oycy Dawida, i będzie panował nad domem Jakóba wiecznie, a Jego królestwo będzie bez końca i granic.“

Skromna panna, chociaż już Józefowi była zaślubiona, nie myślała iednak o żadnym związku małżeńskim; z panięńskim więc zawstyżeniem się rzekła: „iak to bydź może? nie wiem ieszcze o żadnym mężu.“

Aniół rzekł: „Duch święty na ciebie zstąpi, i moc Naywyższego zaćmi cię; dla tego też owo święte dziecie nazwane będzie Synem Bożym. Oto i Elżbieta, pokrewna twoja, w swoich sędziwych latach porodzi syna: bo u Boga żadney rzeczy nie masz niepodobney.“

Marya ukloniła się napęlniona nabożną wdzięcznością, i rzekła: „ja iestem służebnica Pańska, niechay mi się stanie, iak powiedziałeś.“ I Aniół opuścił ją.

O którym Prorocy zdawną przepowiadali, tego teraz przyyscie zwiastował Aniół, a nayszybsza i nayspokorniejsza córka w Izraelu była obrana za matkę Zbawiciela świata.

3. *Marya u Elżbiety.*

W tym momencie podniosła się Marya, i poszła spieszo przez góry do swojej ciotki Elżbiety donieść iey tę wesolą nowinę, aby się obiedwie mogły razem cieszyć.

Po trzech dniach podróży weszła niespodzianie do domu Elżbiety, pozdrowiła ją, i życzyła iey szczęścia do tej łaski, którą pobożna Elżbieta od Boga była odebrała.

W czasie tym, w którym Elżbieta owe życzenia odbierała, oświeconą została od Ducha świętego, który ją obiaśnił, dla czego Marya przychodzi; więc napęlniona uszanowaniem rzekła do Maryi: „o błogosławionas ty między niewiastami! Skądże to, że matka Pana mojego mnie odwiedza? Błogosławioną iestes, żeś uwierzyła! wszystko, co tobie Pan przyrzekł, będzie wypełnione.“

Marya słysząc, że ją nazywano matką Pana, zastanawiała się nad tém, że Bóg nie tylko iey tajemnicę Elżbiety, ale także Elżbiecie ją bydź matką obiawił. Jey ukontentowanie i wesele pomnożyło się, duch iey podniósł się ku Niebu, serce rozptywało się z radości; zaczęła więc głośno Bogu dziękować, a iey dzięki stały się pieniem chwały.

„Moja dusza niechay wielbi Pana, zawołała Marya, mój duch niechay się weseli w Bogu zbawicielu moim! oto On spóyrzał na nieszczęsną swoją służebnicę, i odtąd błogosławić mnie będą wszystkie pokolenia. Wielkie rzeczy

uczynił mnie Ten, Wszechmocny, którego Imię jest święte. Miłosierdzie Jego rozkrzewia się w tych, którzy się Jego boją, i przechodzi od pokolenia do pokolenia. Czyni ramieniem swoim wielkie dzieła. W niwecz obraca zamysły tych, którzy są pysznego serca. Spycha wyniosłych z tronu, a podnosi pokornych. Udziela dostatku głodnym, i bogaczy zostawia ogołoconych. Przyjął lud Izraela, swojego sługę, będąc pamiętny na miłosierdzie, które naszym ocom, Abrahamowi i jego następcom był przyobiecane na wieki.“ Jak czystą duszą była Marya, gdy się tak w Bogu, przychylnym i świętym, cieszyć mogła! Pociccha w Bogu, ten tak piękny niebieski kwiatek wykwiła tylko z czystego serca.

Marya bawiła blisko trzech miesięcy u Elżbiety. Ledwie się mogły rozłączyć jedna od drugiej: bowiem wielkie było ich wspólne ukontentowanie w Bogu, i wzajemna ich miłość.

4. *Narodzenie Jana.*

Zacharyasz i Elżbieta otrzymali w rzeczy samej syna, którego im Bóg przez Anioła był przyobiecane. Oboje przyjęli to dziecko za wielki upominek z Nieba, i byli napełnieni wdzięcznością ku Bogu. „Tę pociechę, rzekła Elżbieta, sprawia mi jeszcze Pan w moich podeszłych latach!“

Krewni i sąsiedzi Elżbiety cieszyli się wspólnie z nią, i chcieli, aby dzieciąciu dadzą imię

jego oycy; ale Elżbieta rzekła: „nie, nie! ma jemu być imię Jan.“ Krewni odpowiedzieli: „oto nikt w twoim pokrewieństwie tak się nie nazywał!“ i skinęli na oycę, iakieby chciał temu dzieciąciu dać imię: ale oyciec był jeszcze do tego czasu niemym; wziął więc tabliczkę i napisał na niej: „Jan jest jego imię.“ Tak bowiem Anioł był w kościele nakazał. Wszyscy dziwili się temu.

I wnet, gdy Zacharyasz imię swojego syna był napisał, i wszystko, co Anioł o narodzeniu tego dzieciącia był przepowiedział wypełniono zostało, przemówił głośno, i z wielkim uczuciem zaczął Boga wesoło wychwalać, a pełen Ducha świętego rzekł Zacharyasz:

„Niechaj będzie Pan wychwalany, Bóg Izraela, że swój lud nawiedził, nasze wybawienie teraz przedsięwzię, i nam w domu Dawidowym mocną podporę zbawienia sprawi!“

„Tak przez usta swoich świętych Proroków, którzy przed dawnymi czasami byli, to przepowiedział:“

„On nas chce wybawić od naszych nieprzyjaciół, i z rąk wszystkich tych, którzy nas nienawidzą: On chce miłosierdzie, które naszym ocom był wyświadczył, dla nas odnowić: chce być pamiętnym na swoje święte przyrzecze, trzymać przysięgę, którą uczynił Abrahamowi, naszemu ocy, i nam udzielić, abyśmy wyrwani z rąk naszych nieprzyjaciół, bez bojaźni Jemu służyli, a w świątobliwości i

sprawiedliwości przed nim postępowali po wszystkie dni życia naszego.“

„A ty, moje dziecię! mówił dalej obróciwszy się do małego Jana: ty będziesz nazywany Prorokiem Naywyższego: bo będziesz poprzedzał Pana, Jemu drogę torował, Jego lud do poznania zbawienia przywodził, aby otrzymał odpuszczenie grzechów według wielkiego miłosierdzia Boga naszego, który teraz nowej niebieskiej raney zorzy nad nami wschodzić dopuszcza dla oświecenia tych, którzy w ciemności i cieniach śmierci siedzą, i do kierowania kroków naszych na drodze pokoiu.“

Wszystkich przytomnych napełniło święte uszanowanie. Ci, co o tém słyszeli, dziwowali się, i zapytywano się: co z tego dziecięcia będzie? oto ręka Pańska oczywiście jest z nim.“

Mały Jan rósł, i był bardzo pięknym i miłym. Nic dziecinnego nie miał w sobie: był cichym, poważnym i roztroptym, a wkrótce pokazywał mężnego ducha. Ciało jego było czerstwe, pełne zdrowia i życia: bo jego rodzicy dawali mu tylko bardzo proste potrawy, a wcale żadnych mocnych i gorących napoiów, iak Anioł był powiedział.

5. *Narodzenie Jezusa Messyasza.*

Józef nie wiedział jeszcze nic o tém, co się z Maryą było stało: lecz Bóg objawił mu także tę tajemnicę. We śnie pokazał się mu

Anioł Pański, i rzekł do niego: „Józefie, synu Dawidów! weźmię swoją małżonkę Maryą do siebie! Ona jest matką syna Boskiego, a tego iey syna masz JEZUSEM nazwać: bo On swój lud od grzechów wybawi.“ Józef uczynił, iak mu Anioł był przykazał; wziął Maryą do siebie, i oboje mieszkali w Nazarecie, pełni dziękczynienia ku Bogu, w zgodzie, miłości i niewinności, iako Aniołowie w Niebie.

Józef i Marya codziennie oczekiwali przyrzeczenia Boskiego skutku. Wtém ogłoszony był rozkaz Cesarza Augusta, iżby wszyscy poddani krain państwa Rzymskiego byli spisani; więc każdy musiał się udać do tego miasta; z którego pochodziło iego pokolenie. Józef i Marya, że byli z królewskiego pokolenia Dawida, musieli do Betlehemu, miasta narodzenia Dawidowego, udać się. Tak daleka podróż w tym czasie była im zatrudna, wszelako oboje usłuchali Cesarza, i udali się w podróż.

Przyszli bardzo późno w wieczór do Betlehemu, gdzie się już wiele ludzi zgromadzonych do popisu zuaydowało. Józef szukał dla siebie i dla swojej małżonki gospody, w którejby przez noc zostać mogli; lecz wszędzie im iey odmówiono: nigdzie nie pozwolono im miejsca najmniejszego, gdzieby przenoćować mogli.

W wielkiej więc byli niespokojności. Znużonych podróżą noc nadeszła, wszystkie drzwi były przed nimi zamknięte, ale będąc spokojni i kontenci s tego wszystkiego, co Bóg im

uczynił, i w tym razie zdali się na Jego wola.

Na końcu miasteczka była iaskinia, służąca pasterzom owej okolicy dla schronienia i na staynie dla ich trzód; do tej iaskini weszli i w niej na noc zostali.

I tu, moje dziatki! (kto to czyta, niechay dobrze uważa, a kto o tém słyszy, niechay sobie dobrze pamięta!) tu, na tém miejscu, przyszedł JEZUS CHRYSZTUS, Syn Boski, na świat! Bogu niechay będzie chwała i dziękczynienie za to po wszystkie wieki!

Marya obwinęła dzieciątko w pieluszki, i położyła w żłobie, ponieważ lepszego miejsca nie było.

W takim ubóstwie, w czasie spokojnej nocy, bez wszelkiej wspaniałości narodził się Syn Boski we 4000 lat po stworzeniu świata: bo taka była najsświętsza wola Ojca, przeciwna wprawdzie oczekiwaniu po światowemu myślącym ludziom, ale stosowna we wszystkich Boskim przyrzeczeniom. Wszelka wspaniałość ziemską w oczach Boskich nie ma szacunku, a w królestwie, które JEZUS założyć przyszedł, nic nie znaczy, tylko cnota i świętobliwość.

6. Pasterze przy żłobie.

Już było późno w noc, w Betlehemie wszyscy spali, tylko niektórzy ubodzy pasterze byli jeszcze na polu, trzymając nocną straż przy trzodach: ci byli z duszy dobrymi, serca skro-

mnego i nabożnego, iako Dawid, który także niegdyś na tych niwach i błoniach owce był pasał.

Gdy tak podczas ciemnej nocy razem straż odbywali, oto z nagłą stanął Anioł Pański przed nimi w całej wspaniałości Nieba, a niebieskie światło i blask ich otoczył i wielka bojaźń ogarnęła. „Nie bójcie się, rzekł Anioł, do oto zwiastuję wam wielką radość i wesele, którego uczestnikami ma być cały lud Izraelski. Dziś w nocy w mieście Dawidowem narodził się wam Zbawiciel, Chrystus Pan! Znak, po którym go poznacie, ma być ten dla was: znajdziecie dzieciątko, obwinęte w pieluszki, położone we żłobie.“

Ledwie co to Anioł był powiedział, pokazało się wielkie mnóstwo świętych Aniołów: wszyscy wychwalali Boga, i wyśpiewywali ową świętą pieśń: „Chwała bądź Bogu na wysokości, pokój ludziom na ziemi, którzy są dobrej myśli!“ Nie podobnego nigdy jeszcze pasterze nie widzieli, ani słyszeli; byli więc napełnieni wesołym zadziwieniem.

Aniołowie podnieśli się znowu ku Niebu. Pasterze mówili jeden do drugiego: „pójdźmy, i spieszymy się do Betlehemu, abysmy to widzieli, co nam Pan zwiastował!“ Poszli spieszo, przyszedli do owej im znanej iaskini, zastali w niej Józefa i Maryą, i obaczyli we żłobie ze wszystkich najmilsze i najprzyjemniejsze dziecko. Z cichym i świętym uszanowaniem przybliżyli się do dzieciątka, przypatrywali się

mu napełnieni serdecznym upodobaniem, i nie mogli się nasycić tak przyjemnym i rzadkim widokiem.

Marya i Józef dziwili się, że o narodzeniu tego niebieskiego dziecięcia już ci mężowie wiedzą, a ich radość była jeszcze większa, gdy słyszeli pasterzy opowiadających, że im to sam Anioł Boży był zwiastował. Wszyscy się wspólnie cieszyli, weselili i chwalili Boga.

Pasterze powróciwszy znów do swoich trzód, dziękowali Panu za to, rozgłaszali o tym zdarzeniu daley, i każdy słyszący napełniony był zadziwieniem. Marya zaś zachowała każde słowo, powiedziane od pasterzy, i rozbiierała je w sercu.

Także i my nośmy w sercach naszych tę świętą historią, iak Marya czyniła: a ci, którzy są dobrej myśli, będą z niej mieć wielką radość i wesele: bo dla nich iest zbawienie w Jezusie.

7. *Stawienie Jezusa w kościele.*

Pierwsze wyście MARYI po narodzeniu iey Syna było do kościoła: bo tak nakazywało prawo Mojzesza. Marya wypełniła to w pokorze i posłuszeństwie: z wielkim uszanowaniem i nabożeństwem weszła do kościoła Bożego, i tam przed Oycem niebieskim Jego iednorodzonego Syna trzymając na swoich rękach stawiała: przyniesła także, iak było ustanowiono, ofiarę ubogich, t. i. parę młodych gołębiat: bo iak

gnięcia ofiarować nie mogła: a że Marya ofiarowała z serca, to się naybardziej Panu podobowało.

Kapłani i lud, którzy widzieli to dziecię stawione w kościele, nie poznali i nie wiedzieli tego, co by to za dziecię było: gdyż tylko nie którym w Jerozolimie oznaymił był o tem Bóg.

Wtenczas żył szanowny starzec, imieniem Symeon: ten, że był bardzo pociwym i bogobojnym, z utęsknieniem wielkim oczekiwał pociechy Izraela i Zbawiciela ludzi. Duch święty, który w nim był, dał mu przyrzeczenie, że wprzód śmierci nie ogląda, póki CHRYSUSA, Pomazańca Pańskiego, nie obaczy.

Podówczas, gdy Marya i Józef ieszcze z dziećciem Jezusem w kościele byli, przyszedł także Symeon do kościoła z wewnętrzney pobudki Ducha świętego. Jak tylko Symeon dziecię JEZUSA obaczył, zaraz w nim poznał przyszłego Zbawiciela, wziął to święte dziecię na swoje ręce, i wzniosłszy oczy ku niebu zawołał: „Teraz Panie! pozwól słudze swojemu w pokoiu umierać, iakoś mi był przyobiecał: bo inżem widział moimi oczyma zbawienie, któreś przygotował dla wszystkich narodów, światło na oświecenie pogan i ozdobę swojego ludu Izraela!”

Potem obrócił się starzec do MARYI matki i rzekł: „oto dziecię to będzie wielom służyło na upadek w Izraelu, a wielom na powstanie: będzie celem przeciwnego zdania. Myśli wielu

serc iawnie będą odkryte. Twoię własną duszę miecz przebie.“

Gdy to mówił Symeon, nadeszła także Anna, 84letnia wdowa, która w bogomyślności i pobożności doszła sędziwego wieku. Bóg przed iey śmiercią chciał ieszcze to iey ukontentowanie sprawić, aby Zbawiciela oglądała. Razem ze Symeonem wychwalała Boga głośno i opowiadała innym dobrze myślącym, co była widziała. Bóg chętnie daie się tym poznać, którzy Go szukają.

8. Mędrcy z krajów wschodnich.

Zbawiciel przyszedł na świat, i tylko mało dobrych dusz cieszyło się z tego wcihości: większa część w Jerozolimie i w Izraelu nie wiedziała nic o tém: ale chciał Bóg więcej ludziom narodenie swojego Syna objawić.

Niespodzianie przybyli z odległych krajów, leżących ku wschodowi słońca, znaczni mądrością mężowie do Jerozolimy. Pierwsze ich zapytanie było: „gdzie iest nowonarodzony król Żydowski? widzieliśmy iego gwiazdę w krajach wschodnich, i przyszliśmy iemu się pokłonić.“ Przybycie tych zacnych mężów i ich zapytanie uczyniły wielkie wrażenie w Jerozolimie: król przeląkł się na swoim tronie i cała Jerozolima z nim: bo nie mieli dobrego sumnienia, a król przy tém obawiał się, żeby nie utracił swojej korony. Bezbożny drży, gdzie się cnotliwy cieszy. Nikt nie umiał Mędrcom na ich zapytanie odpowiedzieć.

Herod nakazał czémprędzey wyższej swej radzie Arcykapłanom i znaczniejszym Pisarzom zeyśdź się, przywołał ich do siebie i pytał, gdzieby się CHRYSTUS miał narodzić?

Rada ta odpowiedziała: „w Betlehemie, w krainie iudzkiej: bo tak iest napisano u Proroka Micheasza, że ty Betlehemie, kraino iudzka, żadną miarą nie iestes podleyszą z miast xiążęcych Judy: bo z ciebie wynidzie panuiący, który ludem moim rządzić będzie, a którego przyyscie iest od początku i od dui wieczności.“

Potém przywołał Herod kryiomo owych Mędrców do siebie i wypytywał ich iak naydokładniey, o którym czasie im się ta gwiazda pokazała. Mężowie ci powiedzieli to iemu rzetelnie. Potém odprawił ich do Betlehemu. „Idźcie tam, rzekł do nich, wywiaduycie się pilnie o dziecięciu, a gdy ie znaydziecie, to mi powiedzcie, abym i ia tam się mógł udadź i iemu pokłonić.“ Lecz on to tylko powiedział ze zmyśloney chytrósci, bo iuż był u siebie postanowił dziecię owo kryiomo wyszukać i zabić.

Mędrcy ieszcze w nocy udali się w podróż do Betlehemu, które miasto tylko o dwie mile odległe było od Jerozolimy. Tu rozdzielily się chmury, które dotąd niebo zakrywały, i znowu uyrzeli swoją gwiazdę na niebie stojącą piękną i iasną. Nawet ten przyjemny znak niebieski zdawał się isdź przed nimi i stanął nad domem, gdzie Marya z dziecięciem była, iakoby im chciał powiedzieć, że „tu iest!“ Ra-

dość Mędrców stąd była niewypowiedzianie wielka.

Weszli tam, i znaleźli dziecię i Maryą jego matkę, więc upadłszy na kolana kłaniali się dziecięciu. Potem otworzywszy swoje skarby, dali mu w upominku złoto, kadzidło i myrę. Ich serca napełnione były radością z widzenia dziecięcia i wdzięcznością ku Bogu, który im pozwolił je znaleźć i poznać.

Nakoniec udali się Mędrcy na spoczynek. Ze świtem drugiego dnia chcieli Mędrcy do króla Heroda powrócić i swojej radości iemu udzielić; ale Bóg, wiedząc o złych zamiarach Heroda, nakazał pobożnym Mędrcom we śnie, aby więcej do Heroda nie wracali. Usłuchali rozkazu Boskiego, i do swoich krain chwalać Boga inną drogą powrócili.

9. *Ucieczka do Egiptu.*

Z niecierpliwością oczekiwał Herod powrotu Mędrców; nakoniec widząc, że iego oczekiwanie jest daremne, wydał okrutny rozkaz, aby wszystkich chłopiąt, nie mających jeszcze dwóch lat, w Betlehemie i w przyległej okolicy razem pobito: bo mniemał, że tym sposobem to nieprzyjazne mu dziecię pewnie iego miecza nie ujdzie.

Ale Bóg, który zna wszystkie zamiary i zamysły ludzi i umie je zepsuć, we śnie zesłał do Józefa Anioła, a ten do niego rzekł: „wstań! weźmię dziecię i matkę, i uciekaj z niemi do

Egiptu! tam zostań, aż cię znowu zawołam: gdyż Herod będzie to dziecię poszukiwał, aby je mógł zabić.“

Józef wstał natychmiast i uciekł z dziećciem i z matką jeszcze pod czas ciemney nocy: było to wprawdzie trudną rzeczą dla nich, ale Bogu tak się podobało: co też uczynili z posłuszeństwa i wdzięczności ku Panu, który niewinności, mając ją zawsze w swojej opiece, strzeże.

W Egipcie dziecię Jezus było bezpieczne. Lecz owi mordercy, których Herod był wysłał, nagle do Betlehemu przybywszy, z dobytymi mieczami cisnęli się do wszystkich domów i mieszkań, i niewinne dziaćki z rąk i od matek piersi odrywali i zabijali. O co tam za krzyk i płacz był wspólny matek i dzieci!

Myślał ów niepobożny król, że będzie pewnym swojej korony: lecz bardzo się oszukał: iego miecz dziecięcia Jezusa w Egipcie nie mógł dosięgnąć, a w kilka lat po tym uczynku utracił swoje życie i tron.

Po śmierci Heroda pokazał się Anioł Pański Józefowi we śnie w Egipcie i rzekł do niego: „wstań, weźmię dziecię i iego matkę, i powracaj do kraju Izraela: bo ci, którzy to dziecię chcieli zabić, już poumierali.“

Gdy Józef był w drodze, na granicy kraju Izraela dostał przez Anioła osobny rozkaz, aby się udał do Galilei.

A tak po długiej niebytności znowu przyszli Józef i Marya do swojego oyczystego mia-

sta Nazaretu, gdzie się utrzymywali w spokojności z pracy rąk swoich, i z pilną starannością wychowywali powierzone im dziecię od Boga. Łaska Boska była z niemi.

10. *Dwunastoletni Jezus w kościele.*

Jezus rósł w domu swoich rodziców w Nazarecie, był dziecięciem pełnem Boskich wdzięków i niebieskiej mądrości.

Józef i Marya szli corok na wielkanoc do Jerozolimy: to nakazywało prawo Żydom: a gdy był Jezus we dwunastu latach, wzięli go także z sobą, i chociaż ta podróż była daleka, przecięż szedł z ukontentowaniem. Jak go musiało to poruszyć, gdy obaczył w niebieskiej odległości miasto święte i wyniosły kościół, do którego pierwszy raz wszedłszy, był tam napelniony wcale nabożeństwem, ukontentowaniem i dziękczynieniem.

Dni uroczystości skończyły się, Jezus bawił jeszcze w Jerozolimie, i to prawie zawsze w kościele.

Wtém iego rodzicy już będąc w drodze, postrzegli, że Jezusa przy nich nie było, który bez ich pozwolenia nigdy od nich się nie oddalał: rozumieli, że się najduie przy innych podróżnych, i odprawili pierwszy dzień drogi: w wieczór na gospodzie pytali wszystkich krewnych o niego, ale nikt o nim nie umiał powiedzieć. O! iakże się przelekli rodzicy! z utęsknioném sercem powrócili znowu oboje do

Jerozolimy: wszędzie go szukali po licznych ulicach tego wielkiego miasta, i pytali o niego w ciżbie wielu tysięcy ludzi. Na trzeci dzień poszli do kościoła, a oto postrzegli chłopczyne Jezusa we śródku pomiędzy Nauczycielami, przysłuchiwał się im, zapytywał ich i odpowiadał na ich pytania. Mnóstwo ludzi zgromadziło się około niego. Wszyscy słuchali każdego słowa wychodzącego z ust iego i dziwowali się nadzwyczajney mądrości tego dziecięcia.

Matka Jego, która przez te dni tyle staranności i frasunku dla niego poniesła, rzekła do niego: „moje dziecię! czemuż to nam uczyniłeś? patrz! oto twój oyciec i ja szukaliśmy cię z boleścią!“ Dziecię Jezus odpowiedziało łagodnie i mile: „czyliż to było potrzebne mnie tak długo szukać? alboście nie wiedzieli tego, że ja w domu Ojca moiego bydź muszę?“

O dziatki! to słowo wiele znaczy.

Z Jerozolimy powrócił znowu Jezus do spokojney chatki swoich rodziców w Nazarecie, tam przepędził swoje lata młode, a prawie tu jest najpiękniejszym wzorem dla was, dziatki moje!

Pamiętajcie sobie historią młodości Jezusa! oto w tych krótkich zawiera się słowach, które tak brzmią: „Jezus był swoim rodzicom posłuszny, a wzrastał w mądrości i miłości przed Bogiem i ludźmi, iako też i w wieku.“

Dziatki! stawajcie się iemu podobnemi

w swej młodości i naśladowcie go! On wam
jest za wzór podany, a nie kto inny.

11. *Jan na puszcy.*

Czas przybliżał się, którego Jezus Chrystus publicznie miał wielkie dzieło odkupienia ludzkiego rodzaju przedsięwziąć, a Jan miał serca Izraelitów przysposobić do przyjęcia Zbawiciela.

Podobnież Jan przepędzał dotąd swoje młode lata w samotności, żył na cichej puszcy i przygotowywał się do swojego powołania. Lecz odebrawszy Boski rozkaz, aby swój urząd kaznodziejski zaczął; dla tego wyszedł z głębokiej puszcy w okolicę rzeki Jordanu, która już bardziey od ludzi była zamieszkaną.

Jan nosił odzienie kosmate ze sierści wielbłądowej i rzemienny pas około swoich bioder. Jadł tylko takie rzeczy, których mu puszcza dostarczała, osobliwie miód leśny; i pewny gatunek wielkiej szarańczy: ze źródła czerpał swój napój, i askinia w skale służyła mu na pomieszkanie.

Gdy Jan zaczął w całej okolicy Jordanu publicznie nauczać i kazanie miewać, mówiąc: „czyńcie pokutę, bo się królestwo niebieskie przybliża:“ co było główną treścią jego kazania; tych więc, którzy kazania słuchali, i zaczęli się statecznie poprawiać, chrzcili Jan wodą, na znak, że muszą bydz wewnątrznie od grzechów oczyszczonymi.

Dla tego temu tylko, który się statecznie

i prawdziwie poprawić chce, jest także i teraz królestwo niebieskie bliskie.

Pokazanie się Jana uczyniło wielkie wrażenie. Nie tylko mieszkańcy krainy nad Jordanem, ale prawie cała Jerozolima, nawet z całej iudzkiej ziemi wychodzili do niego na puszcę. Wszyscy prosili, aby ich chrzcil, i wyznawali swoje grzechy.

Przychodzili także zabobonni i obłudni Faryzeusze, iako też niewierni Saduceusze ze zepsutemi sercami: ci, że nie mieli prawego umysłu, potrzebnego do chrztu pokuty; dla tego mówił do nich surowo i z zapalem:

„Wy, rodzaju iaszurczy, powiedzcie: któż was nauczył (tym sposobem) przychodzącemu sądowi ukarania unikać? przynoscie godne owoce pokuty!“

„A nie mówcie sami do siebie: Abraham jest naszym oycem początkowym: bo ja wam mówię: Bóg ma moc także i z tych kamieni dzieci Abrahama wyprowadzić.“

„Siekiera do podcięcia korzeni drzew już jest przygotowana: drzewo, które żadnych owoców dobrych nie wydaie, będzie wycięte i na ogień wrzucone.“

Gdy wielu poruszonych i kazaniami jego wzbudzonych i nakłonionych do pięknego przedsięwzięcia poprawienia się było; pytali go niektórzy, co teraz mają czynić? Jan rzekł: „kto ma dwie suknie, niechay jedną z nich da temu, który nie ma żadney! Kto ma więcey żywności nad swoją potrzebę, niechay podobnież

uczyni!“ Także celnicy i żołnierze przychodzili i pytali go: „nauczycielu, cóż my mamy czynić?“ Jan odpowiadał celnikom: „nie wyciągajcie więcej nad to, co macie przepisano.“ A do żołnierzy rzekł: „nie róbcie nikomu gwałtu, nie oskarżajcie nikogo fałszywie i kontentujcie się waszą płacą!“

Wtém, gdy iego słuchacze prawdziwie o poprawie myśleli, wspomnieli sobie o Chrystusie i rozumieli, że Jan może iest Chrystusem; wtenczas rzekł:

„Ten, który wkrótce po mnie przyydzie, iest możniejszym nade mnie: ja nie iestem nawet godzien u iego obuwia rozwiązać rzemyka.“

„Ja tylko chrzczę wodą, abym was do pokuty przygotował; On zaś będzie was ogniem, czyli Duchem świętym, chrzcif.“

„On ma szufłę w ręku, i będzie czyścił swoje boiewisko. Pszenicę będzie zbierał do gumna swojego, a plewy spali ogniem nieugaszonym.“

12. Chrzest Jezusa i udanie się na puszczę.

Gdy się wszystek lud dał ochrzcić, przyszedł także Jezus z Nazaretu do Jana nad Jordan, aby go chrzcif: i gdy chciał Jezus w rzekę wstępować, wstrzymany był od Jana z najgłębszym uszanowaniem, który rzekł do niego: „ja potrzebuję, abym był od Ciebie ochrzczony, a Ty przychodzisz do mnie?“ Jezus odpowiedział: „niechay to się tylko teraz stanie: bo

nam przystoi, abysmy się każdemu Boskiemu rozporządzeniu podawali;“ więc Jan przestał na tém, i Jezus został od niego w Jordanie ochrzczonym.

Jak tylko Jezus był ochrzczony, wyszedł z rzeki i modlił się, wtém otworzyło się nad Nim niebo: Duch święty widocznie krążył nad Nim w postaci gołębia, i dał się słyszeć głos z nieba: „Ten iest mój nayukochańszy Syn, w którym mam moje upodobanie!“

Tak był Jezus publicznie i uroczyscie za Syna Bożego ogłoszony i od Oycy niebieskiego do swojego powołania iawnie poświęcony.

Potém Jezus z pobudki Ducha świętego poszedł od Jordanu do nayodleglejszej części puczy. Wkoło otaczały go skały i góry: w tey samotności strawił Jezus 40 dni i 40 nocy, modlił się, rozważał i pościł.

Kończąc Jezus post 40 dni i 40 nocy, zaczął bardzo łaknąć. Tu przystąpił diabeł do niego na puszczę: z obłudnym uszanowaniem stanął przed Jezusem i rzekł: „jeżeliś iest Synem Bożym, to rzeknię, aby te kamienie stały się chlebem!“ Jezus mu odpowiedział: „iest (w pismie świętym) napisano: człowiek nie tylko samym chlebem żyie, lecz każdym słowem, wychodzącym z ust Boskich.“

Diabeł odważył się na drugie pokuszenie: zaprowadził Jezusa do Jerozolimy, i postawił go na wierchołku kościoła, skąd widać było daleko rozłożone niezmiernie wielkie miasto. Diabeł rzekł teraz do Niego w postaci anielskiej:

„Jeżeliś jest Synem Bożym, to się spuść na dół, bo jest napisano, że on swoim aniołom rozkaze, aby ci we wszystkich twoich drogach towarzyszyli, ciebie na rękach nosili, abyś swojej nogi o kamień nie uraził.“ Jezus uważał tylko wolą swojego Ojca, i znowu nie zezwolił na to: „jest bowiem napisano, rzekł On, nie będziesz Pana Boga twego kusił,“ to jest nie będziesz bez potrzeby wdawał się w niebezpieczeństwo życia, bo oczekiwać wtém od Boga ratującej pomocy, jest lekkomyślnym grzechem. Diabeł jeszcze nie przestał, ale się odważył na trzecie kuszenie, wziął Jezusa na wysoką górę, z której można było bardzo wiele krain widzieć, pokazał Jezusowi wszystkie te królestwa i państwa, i rzekł do niego: „patrz! wszystko ci to dam, jeżeli przede mną upadniesz i kłaniać się mnie będziesz.“ Na to rzekł mu Jezus: „odstap ode mnie szatanie, bo jest napisano: będziesz się Panu, twojemu Bogu, kłaniał i iemu samemu służył!“ Te słowa były piorunem dla diabła i uciekł ze strachu.

Każdą pokusę mamy zwyciężać wiarą na słowa Boskie, a w tém pokażemy się prawdziwymi naśladowcami Pana.

Jak tylko diabeł Jezusa opuścił, przyszli Aniołowie z nieba i usługiwali Jemu.

13. Pokazanie palcem Jezusa przez Jana, i pierwsi Jego uczniowie.

Właśnie stało wielkie mnóstwo ludzi około Jana, gdy Jezus z pusezy przyszedł ponad Jor-

dan. Skoro go Jan postrzegł nadchodzącego, rzekł pełen radości z powagą i z wyciągniętą ręką:

„Patrzcie! ten jest Baranek Boży, który gładzi grzechy świata!“

„Ten jest, o którym zawsze mówiłem: po mnie przyjdzie Ten, który mnie przewyższa, ponieważ był przede mną.“

Drugiego dnia przechodził się znowu Jezus w bliskości Jordanu, Jan powtórnie skazywał na Niego, i mówił te same słowa.

Dwaj uczniowie Jana życzyli sobie Jezusa bliżej poznać. Powoli i z bojaźnią szli za nim. Gdy tak z białym sercem do niego się przybliżyli, obeyrzał się Jezus, i naprzód do nich przemówił: „czegoż chcecie?“ zapytał ich po przyjacielsku. Ci odpowiedzieli: „nauczycielu! gdzie mieszkasz?“ Rzekł do nich z przymieniem: „pójdźcie, a obaczcie!“ Wesoło i radości pełni poszli z nim na to miejsce, gdzie się bawił i zostali przez cały wieczór przy nim. Jeden z tych Uczniów nazywał się także Jan, a drugi Jędrzey: obadwaj potem zostali Apostołami, a osobliwie kochanymi przyjaciółmi Jezusa.

Jędrzey miał brata, który się nazywał Szymonem, temu doniósł natychmiast o tej wesolej nowinie: „znaleźliśmy Chrystusa“ i zaprowadził go do Jezusa. Pan spótyrzał na Szymona i rzekł na znak, że go dobrze zna: „tyś jest Szymon, syn Jonasza, ale odtąd masz się nazywać Piotrem!“ to jest „mąż iako opoka.“

Temi słowy przyjął Jezus Piotra do swojego królestwa. Ten odtąd został Jego Uczniem.

Następującego dnia napotkał Jezus na drodze do Galilei Filipa. Jako my w klarownym strumyku każdy kamyczek na dnie widzimy, tak On przejrzał myśli i życzenia wszystkich ludzi. Widział Jezus, że Filip ma serce rzetelne, stąd rzekł do niego: „pójdź za mną!“ Przyciągnięty Boską łaskawością Pana, stał się od tej godziny jego naśladowcą.

Filip miał przyjaciela, imieniem Natanaela, który był napełniony bojaźnią Bożą i pragnieniem Zbawiciela; przeto widzieć go pobiegł Filip, aby mu tę wiadomość donieść.

Natanael prawie w ten sam dzień przez nieiaki czas bawił się pod drzewem figowém: te momenty musiały być dla niego bardzo ważne. Czemu? o tem nie wspomina historia, lecz wątpienia modlił się do Boga na samotności w czasie przyjemnej cichości raney, gdzie zapewne jego myśl cała była zatopiona w Zbawicielu.

Zaraz potem, iak Natanael od drzewa figowego odszedł, napotkał go Filip, i mówił do niego z największą radością: „znaleźliśmy tego, o którym Moyzesz i Prorocy pisali! iest to JEZUS, Syn Józefa z Nazaretu.“

Natanael nieco za prędki w sądzeniu rzekł: „czy może z Nazaretu co dobrego przyysdz?“ Filip, którego serce niebieską pociechą pałało, rzekł: „pójdź a obacz!“ Natanael poszedł zaraz z nim, aby sam obaczył.

Widząc Jezus Natanaela przychodzącego, rzekł: „oto ten iest prawdziwy Izraelita, w którym nie masz obfudy!“ Natanael zdziwił się nad tą mową, i rzekł: „skądże mnie znasz?“

Z weyrzeniem przenikającym aż do wnętrzości serca Natanaela, rzekł JEZUS: „niżeli cię był Filip zawołał, będącego ieszcze pod drzewem figowém, jużem cię był widział.“

Natanael zastanowił się: lecz wnet przekonał się w swej duszy, że Ten, przed którym stoi, iest wszystko wiedzącym; tknięty serdecznie, i napełniony uszanowaniem zawołał: „o Nauczycielu! Ty iestes synem Bożym! Tyś iest królem Izraela!“

JEZUS rzekł: „że ci powiedziałem, iż cię pod drzewem figowém widziałem, a już wierzysz: będziesz ieszcze większe rzeczy widział, niżeli te. Tak upewniam was, odtąd obaczycie Niebo otwarte, i Aniołów zstępujących i wstępujących nad Synem człowieczym.“ Synem człowieczym nazywał się JEZUS.

Rzetelne i poczciwe dusze chętnie się zgromadzały około JEZUSA, a On ie przyymował mile i z ochotą.

14. Gody weselne w Kanie.

Trzy dni potem były gody weselne w Kanie, małym miasteczku w Galilei, i matka Jezusowa była tam przytomna, ponieważ nowożeńcy byli iey krewnymi, albo może dobrze znano-



mymi. JEZUS przyszedł tego samego dnia do Kany. Iak prędko się o tém nowożeńcy dowiedzieli, zaprosili także JEZUSA z iego Uczniami; przyjął zaproszenie, i przyszedł ze swoimi.

Nowożeńcy, iako się zdaie, nie byli bogatymi, brakło im wina przed czasem. Matka Jezusowa zaraz to postrzegła, i rzekła do JEZUSA: „nie mają więcej wina!“ On odpowiedział: „Niewiasto! cóż mnie i tobie do tego! godzina moja ieszcze nie nadeszła!“ i pórzał na nią tak, że go zaraz zrozumiała: poznała, że On tylko czeka prawego momentu. Tym czasem rzekła usługującym: „wszystko czyńcie, co wam rzecze!“

W izbie tej, gdzie iedli, stało sześć stągwi kamiennych z wodą, aby wszystko czysto i chędożnie utrzymywać: z tych 6 stągwi każda brała w siebie dwa lub trzy wiadra.

JEZUS rzekł do usługujących: „napęlniycie te stągwie wodą!“ i napęlnili ie aż do wierzchu. Potém rzekł: „czerpajcie teraz i nieście do przełożonego wesela!“ Uczynili to. Przełożony wesela kosztował mniemaną wodę, i znalazł naywyborniejsze wino. Ten nie wiedząc, co się stało, wezwał oblubieńca, i rzekł zadziwiony: „każdy wprzód daie dobre wino, a potém, gdy goście sobie nieco podpiią, podlejsze; ale ty zostawiłeś dobre wino aż na ostatek!“

Tu dopiero się odkryło, i wszyscy zdumieli się nad tym cudem: poznali, że Jednorodzony Boski z nimi przy stole siedzi. Ten

był iego pierwszy cud, który publicznie uczynił.

Stąd wynika i pokazuje się Jego nieprzebrana dobroć i Boska wspaniałość!

15. Jezus w kościele.

Uroczystość wielkonocna przybliżała się. Kilka tysięcy ludzi, wszyscy Izraelici z całego kraiu, nawet wiele poganów pogranicznych zgromadziło się w Jerozolimie, aby Bogu w kościele pokłon oddawali. JEZUS poszedł tam także na uroczystość wielkonocną.

Kościół ten był wspaniały gmach: trzy wielkie podwórza lub przysionki prowadziły do niego: naypierwsze było także i dla pogan otwarte; ale teraz było na targ bydłecy przemienione: tu kupowano i sprzedawano rzeczy na ofiarę.

Przyszedłszy tam JEZUS, uyrzał ciżbę wielu tysięcy ludzi i zwierząt, mnóstwo wołów i owiec, sprzedawających gołębie, i nie mało stołów lichwiarzy. Bardzo go to bolało, że nawet i tu iuż poganie spokojnego miejsca nie mieli, aby Bogu w cichości pokłonić się mogli; porwał zatem prawą ręką, może z naybliższej budy kramarskiej, wiązkę powrózów, i zaczął handlujących razem z ich wołami i owcami z przysionka kościoła wypędzać, a lewą ręką powywracał stoły wexlarskie, tak, że się pieniądze po ziemi rozsypały, i rzekł do handlujących gołębiami: „precz stąd z tém

wszystkiem“ i zawołał poważnym głosem: „nie czyńcie z domu moiego Oycy domu kupieckiego!“ Przeleżeli się i uszanowaniem zostali napełnieni: wszyscy uciekli, żaden się nie sprzeciwił, i w kilku momentach całe wielkie podwórze było wypróżnione, i powstała tu znowu cichość i milczenie. Tak wielką moc miał także JEZUS i nad grubemi umysłami! Boski Maiestat pokazywał się na Jego twarzy. Ta była Jego pierwsza publiczna czynność, a dowodziła widocznie, po co był przyszedł.

Gdy stał sobie cicho na spokojnym miejscu JEZUS, przystąpili do Niego kapłani, i pytali Go: „przez iakie znaki dowiedziesz nam tego, że masz moc coś podobnego czynić?“ Powiedział im to, wiele znaczące, słowo: „zburzcie ten kościół (tu skazywał sam na siebie) a we trzech dniach znowu go wybuduję.“ JEZUS rozumiał to o swoim ciele, i sprawiedliwie nazwał je kościołem Bożym: ale kapłani nie zrozumieli Jego mowy, i mniemali, że mówi o kamiennym kościele; dla tego powiedzieli sposobem szyderskim: „46 lat budowano ten kościół, a tybys go we trzech dniach znowu miał wystawić?“ i temi słowami rozgniewani odeszli od niego.

Co powiedział o zburzeniu kościoła, tém skazywał na swoją śmierć: co zaś mówił o wystawieniu jego, to się ściagało do Jego zmartwychwstania. A w tém znaczeniu iakże prawdziwie mówił!

16. Jezus przy studni Jakóba.

JEZUS powracał znowu z Jerozolimy do Nazaretu. Droga prowadziła go przez krainę Samarytańską. Przyszedł ku miastu Sichar, dawniej Sichem nazwanemu, gdzie była studnia, którą Jakób niegdyś dał wykopać. Utrudzony podróżą usiadł sobie JEZUS przy studni, a Uczniowie jego poszli tym czasem do miasta dla nakupienia żywności.

Gdy siedział JEZUS samotny przy studni, przyszła niewiasta Samarytanka z miasta dla naczepiania wody. Żydzi wielką nienawiść mieli ku Samarytanom: nie pozdrawiali jeden drugiego, ani pili z sobą z jednego dzbanka. Tego nie chwalił JEZUS, który zalecał miłować ludzi, a tylko nienawidził błędu i grzechu; przeto rzekł do owej niewiasty: „day mnie napić się!“

Niewiasta nad tą mową wcale się zadziwiła. „Jak to bydz może, rzekła, że ty będąc Żydem, chcesz, abym ci napić się dała?“ On odpowiedział: „gdybys wiedziała, kto z tobą mówi, tobys go sama prosiła, a dałby ci żywey wody.“

Niewiasta nie rozumiała, do czego to powiedział; rzekła zatem: „wszakże nie masz żadnego naczynia do naczepiania, a studnia jest głęboka: alboś ty iest większy od naszego Oycy Jakóba, który także z tej studni pił?“

JEZUS mówił dalej w podobieństwie: „kto tej wody piie, ten znowu pragnie: gdy zaś tej wody pić będzie, którą ja chcę dać, ten

więcey nie będzie pragnął. Woda moja stanie się w nim sama źródłem, które płynie do żywota wiecznego.“

Te słowa znaczą, że iako kto świeżey wody pragnie, tak też każdy ma pragnienie w sobie, kto nie jest zupełnie niedbałym człowiekiem, aby został mądrym, dobrym i zbawionym; a to duchowne pragnienie przyrzeka tu JEZUS ugasić nauką swoją i Duchem. On chce w naszych własnych sercach otworzyć źródło niewyczerpanej prawdy, świątobliwości i zbawienia. Czegoż lepszego możemy sobie życzyć?

Wtém powiedział JEZUS owej niewieście rzecz taką, która była skrytością iey serca: iakby od pioruna uderzona, zlekła się, że ten Nauczyciel o iey grzechach wie. Wydawało się iey, iakoby stała przed sądem wszystko wiedzącego. Napęlniona skruchą i wstydem rzekła: „Panie! widzę, żeś Ty jest Prorokiem!“ JEZUS spóyrzał w iey serce, i widział iey skruchę; dla tego nie użył już więcey żadnego dotkliwego słowa.

Jeszcze się iego pytała: „nasi oycowie tu na tey górze kłaniali się Bogu, a wy Żydzi mówicie, że Jerozolima jest mieyscem, gdzie się potrzeba Bogu kłaniać; któż więc ma słusność?“

JEZUS odpowiedział: „Niewiasto, wierz mi! że przyjdzie czas, gdzie Oycu ani na tey górze, ani w Jerozolimie kłaniać się nie będziecie: wy nie wiecie, komu się kłaniacie: my zaś wiemy, bo z Żydów przychodzi Zbawiciel.“

Czas nadchodzi, i już nadszedł, gdzie pra-

wdziwi czciciele Boscy w duchu i w prawdzie czcić będą: bo tak chce Oyciec, ponieważ Bóg jest Duchem.

Jak ważna nauka! Duch człowieka jest prawdziwym kościołem Boga. Tu we wnętrznościach swych mamy Boga czcić, który wszędzie jest przytomny. Rozum powinien poznać, serce czuć, uczynki dowodzić, co człowiek mówi: bo inaczej pokłon i cześć jest kłamstwem.

Z poruszeniem powiedziała Samarytanka: „wiem, że Messyas wkrótce przyjdzie; iak prędko tu będzie, to nas we wszystkiém tém obiaśni.“

JEZUS rzekł do niej: „Ja iestem, który z tobą mówię.“ Iey serce pałało od ukontentowania; zostawiła więc swój dzbanek przy studni, pobiegła do miasta i powiedziała to ludziom.

Niewiasta ta była tak szczęśliwa, że iey to JEZUS naprzd iasnemi słowami powiedział, że iest Messyaszem. Rzetelne i pocziwe dusze naypewniej przychodzą do poznania prawdy.

W czasie rozmowy JEZUSA ze Samarytanką nadeszli Jego Uczniowie z miasta z nakupioną żywnością i położyli mu do iedzenia; ale On rzekł: „ta iest moja potrawa, żebym czynił wolą tego, który mnie posłał.“ Owoż nad iedzenie i picie przenosił JEZUS wolą Boską! Tak się też ma u wszystkich dzieć, którzy chcą bydź Jego uczniami.

Na powieść Samarytanki wybiegli Samary-

tanie z miasta Sichar, i prosili Pana, aby do nich wstąpił. Jezus naydobrotliwszy, nie mogący żadnemu człowiekowi słuszney prośby odmówić, został przez dwa dni przy nich. Udzielił im Boskiey prawdy, i wielu uwierzyło w niego. Błogosławieni są, którzy nie widzieli, a przecież w Niego wierzą z posłuszeństwem i miłością.

17. *Pierwsze kazanie Jezusa w Nazarecie.*

Jezus powróciwszy do swojego oyczystego miasta Nazaretu, zaraz w naypierwszy szabat poszedł według zwyczaju do synagogi. Tam każdego szabatu tak się Żydzi zgromadzali, iako my w niedzielę do kościoła. Skoro się wszyscy zeszli, podniósł się na znak, że chce im czytać. Podano mu natychmiast książkę, z której właśnie czytano: byłato książka przepowiadania Proroka Izaiasza. Otworzywszy ją, czytał miłym i przyjemnym głosem wyrażnie w te słowa:

„Duch Pański jest nade mną, On mnie namaścił i wysłał, abym ubogim wesolą nowinę przyniósł, zranione serca leczył, więźniom wybawienie, a ślepym powrócenie wzroku opowiadał, uciemnionych uwolnił, i rok łaskawy Panu ogłosił.“

Przeczytawszy to Jezus, zawiął książkę, oddał ją usługującemu i usiadł. Oczy wszystkich zgromadzonych były na Niego obrócone. Po-

tém zaczął mówić: „dziś te słowa pisma świętego, słyszane dopiero od was, wypełniaią się!“ i to im w mowie swej dowiódł.

Dziatki! uważcie, jeżeli Jezus tym iest, o którym Prorok przepowiedział, to może uczynić co chce: a On iest tym, gdyż od grzechów uwalnia i do zbawienia nas doprowadza: co, że tak iest, pokazał to Jezus wszystkiemi swoiemu uczynkami i słowami.

Gdy Jezus to mówił, wszyscy się dziwowali miłym i łagodnym słowom, wychodzącym z ust Jego; ale wkrótce powstała zazdrość w ich sercach. Pomyślili sobie: „co? On iest ubogim, a chce bydź tak wielkim? jeżeli co umie, czemuż sobie sam i swoim nie dopomoże?“

Jezus poznał ich myśli. Powiedział im, dla czego pomiędzy nimi żadnego cudu uczynić nie może. Rzekł daley: „żaden Prorok nie iest miły w swojej oyczyźnie. Za czasów Eliiasza, gdy był wielki głód, znajdowało się wiele (biednych) wdów, a przecież Eliasz tylko do iedney wdowy w Sarepcie był posłany. I za czasów Elizeusza było wiele trędowatych w Izraelu, a przecież żaden z nich nie był oczyszczony, tylko Naaman Syryczyk.“

Gdy to usłyszeli, wpadli wszyscy w zapalczywość, i nie dali mu daley mówić. Wszyscy w synagodze będący powstali przeciw niemu z krzykiem, wypchnęli i wypędzili go ze synagogi i miasta, i porwali go z sobą na przykrą górę, na której ich miasto położone było, chcąc go z niey zepchnąć. Jezus stał inż na

samym końcu, wtém się obrócił, przeszedł z taką powagą i spokojnością pomiędzy nimi, że stali iakoby zagłuszeni i skamieniali. Wyniosli owi Nazareyczykowie sami odepchnęli zbawienie od siebie.

18. *Obfity połów ryb.*

Potém poszedł Jezus daley, i przyszedł do jeziora Genezaret. Tu zaraz znalazło się niemało ludzi, wszyscy chcieli go widzieć i słyszeć.

Przy nadbrzeżu stały dwie łodzie: jedna należała do Piotra i jego brata Jędrzeia, druga do Jana i jego brata Jakóba. Właśnie byli z nich wyszli i płókali sieci. Jezus wszedł do łodzi Piotra i prosił go uprzejmie, aby nieco od ładu odpłynął; Piotr uczynił to chętnie. Jezus wsiadł w łódź, a lud po nadbrzeżu wokół, którego on z łodzi nauczał. Przystawszy mówić, rzekł do Piotra: „teraz na głębią jeziora zapuść sieci swoje na połów!“ Piotr odpowiedział: „Nauczycielu! całą noc pracowaliśmy, a nicśmy nie ułowili: ale na twoje słowo sieć jeszcze raz zapuszczę.

Piotr popłynął ze swoim bratem na głębią jeziora i zarzucił sieć: tu ułowili takie mnóstwo ryb, że sieci zaczęły się rwać; skinęli przeto na Jana i Jakóba, którzy byli w drugiej łodzi, aby im dopomogli: ci przybyli spieszno. Obiedwie łodzie były napełnione aż do zatonięcia. Widząc to Piotr, przejęty bojaźnią, upadł Jezusowi do nóg, i zawołał: „Panie! od-

stap ode mnie, bom jest grzeszny człowiek!“ Jezus rzekł do niego: „nie bój się! odtąd będziesz ludzi łowił, to jest gromadę ludzi zbierał do królestwa Bożego.“ Także i do drugich stojących i zadziwionych rzekł Jezus: „pójdźcie za mną! uczynię was rybakami ludzi.“

Natychmiast zaprowadzili swoje łodzie ku brzegu, opuścili sieci i wszystko co mieli, a zostali nazawsze przy Jezusie. Jak pięknie po ludzku, tak wspaniale w sposobie boskim było wszystko, co Jezus czynił!

Jezus wszedł do miasta Kafarnaum, gdzie Piotr i Jędrzey mieszkali, Jan i Jakób szli za nim. Teściowa Piotra właśnie chorowała gwałtownie na febrę, Piotr rzekł do Niego i prosił, aby iej dopomógł. Jezus przystąpił do niej, wziął ją za rękę, zamówił febrę, i febra zaraz ją opuściła, powstała natychmiast i usługiwała wesoło Jezusowi i Uczniom Jego u stołu.

To rozgłosiło się po całym mieście, a na wieczór każdy przyniósł swojego chorego przed domowe drzwi Piotra. Jezus na każdego chorego kładł rękę, który w tym momencie został uzdrowionym, choć miał iakąkolwiek chorobę. Co za moc i iaka miłość była w Jezusie!

Odtąd przechodził się Jezus od miasta do miasta, od miasteczka do miasteczka: wszędzie uzdrawiał chorych i nauczał: główna treść jego nauki była, osobliwie na początku: „czynicie pokutę! królestwo niebieskie przybliży się.“ Wszystkie Jego słowa napełnione były mocą i powagą.

10. *Kazanie Jezusa na górze.*

Raz widząc Jezus nadzwyczajnie wielkie mnóstwo ludu zgromadzonego, wstąpił na pagórek, i tu sobie usiadł. Uczniowie Jego stanęli po obu stronach wedle niego, na dole stały rzesze, wszyscy na niego poglądali. Wielka była spokojność; tedy zaczął Jezus nauczać i rzekł:

I.

„Błogosławieni są ubodzy w duchu, bo ich jest królestwo niebieskie.“

„Błogosławieni są smucący się, albowiem będą pocieszeni.“

„Błogosławieni są ciszy, albowiem osiedzą ziemię.“

„Błogosławieni są, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem będą nasyceni.“

„Błogosławieni są miłosierni, albowiem otrzymają miłosierdzie.“

„Błogosławieni są, którzy mają czyste serce, bo oglądają Boga.“

„Błogosławieni są pokój czyniący, bo będą dziećmi Boga nazwani.“

„Błogosławieni są ci, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, bo takich jest królestwo niebieskie.“

„Błogosławieni jesteście, gdy wam ludzie dla mnie złorzeczyć, was prześladować, i wszystko złe przeciw wam zmyślać będą. Cieszcie się i radujcie, bo nagroda wasza obfita jest

w Niebie. Podobnie też przed wami Proroków, najmędrszych i najświętobliwszych mężów Boskich, znieważano i prześladowano.“

Jezus wykladał potem na owej górze przykazania Boskie, osobliwie o miłości wszystkich ludzi, i rzekł:

II.

„Nie wnoście sobie, żem przyszedł znieść prawo i Proroków, nie! chcę je tylko do doskonałości przyprowadzić. Nawet, upewniam was, że prędzej niebo i ziemia przeminą, niżeli żeby się miała choć najmniejsza litera, lub też kropka w prawie odmienić, albo niewypełnioną zostać. Powiadam wam: jeżeli w sprawiedliwości nie będziecie przewyższali Faryzeuszów i Doktorów, nie wnidziecie do królestwa niebieskiego.“

„Słyszeliście, że starym było powiedziano: nie zabijaj, kto znowu zabija, na tego spada sąd. Ja zaś mówię wam: kto się na swojego brata (bliźniego) niesłusznie gniewa, ten już zasługuje być powołanym przed sąd (to jest godzinę śmierci): kto ze swojego brata szydzi, (jakoto, np. niegodziwym nazywa), ten jest godzien, aby był od wyższej rady sądzony (i na ukamienowanie skazany): kto zaś wcale swojego brata potępia, iego głupcem (bezbożnym) nazywa, ten zasługuje na karę ognia.“

„Jeżeli w rzeczy samej chcesz już ofiarę

swoię na ołtarzu położyć, a przypomnisz sobie wtenczas, że twój brat ma nieco naprzeciw tobie; zostaw swoje ofiarę przed ołtarzem, a idź i pojednaj się wprzód ze swoim bratem, potem przyjdź i ofiaruj dary.“

„Pojednaj się zaraz ze swoim nieprzyjacielem, gdy jeszcze z nim jesteś na drodze, boby cię mógł sędziemu oddać, a ten cię do ciemnicy wrzucić. Upewniam was, stamtąd nikt się nie wydobydzie, póki się do ostatniego szeląga nie wypłaci.“

„Nie sprzeciwiajcie się tym, którzy was krzywdzą (nie mścicie się, nie kłóćcie się): ale, gdy cię kto uderzy w prawy policzek, to mu raczej nadstaw lewy: a gdy się kto o twoię suknię z tobą sprzecza, to mu odstaw jeszcze i płaszcz: i jeżeli cię chce kto przynaglić iść z nim milę drogi, to idź raczej z nim dwie mile.“

„Kochajcie swych nieprzyjaciół, błogosławcie im, gdy was przeklinają, czyncie tym dobrze, którzy was nieuawidzą, i módlcie się za przeciwników i prześladowców swych. Wtenczas będziecie prawdziwemi dziećmi waszego Ojca w Niebie, który dopuszcza słońcu swojemu wschodzić nad dobrymi i złymi, i spuszcza deждź na sprawiedliwych i bezbożnych.“

„Gdy tylko tych kochacie, którzy was kochają, iakąż macie stąd zasługę? Czyli tego także nie czynią celnicy? A gdy jesteście tylko miłosiernymi ku swym braciom (krewnym),

cóż czynicie osobliwszego? czyli tego i poganie nie czynią?“

„Więc bądźcie doskonałymi, iako wasz Ojciec w Niebie jest doskonałym.“

Także i inne przykazania Jezus dostatecznie wykładał. Według Jego wyraźney nauki nie dosyć jest nieczystości nie popełniać, surowo zakazuje Jezus niewstydlwego spójrzenia, skradnych myśli serca i obrzydliwych uczynków.

Nie dosyć jest, abyśmy nie kradli, Jezus nakazuje wyraźnie: „daj temu, który ciebie prosi, i nie odwracaj się od tego, który chce od ciebie pożyczyć!“

Nie dosyć jest, abyśmy przed sądem nigdy fałszywego świadectwa nie wyrzekli, lub wcale fałszywey przysięgi nie czynili, Jezus mówi także: „wasza mowa niechay będzie iest, iest, nie, nie!“ Każde słowo, wychodzące z ust, ma być samą prawdą.

Godne także pamięci iest i to, co daley Jezus w tém kazaniu o modlitwie i innych pobożnych ćwiczeniach powiedział:

III.

„Wystrzegajcie się, rzekł Jezus, dobre uczynki iedynie przed ludźmi czynić, abyście od nich byli widziani: bo tak nie możecie się spodziewać nagrody od waszego niebieskiego Ojca.“

„Jeżeli chcesz dać iałmużnę, to niechay nawet twoja lewa ręka o tém nie wie, co daie

prawa, aby tak twoje danie iałmużny w ukryciu zostało; a Oyciec twój, który widzi skrytości, kiedykolwiek publicznie ci to nadgrodzi.“

„Gdy pościć chcesz, to umyć twarz swoją (nie patrz smutno, iako obłudnicy), aby żaden człowiek o twoim poście nie wiedział, oprócz twojego Oycy, przytomnego w skrytościach; a twój Oyciec, który przenika skrytości, publicznie ci to nadgrodzi.“

„Gdy się chcesz modlić, idź do swojej komórki, zamknij drzwi za sobą, i tam się módl do swojego Oycy, który jest przytomny i w skrytych miejscach, a On ci to publicznie nadgrodzi.“

„Gdy się modlicie, nie używajcie wielu słów, iako poganie, którzy rozumieją, że dla wielu słów będą wysłuchani. Nie naśladowcie ich w tém: bo wasz Oyciec wie dobrze, czego wam potrzeba, wprzód, niżeli Go o to prosicie.“

„Tak się macie modlić: Oycze nasz, któryś jest w niebiesiach! święć się Imię twoie! przyjdź królestwo twoie! bądź wola twoja iako w Niebie, tak i na ziemi: chleba naszego powszedniego daj nam dziś, i odpuść nam nasze winy, iako i my odpuszczamy naszym winowaycom! Nie wwódt nas w pokuszenie, ale nas zbaw ode złego! Amen (to jest niechaj się tak stanie!).“

„Gdy bliżnim swym ich urazy darujecie, to także Oyciec niebieski wam wasze błędy daruje: jeżeli zaś ludziom urazy nie odpuszczacie, to także Oyciec niebieski wam waszych grzechów nie odpuści.“

Jezus mówił dalej, i rzekł dla nauki i pociechy wszystkich ludzi:

IV.

„Nie zbierajcie skarbów na ziemi, lecz starajcie się o niebo, gdzie ani rdza, ani mół niczego nie psunie, ani złodziey tego wykradź nie może.“

„Gdzie wasz skarb, tam też jest wasze serce. Bogu i światowemu bogactwom nie możecie razem służyć.“

„Powiadam wam: nie troszczcie się (tak starannie) o wasze życie, co będziecie iedli i pili, ani o ciało wasze, czém ie będziecie przyodziewali; to wszystko jest tylko starannością pogan. Oyciec wasz niebieski wie o tém, czego potrzebujecie. Czyli życie więcej nie waży nad pokarm, a ciało nad odzienie?“

„Przypatrzcie się ptakom niebieskim! te nie sieją, nie żną, nie zbierają do stodoły, a przecięż ie żywi Oyciec niebieski! Czyli wy nad nie nie jesteście daleko znaczniejszymi?“

„Przypatrzcie się liliom polnym! te nie pracują, nie przędą, a przecięż, powiadam wam, nawet Salomon we wszelkiej swojej wspaniałości i chwale, nie był tak pięknie ubrany, iako iedna z nich. Jeżeli Bóg trawę polną tak pięknie przyodziewa, czyli tego bardziej nie uczyni dla was, wy małowierni?“

„Szukajcie przed wszystkiém królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, wszystko inne będzie wam dane. Nie troszczcie się także o dzień

intrzeyszy! Dzień intrzeyszy już sam będzie się o siebie starał. Każdy dzień ma dosyć na swoim uprzykrzeniu.

„Proście, będzie wam dano: szukajcie, znajdziecie: pukajcie a otworzą wam.“

Peten nauki i zachęcenia przydał jeszcze Jezus do tego:

V.

„Taką miarą, jaką wy mierzycie, będzie wam także odmierzone. Czemuż upatruiesz zdźbło w oku brata swojego, a nie widzisz balki w oku własnem.“

„Wszystko, czego wy chcecie, aby wam ludzie czynili, to wy im także czynicie! Ta jest treść prawa i Proroków.“

„Usiłujcie wchodzić przez ciasną furtkę: ponieważ szeroka jest brama i rozległa ulica prowadząca do zguby, a tych jest bardzo wiele, którzy niemi chodzą. Ciasna jest furtka i wąska droga prowadząca do życia, i mało ją znajduie.“

„Strzeżcie się (zwodzieciół) fałszywych proroków, którzy do was przychodzą w odzieniach owczych, a wewnątrz są drapieżnymi wilkami! Zich owoców poznacie ich.“

„Nie każdy, który do mnie mówi: Paniel Paniel! wniydzie do królestwa niebieskiego, ale tylko ten, który czyni wolę mojego Ojca w niebie. Do drugich rzeknę w dzień sądu: precz ode mnie wszyscy, którzyście źle czynili!“

Nad tą mową Jezusa, wszyscy słuchacze bar-

dzo się zdziwili, ponieważ jeszcze nigdy nie słyszeli, aby tak kto nauczał. Wielka spokorność i milczenie były pomiędzy ludem, święta bojaźń wszystkich przeniknęła. Błogosławiony jest ten, który według niej żyje! Zbawienie nasze na wypełnieniu tych nauk, nie zaś na samej ich wiadomości, zawisło.

20. *Córka Jaira i chora niewiasta.*

JEZUS siedział w domu Mateusza, którego prawie od cła za swego ucznia był powołał, wtém wszedł najstarszy przełożony iednej synagogi, imieniem Jairus, który miał córkę dwunastoletnią chorą na śmierć. Jak prędko JEZUSA obaczył, upadł mu do nóg, i prosił pokornie: „moja córka umiera! pójdź proszę do mojego domu i połóż ręce na niej, a zostanie przy życiu.“ JEZUS podniósł się zaraz, i poszedł z nim. Uczniowie Jego i mnóstwo ludu towarzyszyło mu. Nacisk około JEZUSA był wielki.

Pomiędzy ludem znajdowała się także niewiasta, która chorowała przez dwanaście lat: wiele już była wytrzymała pod rękami lekarzów: prawie cały swój majątek już była wydała, a przecież iey to wszystko nie nie pomogło: owszem jeszcze coraz gorzej było. Niewiasta ta przecisnęła się przez ludzi, przybliżyła się do JEZUSA z tyłu, i dotknęła się bardzo wolno Jego sukni, a natychmiast uczuła się bydz zdrową.

Mniemała ona, że to wcale skrycie uczyni; ale iakże mogło przed JEZUSEM co zostać ukrytego! Wszak on to był, który znał myśli iey serca, i iey dopomógł. Obrócił się i rzekł do ludu: „któż się dotknął moiej sukni?“ Nikt nie chciał się do tego przyznać. Piotr i inni Uczniowie rzekli: Nauczycielu! widzisz, iako cię lud ciśnie i popycha, a ty ieszcze się zapytuiesz?“ Lecz JEZUS powiadał, że mu się ktoś dotknął, bo wiem, że siła uzdrawiająca ze mnie wyszła,“ wtém obejrzał się, aby tę obaczyć, która to uczyniła, i Jemu była dobrze znaioma; widząc niewiastę, że tego nie można ukryć, wyszła i upadła mu do nóg. Tak się przeleżała, że cała drżała. Ale łaskawość JEZUSA dodała iey męstwa i odjęła wszystkim strach od iey serca. Przyznała się rzetelnie do wszystkiego. Powiadała przed całym ludem dla czego się była dotknęła kraiu iego sukni, i iako zaraz zdrową została. JEZUS spótyrzał na nią łaskawie, i rzekł do niej: „ufay moia córko! twoia wiara uzdrowiła cię. Idź w pokoiu, i bądź wolną od swej choroby!“ Zupełnie zdrowa i wielce pocieszona poszła wnet do domu.

Gdy JEZUS ieszcze mówił, przyszli niektórzy ze służących naywyższego przełożonego, przecisnęli się przez tłum ludzi i powiedzieli: „córka twoja umarła, nie trudź więcę Nauczyciela!“ Oyciec na tę wiadomość stanął iak wryty, bez przytomności; ale JEZUS rzekł do niego: „nie bój się! ufay, a będzie wyratowana.“

JEZUS przyszedł ku domowi przełożonego, ale do niego nie wpuszczał żadnego, tylko Piotra, Jana, Jakóba i oycę dziecięcia. W domu byli wszyscy w niespokojności i pomieszaniu: wszyscy płakali i szlochali o to dziecię: iuż także, według zwyczaju, dęto na fletach żałobnych, a narzekalnice śpiewały swoje pieśni żałobne. JEZUS kochał spokójność, a nienawidził hałasu, krzyku i szelestu; przeto rzekł: „cóż tu robicie za szelest? przestańcie płakać i rozeydźcie się: dziecię to nie umarło, tylko spi.“ Tu się z niego ludzie zaczęli naśmiewać: bo wiedzieli dobrze, że dziecię było umarłe. Lecz JEZUS nakazał oddalić się tym podłym ludziom. Gdy wszyscy odeszli, wszedł do pokoiu, gdzie trup dziewczeczki leżał, wzięwszy tylko oycę i matkę dziecięcia, i tych trzech uczniów z sobą do niego. Tu leżało blade, zdrętwiałe, ciche i nieme ciało dziecięcia, które przed krótkim czasem iako róża kwitło.

JEZUS przystąpił do niego: oyciec pełen boleści, matka ze smutną bladą twarzą i zapłakanemi oczyma stali przy tém, boiażn z nadzięcią pasowały się w nich: także i uczniowie, napełnieni tęskliwém oczekiwaniem, raz poglądali na JEZUSA, drugi raz na dziecię umarłe. Wtém wziął JEZUS za rękę zmarłe dziecię, i rzekł łagodnie, iak gdyby ie chciał ze snu przebudzić: „dzieweczko! powiadam ci, wstań!“ i wnet wstało dziecię i chodziło.

JEZUS kazał zaraz dziecięciu podadź nieco do iedzenia, i zakazał, aby o tém daley nie

mówiono, co się stało; ale powieść o tej wielkiej czynności wkrótce rozeszła się po całym kraju. Pokłon głęboki niechaj będzie Wszechmocnemu, który także i umarłych znowu do życia przywołuje!

21. *Jezus i 38letni chory.*

Jezus przyszedł znowu na uroczyść do Jeruzolimy. Wyszukiwał nędznych, i sam za nimi chodził, iako najsłabszy ze wszystkich ludzi.

Przy jednej bramie miasta Jeruzolimy było źródło uzdrawiające, które się w sadzawce zbierało. Pewnemi czasami woda tej sadzawki zaczynała niby wrzeć: gdyż Anioł spuszczał się do niej, i poruszał wodę. Kto zaraz po tym poruszeniu w wodę wstąpił, ten został uzdrowiony ze wszelakiej choroby. Sadzawka ta wielkim budynkiem była otoczona, który się nazywał Betsaida, t. i. domem miłosierdzia. W tym budynku leżało mnóstwo ślepych, kulawych, suchotników i innych chorych, którzy wszyscy na poruszenie się wody czekali.

Pomiędzy tymi znajdował się także człowiek chory 38 lat. Jezus widział go leżącego, a wiedząc, że już tak dawno jest chorym; więc rzekł do niego łagodnie: „tybyś pewnie chciał być zdrowym?“ chory odpowiedział: „ach Panie! nie mam człowieka, któryby mi do sadzawki dopomógł, gdy woda poruszona bywa: a nim ja się tam przywlokę, to już inny

przede mną do niej wstąpi.“ Jezus rzekł: „wstań, weź swoją pościel i idź!“ wnet uczuł się być człowiekiem zdrowym, wstał, wziął swoją pościel, i odszedł napełniony wdzięcznością i ukontentowaniem: Jezus zaś oddalił się (ponieważ i tam wiele ludzi poczęło się zgromadzać) tak nagle, że nawet uzdrowiony o Jego imieniu dowiedzieć się nie mógł.

Dzień, w którym Jezus tego chorego uzdrowił, był szabat. Widząc ludzie owego człowieka niosącego swoją pościel tak zdrowo i czerstwo, wołali na niego: „dziś jest szabat! nie wolno ci swojej pościeli nieść.“ Ale on odpowiedział: „ten co mnie uzdrowił, rzekł do mnie: weź swoją pościel, i idź!“ Tedy go pytali: „któżto jest ten, co tak do ciebie powiedział?“ Człowiek ów nie umiał go nazwać. Jezus napotkał go potem niezadługo w kościele i rzekł do niego: „patrz! teraz zostałeś zdrowym, nie grzesz więcej, aby ci się jeszcze co gorszego nie stało.“

Chory ten, iako i wielu innych, w szpitalach leżących, ściągnął na siebie te wszystkie bólesci grzechami swojej młodości, a 38 lat nędzy i biedy były nagrodą za kilka chwil dzieki i szkaradnej rozpusty! Brzydziecie się więc zawsze zbrodniami, abyście i wy nieszczęśliwymi także nie zostali.

Jak tylko człowiek ten poznał Jezusa, poszedł i powiedział Żydom, że to jest Jezus, który go uzdrowił. Tedy stali się Żydzi jeszcze chytrzejszymi, i usiłowali go nawet zabić, że

w szabat chorego uzdrowił. Jezus, wiedząc o tém dobrze, powiedział do nich to wielkie słowo: „Oyciec mój aż do tego momentu (względem zbawienia ludzi nieustannie) jest czynnym, a tak Ja też jestem,“ a to się zowie szabat święcić. Przez dobre czynności bywa dzień pański godnie święcony, ale nie przez próżnowanie.

22. *Wybranie i rozesłanie dwunastu Apostołów.*

Gdy powrócił Jezus do Galilei, natychmiast zgromadziły się rzesze ludu z całego kraju około niego. Pogłoska o nim rozeszła się aż do Tyru i Sydonu, i do nadbrzeża morza śródziemnego, i stamtąd wiele ludzi nadeszło. Tłok około niego był coraz większy. Chorzy wszyscy starali się dotknąć się go, aby zostali zdrowymi, t. i. ślepi, głusi, kulawi, opętani, niemi, lunatycy, paraliżem dotknięci: i On uzdrowiał wszystkich, chociaż wielu pomiędzy nimi było słabych w wierze i grzesznych.

Widząc Jezus te rzesze ludu, które się daleko naokoło na ziemi rozłożyły, i dla wielkiego mnóstwa jeden drugiemu przeszkadzał do słuchania Jego nauk; uczuł w sobie wewnętrzne ubolewanie, że byli bez pomocy i rozproszonymi, iako owce bez pasterza. Rzekł do uczniów swoich: „żniwo jest wielkie, ale robotników mało; proście więc Pana żniw, aby wysłał robotników do swoich żniw!“

Postanowił nowy układ założyć dla zbawienia ludu, i poszedł wieczorem tego tak pracowitego dnia na iedną górę, na której całą noc w modlitwie przed Bogiem przepędził. Modlitwa była posiłkiem dla Jego serca.

Skoro dzień nadszedł, wybrał Jezus ze swoich licznych uczniów dwunastu, z których osobliwie był kontent, i zawołał ich osobno do siebie. Ich imiona są następujące: Szymon Piotr i jego brat Jędrzey, Jakób i brat jego Jan, Filip i Bartłomiej, Mateusz i Tomasz, Jakób tak nazwany młodszy i Judasz Tadeusz, Szymon z Kany i Judasz Iskaryota.

Tych zaraz wysłał po dwóch razem z mocą, aby sami publicznie nauczali, i chorych uzdrawiali; przeto ich także nazwał swoimi posłańcami, toiest Apostołami. Idźcie, rzekł do nich, lecz nie do pogan, ani do miast Samarytańskich, ale do zgubionych owiec domu Izraela. Po drodze swej wszędzie opowiadajcie pokutę, i oznajmujcie, że bliskie jest królestwo niebieskie: uzdrawiajcie chorych, oczyszczajcie trędowatych, wskrzeszajcie umarłych, wypędzajcie diabłów! darmoście to odebrali, darmo też udzielajcie.

Nie weźmiecie nic ze sobą w drogę, tylko łaskę: bo robotnik jest godzien swojego utrzymania. Do którego domu wnidziecie, rzeknijcie pokóy niechay będzie temu domowi! jeżeli ten dom godzien jest błogosławieństwa, to też ono doń wstąpi: jeżeli nie jest godzien, to wasze błogosławieństwo do was powróci.

Gdzie tylko was nie przyymą, ani waszych nauk słuchać nie będą, wychodźcie z takiego miasta, lub domu, i nawet otrzepcie proch z nóg waszych dla świadectwa naprzeciw niemu! Zaprawdę, powiadam wam, krainie Sodomy i Gomory w dzień sądu znośniej powodzić się będzie, niżeli takiemu miastu.

Atoli, wysyłam was iako owce pomiędzy wilki; bądźcież więc rostrópnymi iako węże, a prostymi iako gołębie. Strzeżcie się przed ludźmi! będziecie od bardzo wielu dla mnie nienawidzonymi. Ale nie jest uczeń nad swojego Nauczyciela, ani sługa nad swojego Pana. Uczeń i sługa niechay będzie kontent, gdy ma tak, iako jego Nauczyciel i Pan. Jeżeli gospodarza znieważyli, iakże tém więcej nie uczynią tego z jego czeladką!

Nie bójcie się tych, którzy wprawdzie ciało zabijają, ale duszy nie uczynić nie potrafią; lecz mieycie boiaźń przed tym, który może ciało i duszę do piekła wrzucić.

Czyli się dwa wróble nie kupują za szeląg? a przecież ani ieden nie spada na ziemię bez wiadomości i woli waszego Oycy; nie bójcie się więc, gdyż daleko wy więcej znaczycie, niżeli razem wszystkie wróble: nawet włosy na głowach waszych są policzone!

Kto tylko przed ludźmi mnie wyznawać będzie, tego ja też uznam za moiego przed moim niebieskim Oycem: kto zaś zapierać się mnie będzie przed ludźmi, nauki moiej i mnie się wstydzić; tego ja też wstydzić się

będę przed moim Oycem w Niebie, i nie uznaję go za moiego.

Kto więcej kocha oycy i matkę, niżeli mnie, ten nie jest mnie godzien: kto syna lub córkę więcej kocha, niżeli mnie, nie jest mnie godzien: kto swego krzyża nie dzwiga, i za mną nie idzie, nie jest mnie godzien.

Kto was przyymuje, mnie przyymuje, a kto mnie przyymuje, przyymuje tego, który mnie posłał. Kto tylko iednemu z najmniejszych we mnie wierzącemu wody zimney do napicia się poda, że jest uczniem moim, więc powiadam wam także, iż to iemu nie zostanie bez nagrody.

Gdy Jezus skończył te nauki, poszli iego uczniowie po dwóch, i nauczali po miastach i miasteczkach, napominali ludzi do pokuty, opowiadali zbliżające się królestwo niebieskie, i uzdrawiali wielu chorych. Jezus zaś z innymi swoimi uczniami odszedł stąd, i nie przestał nauczać i dobrze czynić.

23. *Nauki Jezusa w podobieństwach.*

Z łodzi nauczał znowu Jezus na jeziorze Genesaret ludzi licznie zgromadzonych, stojących nad brzegiem, i w ów czas przekładał swoje niebieskie nauki w samych podobieństwach.

Rolnik, tak zaczął Jezus, wyszedł dla wysiania zboża swojego, a gdy siał, upadły niektóre ziarenka na drogę, i te były zdeptane, a ptaki przychodzące pozobiły je. Niektóre

upadły na ziemię skalistą, gdzie tylko mało ziemi i głębokiego gruntu nie znalazły, te podniosły się prędko w górę, ale gdy słońce zaczęło dopiekać, uschły, że nie były głęboko wkorzenione. Inne upadły pomiędzy ciernie, to wyrosło i przytłumiło je, że także owocu nie przyniosły. Inne zaś upadły na dobrą ziemię, pomnożyły się i przyniosły 30 do 60 a nawet stokrotny owoc.

Sam Jezus tłumaczył to podobieństwo. Oto, rzekł, nasienie znaczy słowo Boże: ci, u których nasienie pada na drogę, są, co słowa Bożego o niebieskiem królestwie słuchaia, ale go nie rozumieją i nie poymuia: w ten czas przychodzi zły duch, i zabiera wszystko, co było w ich sercach zasiano, aby nie wierzyli, i zbawionymi nie byli. Nasieniem, upadłym na ziemię skalistą, są ci, co słowa słuchaia, z ukontentowaniem przyymuia, ale się mu nie dają w sobie zakorzenić: takowi są niestępczni, i wierzą przez nieciaki czas; ale iak prędko iakie umartwienie ich napotka, lub prześladowanie dla Boskiej nauki powstanie, dają się uwieśdź, i odpadają w czasie takiego doświadczenia. Nasienie upadłe pomiędzy ciernie oznacza tych, którzy wprawdzie słowa słuchaia, ale doczesne starania i frasunki, zwodna chciwość bogactw, rozpusta i inne światowe pożądlivosti w ich sercach razem z niem podnoszą się, i słowo duszą, że nie może owocu żadnego przynieść. Nakoniec ci, u których nasienie na dobrą ziemię pada, są takowi,

którzy słowa Boskiego słuchaia, ono poymuia, z najlepszym sercem je zachowuia, i z wytrwaniem owoc przynoszą 30, 60 i stokrotny.

W inném podobieństwie wystawił Jezus historią całą królestwa Bożego na ziemi, mówiąc:

W królestwie niebieskiem dzieie się iako u człowieka, który dobre nasienie wysiał na swoją rolę, a gdy ludzie jego spali, przyszedł nieprzyjaciel, nasiał kłokół pomiędzy pszenicę, i odszedł. Gdy zasiew powstąpił i podrośł w kłosa, pokazał się także i kłokół. Słudzy poszli do gospodarza, i rzekli do niego: „Panie! czyliś nie siał dobrego nasienia na swoją rolę? skądże znalazł się kłokół?“ Gospodarz odpowiedział: „nieprzyjazny człowiek to uczynił.“ Słudzy znowu rzekli: „chcesz, abyśmy poszli i wykorzenili?“ „Nie! rzekł gospodarz, moglibyście z kłokolem razem i pszenicę powyrwać: nechay oboje rośnie aż do żniwa: iak czas do żęcia nadeydzie, rzeknę do żenców: zbierzcie wprzód kłokół, i zwiążcie go razem w wiązki na spalenie, pszenicę zaś zgromadźcie do moich stodół!“

Także i to podobieństwo tłumaczył sam Jezus: „owym człowiekiem, który dobre nasienie wysiał, rzekł, jest Syn człowieczy, rolę jest świat, dobrą pszenicą są dzieci królestwa niebieskiego, kłokolem są dzieci złości, nieprzyjacielem siejącym kłokół jest diabeł, żencami są Anieli, żniwem jest koniec świata. Jako się kłokół zbiera, i w ogień wrzuca na spalenie;

tak się też będzie działo na końcu świata: Syn człowieczy wyśle swoich Aniołów, a ci wszystkich z jego królestwa pozbiierają, którzy byli zgorszeniem, czynili złe, i wrzucili w piec ognisty, tam będzie płacz i zgrzytanie zębów: sprawiedliwi zaś będą iasnić iako słońce w królestwie Ojca.“

„Kto ma uszy do słuchania, niechay dobrze słucha, niechay to weźmie do serca i swoje życie według tego kierunku.“

24. *Różne małe przypowieści Jezusa.*

„Królestwo niebieskie, mówił Jezus dalej, równa się ziarnku gorczycy, które człowiek bierze i w swoim ogrodzie zasiewa: iest wprawdzie iedno z najmniejszych nasion; ale, gdy raz iest zasiane i wyrasta, staje się drzewem, że nawet ptaki niebieskie pod iego cieniem ukrywać się mogą.“ Małenni na początku, niezmiernie wielkimi w skutkach następnych! Bądźcie i w małych rzeczach wiernymi!

„Królestwo niebieskie, rzekł Jezus, iest podobne kwasowi, który niewiasta ze trzema częściami mąki zmiesza, aż powoli wszystko zakisnie.“ Nasza cała istność musi byđ przeięta myślą Jezusa, że każde nasze słowo i uczynek nieco niebieskiego w sobie ma.

„Królestwo niebieskie, przydał ieszcze Jezus, iest podobne skarbowi ukrytemu w roli i perle kupioney za wszystko, co kto ma.“ Niechay

nam nic tak miłego nie będzie, iako poświęcenie i zbawienie.

„Każde drzewo poznać można z iego owoców: każde zaś drzewo, nie rodzące dobrych owoców, będzie ścięte i w ogień wrzucone.“ Same tylko pobożne słowa i dobre przedsięwzięcia bez uczynku, są niby liście i kwiat na drzewie bez owoców.

„Który człowiek z was, mający sto owiec, gdy iedną z nich utraci, nie zostawi 99 na puszczy, i nie póydzie za straconą, póki iey nie znajdzie, a znalazłszy bierze ją z radością na swoje barki, niesie do domu, i zwoływa swoich przyjaciół i sąsiadów, mówiąc do nich: cieszcie się ze mną, bom znalazł owcę, która mnie była zginęła.“ Tak szukał Jezus grzeszników. Tak się cieszą Aniołowie Boscy nad iedną duszą, gdy się poprawia.

„Któryż oyciec iest także pomiędzy wami, któryby swojemu synowi proszącemu o chleb podał kamień, albo, gdy prosi o rybę podał węża, lub, gdy prosi o iaię, mógł mu dadź niedźwiadka? Gdy więc wy, którzy bardzo złymi iesteście, swoim dzieciom dobre rzeczy dadź umiecie i rozumiecie, iak daleko bardziej Oyciec niebieski da tym dobrego ducha, którzy Go o to prosić będą!“

25. *Magdalena pokutująca grzesznica.*

Pewny Faryzeusz, imieniem Szymon, prosił Jezusa, aby u niego iadł. Jezus przyszedł i

siadł do stołu. W tém samém mieście mieszkała także pewna niewiasta, która była w złej sławie, iako grzesznica: ale, iak tylko poznała Jezusa, tak też iey serce wcale się odmieniło, i napełnione było uszanowaniem i miłością ku Jezusowi, skrucła i żalem za iey grzechy: a dowiedziawszy się, że Jezus iest na obiedzie w domu Faryzeusza, pobiegła tam śpieszno.

Podczas obiadu przyszła do izby tey, gdzie iedli, lecz nie śmiała przed oczy Jezusa stanąć. Przystąpiła do niego z tyłu i upadła mu do nóg. Nie mogła ani słowa wymówić, ale tylko wylewała łez potoki, które padały na nogi Jezusa, potem ocierała je swoimi włosami i całowała: przyniesła też ze sobą w naczyniu z alabastru bardzo drogiego balsamu, tym polewała Jego nogi.

Faryzeusz, który Jezusa był zaprosił, przypatrywał się temu w milczeniu, i myślał sobie: „gdyby ten był Prorokiem, toby wiedział, coto iest za niewiasta, która się go dotyka, i że iest grzesznicą!“

Jezus poznawszy iego myśli, rzekł do niego: „Szymonie! mam ci coś powiedzieć.“ Szymon odpowiedział: „Nauczycielu! powiedz.“ Jezus rzekł: „pewny lichwiarz miał dwóch dłużników: ieden był mu winien 50, a drugi 500 groszy srebrnych: ale, gdy mu żaden zapłacić nie mógł, więc obudwom ten dług darował: cóż ci się zdaie, któryż z obudwóch bardziej go kochał?“ Szymon odpowiedział:

„mnie się zdaie, że ten, któremu więcej był darował.“ Jezus rzekł: „dobrześ rozsądził.“

Faryzeusz ieszcze nie wiedział, co Jezus chciał przez to podobieństwo powiedzieć. Tu obrócił się Jezus do tey niewiasty, i rzekł dalej do Szymona: „widziszże tę niewiastę? Ja przyszedłem do twojego domu, i tyś mi nawet nie podał wody na umycie nóg, a ona nogi moje łzami swoimi polewała: tyś mnie nie przywitał pocałowaniem, ona zaś od tego czasu, iak tylko tu weszła, nie przestała moich nóg całować: tyś głowy moiey nie namaścił oleiem, ta zaś nogi moje polewała drogiemi wonnościami; dla tego upewniam cię, że wiele grzechów iest iey odpuszczonych, ponieważ okazała wiele miłości. Komu zaś mniey kto odpuszcza, ten też mniey miłuię.“

Do niewiasty rzekł Jezus: „twoie grzechy są ci odpuszczone, idź spokojna!“ Jezus odpuszcza z łaskawością i dobrocią, kogożby nie miała ta miłość wzruszyć!

26. *Pamiętne wyroki Jezusa przy różnych zdarzeniach.*

Nauczyciel prawa przystąpił do Jezusa i zapytał go: „Nauczycielu! któreż iest naywiększe przykazanie w prawie i nayı pierwsze ze wszystkich?“ Jezus odpowiedział mu: „będziesz miłował Pana Boga twego z całego serca twoiego, z całej duszy twoiey, z całego twego umysłu, i ze wszystkich sił twoich! To iest nay-

pierwsze i największe przykazanie. Drugie zaś jest temu równe: będziesz miłował bliźniego twego, iako siebie samego. Większego przykazania nad te dwa nie masz. W tych dwu przykazaniach zawiera się cały zakon i proroctwa.“ Ten był ieden z najważniejszych wyrazów wychodzących z ust Jezusowych.

Stojąc raz Jezus w pośród wielu ludzi, którzy przedtém ułomnymi byli, a którym On był pomógł, rzekł te słowa: „wszystkie rzeczy są mi oddane od Ojca moiego. Przystąpcie wszyscy do mnie, którzy iestście nędznymi i obciążonymi, ia was chcę otrzeźwić. Weźcie moje iarzmo na siebie i nauczcie się ode mnie, bo ia iestem łagodny i z serca pokorny. A tak znajdziecie spoczynek dla swej duszy: bo moje iarzmo iest słodkie, a ciężar mój lekki.

Pewny człowiek przyszedł do Jezusa i rzekł: „Panie! chcę pójść za tobą, ale mi pozwól, abym wprzód poszedł do domu, i ze swoimi się pożegnał!“ Jezus poznawszy dobrze, że to nie było prawdziwą jego wolą, i że go znowu swoi od tego odwiodą, rzekł: „żaden z tych nie iest zdatny do królestwa niebieskiego, który kładzie rękę na pług, a ieszcze się ogląda.“

Pod czas drogi przystąpił raz do Jezusa doktor prawa i mówił do niego: „Nauczycielu! pójdę za tobą, gdzie tylko się obrócisz:“ bo się spodziewał, że Jezus wkrótce światowe królestwo założy, a jego potem maiętnym człowiekiem uczyni. Jezus przejrawszy jego uczucie wewnętrzne, odpowiedział mu: „lisy mają

swoie iamy i ptacy swoje gniazda, ale Syn człowieczy nie ma nawet tyle własnego, gdzieby tylko swoje głowę mógł położyć.“

Raz siedział Jezus w kościele naprzeciw skrzynce od ofiary, i przypatrywał się, iako ludzie pieniądze do niey rzucali. Wielu bogatych wrzuciło wiele do niey. Przyszła także uboga wdowa, i ofiarowała dwa pieniążki, czyli szeląg. Tu zwoławszy Jezus swoich Uczniów rzekł do nich: „upewniamwas, że ta uboga wdowa dała więcej, niżeli wszyscy inni, kładący do karbony, bo wszyscy z tego tylko Bogu ofiarę uczynili, co im zbywało: ta zaś wszystko dała, co miała!“ Jezus uważał tylko na serce.

Pewny rzekł do Jezusa: „prawda, Panie! że kiedykolwiek mało ludzi będzie zbawionych?“ Jezus na to odpowiedział mu i wszystkim przytomnym: „staraycie się tylko statecznie przeysść przez ciasną fórtkę: bo powiadam wam, iż wielu będzie sobie życzyło wniść do niey, a przecież tego nie będą mogli do skutku przywieść.“

Raz przystąpił Piotr do Jezusa, i zapytał Go: „Panie! ile razy mam moiemu bratu darować, gdy mnie obrazi? czyli siedm razy?“ bo rozumiał, że to już za wiele. Ale Jezus odpowiedział: „ia ci powiadam, nie tylko siedm razy, ale siedmdziesiąt i siedm.“ Wszystko musi być odpuszczono, tak chce Pan.

27. *Śmierć Jana Chrzciciela.*

Herod, syn owego, który dzieci w Betlehemie kazał zamordować, był xiążęciem w Galilei. Powołał był Jana Chrzciciela do swojego dworu, gdyż iemu był znaiomy, iako osobliwy człowiek. Jan nadszedł, i karmił go w mowie za wszystkie iego zbrodnie, a osobliwie za to, że ten xiążę pojął za małżonkę żonę brata swego ieszcze żyjącego. Herod słuchał go w wielu rzeczach, tylko w tém nie. Herodyada zaś, tak się nazywała owa wiarołomna, starała się od tego czasu tego świętego człowieka o życie przyprowadzić: tymczasem kazał xiążę Jana w kaidany okuć i do więzienia wrzucić.

Herod obchodził dzień narodzin swoich i sprawił wielką ucztę dla znaczniejszych z Galilei. Podczas obiadu wystąpiła córka Herodyady, i tańcowała pośród sali, tak, że się wszystkim przytomnym podobała. Herod z tego powodu prawie od zmysłów odszedł. Jak tylko dziewczeczka taniec skończyła, zawołał ją do siebie i rzekł do niej: „proś mnie o łaskę, iaką tylko chcesz, a nie odmówię ci iey, chociażby też i połowę moiego krainu:“ potwierdził ieszcze przytém owo przyrzeczenie przysięgą.

Dzieweczka prędko wybiegła i pytała swojej matki: „czegoż mam żądać?“ Matka rzekła: „głowy Jana Chrzciciela!“ Dzieweczka pośpieszyła do Heroda, i rzekła do niego: „proszę cię, day mi natychmiast na tym półmisku głowę Jana Chrzciciela.“

Herod przeląkł się, i mocno się zasmucił; ale dla uczynionej przysięgi i dla gości zezwolił na tę iey prośbę. Wysłał natychmiast kata do więzienia z rozkazem, aby mu przyniósł głowę Jana: ten poszedł, ściał Jana w więzieniu, i przyniósłszy zkrwawioną głowę na półmisku dał ją dziewczeczce, a ta swojej matce zanieśła.

Chociaż głowa świętego pod toporem upadła, przecięż cnota swój wieniec otrzymunie, a zbrodnia karę odbierze: bo ieszcze nayduie się inne życie, a Bóg iest sprawiedliwy.

28. *Jezus przyjaciel dzieci.*

Jezus strawił, iak zwyczajnie, cały dzień w wielkim nacisku ludzi: bez przestanku i odpoczynku nauczał, i chorych uzdrawiał: a gdy wieczór nadszedł, ludzie powoli się rozchodzili, i Jezus także oddalić się zamyslał.

Wtém przystąpiły niektóre niewiasty pobożne, które miały do Jezusa wiele zaufania i miłości, i przyniosły swoje dzieci, aby im błogosławił, swoje ręce na nie włożył, i nad niemi się modlił. Mniejsze niesły na rękach, a większe prowadziły przy sobie za rękę.

Widząc to uczniowie, fukali na dzieci i kłócili się z matkami: chcieli ochronić swojego zmordowanego i zemdlonego Nauczyciela i nie dozwolić, aby mu ieszcze trudności przydawano.

Ale Jezus, który dzieci serdecznie kochał, wcale nie był kontent z owego niegrzecznego

i nieprzyjaznego postępowania uczniów. Zaś wołał dzieci do siebie z łagodnością, i rzekł do uczniów: „pozwólcie małym do mnie przystępować, i nie zabraniajcie im, bo ich jest królestwo niebieskie. A upewniam was! rzekł dalej: że kto nie przyymie królestwa Bożego, iako dzieci, z pokorą i prostotą, ten do niego nie wniydzie.“ Potem wziął Jezus dzieci na swoje łono, kładł na nie ręce i błogosławił im.

Przytém, rzekł Jezus pamięci godne słowa z powagą i wyrażnie do przytomnych:

„Kto tylko iedno z tych małych w imieniu moim przyymie, ten mnie przyymie: kto zaś iedno z tych małych zgorszy, temu byłoby lepiej, aby mu u szyi uwiązano kamień młyński i spuszczono go na dno morskie.“ Biada człowiekowi, przez którego zgorszenie powstaie!

„Gdy ciebie twoie oko, lub twoja ręka, albo noga gorszy, to wyrwić oko, odetnieć rękę lub nogę, i odrzuć od siebie: bo lepiej ci jest bez tych członków wniknąć do królestwa Bożego, niżeli z nimi trafić do piekła, gdzie robak nie umiera, ani ogień nie gaśnie.“

„Nie chcecie więc żadnego z tych małych znieważać i memi pogardzać: bo mówię wam, iż Aniołowie ich w Niebie patrzą zawsze na oblicze Ojca niebieskiego.“ O! iak serdecznie kochał Jezus dzieci.

29. Przemienienie Jezusa.

Raz wziął Jezus z sobą potajemnie swoich trzech najukochańszych uczniów, t.j. Piotra, Jakóba i Jana, zaprowadził ich na górę wysoką i tam się modlił. Wśród iego modlitwy odmieniła się zupełnie Jego postać, stała się iasna i świetna: twarz Jego świeciła się iak słońce: suknie Jego były iasne i białe iak śnieg: a oto dwóch mężów pokazało się w niebieskiej świetłości: ci byli Mojżesz i Eliasz. Rozmawiali z Jezusem o tém, co go w Jeruzolimie czeka.

Święte uszanowanie i bojaźń ogarnęła tych trzech Uczniów patrzących na to. Piotr pełen zachwycenia odezwał się do Jezusa: „Panie! dobrze nam tu jest: jeżeli chcesz, wystawimy ci trzy namioty: Tobie ieden, Mojżeszowi ieden i Eliaszowi ieden! Był wcale sobie nieprzytomny, nie wiedział nawet, co mówił.

Gdy Piotr ieszcze mówił, nadeszła chmura, która ich otoczyła, a z tej chmury zawołał głos: „Ten jest mój ukochany Syn, w którym mam moje upodobanie! Tego słuchajcie! Bardzo przelęknieni upadli uczniowie na oblicze, aby się mu kłaniali.

Wtém Jezus przystąpił do nich, dotknął się ich i rzekł: „wstańcie i nie bójcie się!“ Otworzyli oczy, a nikogo więcej nie widzieli, tylko Jezusa w zwyczajnej postaci.

Schodząc z góry, rzekł Jezus do nich: „nie powiadajcie o tém nikomu, póki Syn człowieczy z martwych nie powstanie.“ Ale tego

słowa nie zrozumieli „zmartwychwstanie,“ więc o tem pomiędzy sobą rozmawiali. Odtąd mówił już Jezus wyraźniej: „weźcie te słowa dobrze do serca, rzekł do nich: Syn człowieczy będzie w ręce ludzkie wydany, i ci go zabiją, a w przeciągu trzech dni znowu zmartwychwstanie.“ Lecz i tey mowy nie mogli dobrze pojąć, która była dla nich tajemnicą.

Tu na tey górze dał się Jezus widzieć w swojej wspaniałości i świetności, która mu jest właściwa, iako Synowi Bożemu. Naśladuemy go na ziemi, abyśmy go takim oglądać mogli w Niebie!

Potem wysłał jeszcze 72 innych uczniów z tem samem zaleceniem, iakie przedtem był dał dwunastu Apostołom. Skutki Jego nauki coraz bardziej się rozszerzały.

50. *Syn marnotrawny.*

Jezus często nauczał przez podobieństwa. Następujące ma być wielkiej pamięci godne dla sere ludzkich!

Pewny człowiek miał dwóch synów, tak opowiadał Jezus: młodszy z nich odezwał się: „oycze! daj mi moję część z dziedzictwa, która mi należy!“ i oyciec rozdzielił majątek pomiędzy nich. W kilka dni potem wzięwszy młodszy syn wszystko, odjechał daleko w cudze kraje, w których, żyjąc rozwiośle, zmarnotrawił swój oyczysty dziedziczny majątek. Gdy wszystko utracił, powstał w owym kraju wielki głód,

tak, że i on zaczął biedę i niedostatek cierpieć; zatem poszedł do jednego mieszkańca i ofiarował się mu do usług: ten wysłał go na wieś do swojego folwarku, aby tam świnie pasł. Tu swój głód byłby chętnie zaspokajał żołądkiem, którą się świnie pasą; ale i tych mu nikt nie dał. Wtém nakoniec wszedł sam w siebie i myślał sobie: „iako wielki dostatek chleba mają robotnicy w domu moiego oycza, a ja, iego syn, umieram tu z głodu! przygotuję się w drogę, powrócę do swojego oycza, i rzekę do niego: oycze! zgrzeszyłem naprzeciw Niebu i naprzeciw tobie! nie jestem więcej godzien nazywać się twoim synem, przymniemy mnie raczej za jednego ze swoich sług!“ udał się więc w drogę i powrócił do swojego oycza. Oyciec postrzegłszy go ieszcze zdaleka, uczuł zaraz serdeczne ubolewanie ku niemu, pobił naprzeciw niemu, ścisnął za szyję i całował go. Syn zaczął mówić: „Oycze! zgrzeszyłem naprzeciw Niebu i tobie, nie jestem godzien więcej nazywać się twoim synem!“ Lecz oyciec (nie dał mu domówić wszystkiego) rzekł do swoich sług: „przyniescie śpieszno najpiękniejsze suknie, i ubierzcie go w nie, włóżcie mu pierścienie na iego palec i obuwie na nogi; przyprowadźcie cięle karmne i zabijcie je! sprawcie ucztę: bo ten mój syn był dla mnie umarłym, a teraz odżył! był zgubionym, a znowu się znalazł!“ Jak dobry oyciec! Takim też jest Bóg ku prawdziwie pokutującym grzesznikom.

Starszy syn był wtenczas na polu, gdy iego

brat przyszedł: powróciwszy z pola i przybliżywszy się ku domowi, słysząc muzykę i śpiewanie, zawołał iednego sługę i pytał go, co by to było? Ten odpowiedział: „twój brat powrócił, a oyciec kazał karmne cięle zabić, że go zdrowego uyrzał:“ co bardzo martwiło starszego brata i nie chciał do domu wniknąć. Oyciec wyszedł ku niemu i zaczął go prosić, lecz syn odpowiedział mu: „patrz! służę ci już tyle lat, i nigdy twoiego rozkazu nie przestąpił, a tyś mi jeszcze ani kozłęcia nie podarował, że bym się mógł z moimi przyjaciółmi przy uczcie ucieszyć: a gdy ten twój syn, który swój oyczysty dziedziczny majątek z niegodziwemi i swawolnemi osobami strwonił, teraz powrócił, kazałeś karmne cięle zabić.“ Oyciec rzekł na to: „synu! ty zawsze byłeś przy mnie, i wszystko, co jest moiego, jest twoje; słuszną jest przecieź rzecz biesiadować i weselić się, gdy twój brat, któregośmy mieli za umarłego, jeszcze żyje, i gdy ten, który był zgubiony, znowu się znalazł!“ Nie bądź niegrzecznym i nieprzyjacielskim ku swemu bliźniemu jak ów brat, ale łaskawym i miłosiernym iako ten oyciec, nawet jeszcze bardziej, iako Oyciec w Niebie!

31. *Miłosierdzie i niemilosierdzie.*

Potém JEZUS opowiadał: „iż pewny człowiek będąc w drodze z Jerozolimy do Jericha, wpadł pomiędzy rozbójników: ci go okradli ze wszystkiego, poranili i zostawili le-

żącego na pół umarłego. Kapłan nadszedł ku niemu, widząc go leżącego minął: także i lewita idąc tą samą drogą, widział go i minął: Samarytańczyk zaś, który go widział, ubolewał nad nim, a przystąpiwszy ku niemu, nalał wina i oleju na rany jego, i zawiązał je, wsadził go na swoje bydlę, przywiózł do gospody, i miał staranie o nim. Drugiego dnia, mając dalek iechać, wziął dwa srebrniki, dał je gospodarzowi i rzekł: „miej staranie o nim, co nadto wydasz, to ci oddam, skoro tylko powrócę.“

Oto jest prawdziwa miłość bliźniego, dopomagać potrzebującym, chociażby był i innej wiary. „Idź i czyn podobnie!“ To jeszcze Jezus przydał.

Innym razem opowiadał Jezus: „pewny król czynił porachunek ze swoimi dłużnikami: wtém przyszedł ieden, który mu był winien 10 000 talentów, (ieden talent wynosił 32 000 złotych reńskich) a nie mogąc zapłacić, upadł na kolana, i prosił go: „miej cierpliwość nademną!“ Król ulitował się nad nim dla jego pokórney prośby, i cały mu dług darował.

Sługa ten wyszedłszy napotkał swojego współtowarzysza, który mu był winien 100 groszy, tego porwał natychmiast za szyję i rzekł: „zapłać, coś mi winien!“ Ten upadłszy do nóg prosił o cierpliwość; ale on nie uważając na to, kazał go do więzienia wrzucić, pókiły długu nie zapłacił.

Otém dowiedziawszy się pan, kazał go na-

tychmiast do siebie przywołać i rzekł do niego: „o bezbożny! ia ci na twoję prośbę cały dług darowałem, czyliż i ty nie miałeś zmiłować się nad swoim towarzyszem, iako się ia nad tobą zmiłowałem?“ kazał więc go zaraz do więzienia wrzucić, póki by całego swego wielkiego długu nie zapłacił.

Tak też, przydał Jezus, uczyni każdemu z was mój niebieski Ojciec, który swojemu bratu czego nie odpuści.“

32. *Bogacz i ubogi.*

Był niegdyś bogaty człowiek, który się przyodziewał purpurą, i sprawował codziennie wspa-
niałe ucztę: a ubogi, imieniem Łazarz, leżał przede drzwiami jego, i był wrzodami cały okryty, który chętnie byłby odrobinami spadającymi ze stołu bogacza swój głód uspokoił; ale nikt mu ich nie podał: psy tylko przychodziły i lizały jego wrzody. Stało się, że ubogi umarł. Aniołowie zanieśli jego ciało na łono Abrahama. Wtém i bogacz umarł, i był do piekła wtrącony: cierpiąc tam wielkie męki, spojrzawszy w górę obaczył zdaleka Abrahama i Łazarza na jego łonie, wołał głośno, mówiąc: „o oycze Abrahamie! zmiłuj się nade mną! ześlij mi tu Łazarza, aby tylko koniec palca w wodzie umaczał, i mój język ochłodził, bo cierpię wielkie męki w tych płomieniach!“ Ale Abraham mu odpowiedział: „mój synu! przypomnij sobie, żeś już swoje dobro w swém

życiu odebrał, a Łazarzowi przeciwnie wiele złego się działo, więc teraz jest pocieszony, a ty dręczon: do tego jest pomiędzy nami i wami tak wielka przepaść, że my do was nie możemy przystąpić, a wy tu do nas.“ Bogacz na to rzekł: „proszę cię więc, oycze, poślij go przynajmniej do mojego oyczystego domu, gdzie jeszcze mam pięciu braci, aby im powiedział (iako się na drugim świecie powodzi), żeby tu kiedykolwiek nie przyszli na to miejsce męki i udręczenia!“ Abraham odpowiedział na to: „mają Mojzesza i Proroków, niechaj ich słuchają!“ Bogacz rzekł: „ach oycze Abrahamie! tego oni nie czynią.“ Abraham zakończył tę rozmowę temi słowy: „jeżeli Mojzesza i Proroków nie słuchają, to także i temu wierzyć nie będą, chociażby też ieden z umarłych powstał!“ Lepiej jest na tym świecie byź ubogim i na-
bożnym Łazarzem, niżeli złym bogaczem.

33. *Głupie i rostopne panny.*

W królestwie niebieskiem będzie się tak działo, rzekł Jezus, iako z dziesięcią panien, które wzięły swoje lampy, aby z niemi naprzeciw oblubieńcowi poszły. Pięć z nich było głupich, a pięć rostopnych: głupie przyniosły wprawdzie swoje lampy, ale bez oleju: rostopne zaś wzięły oprócz swoich lamp oleju we flaszkach: a ponieważ oblubieniec długo bawił, więc wszystkie zasnęły. O północy obudził je nagłe krzyk: „oto oblubieniec przychodzi, wstańcie i idźcie na-

przeciw niemu!“ Panny natychmiast powstały wszystkie i zapaliły swoje lampy. Tu rzekły głupie do rostopnych: „dajcie nam nieco swego oleju, bo gasną nasze lampy;“ ale rostopne odpowiedziały: nie! nie! boby nie dostało nam i wam: idźcie do kramarzy i kupcie sobie!“ Tymczasem przyszedł oblubieniec. Te, które były przysposobione, weszły z nim na gody weselne i drzwi zostały zamknięte. Potem przyszły drugie i wołały: „Panie! Panie! otwórz nam!“ Ale oblubieniec odpowiedział: „zaprawdę powiadam wam, nie znam was.“ Cóż pomogą lampy bez oleju? coż powierzchowne ćwiczenia bez cnotliwych umysłów? Do zbawienia więcej niżeli powierzchownego ćwiczenia, lub samego przedsięwzięcia, potrzeba.

54. *Różne nauki pełne zdarzenia.*

Pewnego razu, gdy Jezus ze swoimi uczniami był w Kafarnaumie, przyszli do Piotra mężowie, którzy pieniądze wybierali na utrzymywanie kościoła, i rzekli do niego: „iakże? czyli wasz Nauczyciel nic nie da do składki?“ Piotr odpowiedział: „zapłaci!“ i zaraz poszedł oznaczyć to Jezusowi. Jezus zaś, któremu wszystko było wiadomo, uprzedził go z zapytaniem: „coż się tobie zdaie? rzekł do Piotra: od kogoż biorą królowie ziemscy podatek, czyli od synów swoich, czyli od innych ludzi?“ Piotr odpowiedział: „od innych ludzi.“ Jezus rzekł: „synowie więc są wolnymi; ale, żeby się nie

gorszyli, idź ku leziору, i zarzuć wędkę! pierwszey rybie, którą wyciągniesz, otwórz usta, tam znajdziesz pieniądz srebrny, który będzie wynosił podwóyną wartość czynszu, ten weź i day go za mnie i za siebie!“ Piotr tak uczynił, i znalazł w uściech ryby pieniądz, i zaniósł go potem do poborcy podatków. Jezus był we wszystkim sprawiedliwy, i podawał się także chętnie rozrządzeniom zwierzchności.

Idąc znówu Jezus do Jerozolimy, wysłał naprzód posłańców, aby mu w miasteczku samarytańskiem nocleg przysposobili; ale Samarytanie go nie przyjęli. Dowiedziawszy się o tém Jan i Jakób, rzekli do niego: „Panie! chceszli, abyśmy ognia z nieba przywołali na spalenie ich?“ Ale Jezus zganił im to bardzo i rzekł: „wy nie wiecie, z iakiego ducha jesteście. Syn człowieczy nie przyszedł ludziom życia odbierać, ale ich ratować.“ Gorliwość ta nie pochodzi od Boga, która stara się innym szkodzić.

W podróży swojej do Jerozolimy przyszedł raz Jezus do miasteczka Betanii, gdzie dwie siostry, Marya i Marta, przyjęły go do swojego domu. Marya usiadła sobie z innemi u nóg Jezusa, i słuchała go z uwagą: Marta zaś bardzo była troskliwa, chcąc go iak najlepiej przyjąć. Wtém przystąpiła do Jezusa i rzekła: „Panie! czyli cię to nie obchodzi, że siostra moja wszystkie prace mnie samey zostawia? rzeknięć proszę do niej, aby mi dopomogła!“ Jezus na to odpowiedział: „Marto! Marto!

trosezysz się i frasujesz o wiele rzeczy, a jedno tylko jest potrzebne. Marya obrała najlepszą część, która także od niej nie ma być odjęta.“ Jedno jest potrzebne! Słowa Bożego słuchać i je zachowywać.

35. *Wskrzeszenie Łazarza.*

Łazarz, który ze swoimi dwiema siostrami, Maryą i Martą, w Betanii mieszkał, był chory, siostry więc wysłały posłańca do Jezusa, i kazały mu powiedzieć: „Panie! ten, którego kochasz, choruje!“ Słyszając to Jezus, rzekł: „choroba ta nie jest śmiertelną, ale na chwałę Boską, aby przez nią Syn Jego był uwielbiony.“ Po tej wiadomości został jeszcze dwa dni na tém miejscu, gdzie się znajdował. Trzeciego dnia rzekł Jezus do swoich uczniów: „idźmy do Judei, bo Łazarz, nasz przyjaciel, umarł. Pójdę tam, i wskreszę go.“

Przyszedszy tam Jezus, znalazł ciało Łazarza już od czterech dni w grobie położone. Jak się Marta dowiedziała, że Jezus przychodzi, pobięła spieszo naprzeciw niemu, i zawołała, iak tylko Jezusa obaczyła: „Panie! gdybyś tu był, toby mój brat nie był umarł; ale wiem, że o co tylko Boga i teraz jeszcze prosić będziesz, to ci Bóg udzieli.“

Jezus rzekł: „twój brat znowu zmartwychwstanie!“ Marta odpowiedziała: „wiem to, że w dzień sądu przy powszechném zmartwychwstaniu także i on zmartwychwstanie.“

Jezus rzekł: „Jam iest zmartwychwstanie i życie: kto we mnie wierzy, ten będzie żył, chociażby też i umarł. A każdy, który żyje, i we mnie wierzy, na wieki nie umrze. Wierzyście temu?“

Marta odpowiedziała: „takiest, Panie! wierzę, że ty Chrystusem iesteś, Syn Boga żywego, który na ten świat przyszedł.“

Powiedziawszy to Marta, weszła do domu, i rzekła swojej siostrze cicho do ucha: „Nauzczyciel tu iest, i chce z tobą mówić.“ Wstała zaraz, i poszła do niego. Także i inni ludzie szli z nią do Jezusa, będącego przed wioską.

Marya upadła zaraz Jezusowi do nóg, i rzekła z zapłakanemi oczyma: „Panie! gdybyś tu był, toby mój brat nie był umarł.“ I Żydzi, którzy z nią byli, wyszli i płakali.

Widząc Jezus wszystkich płaczących, mocno był wzruszony. Będąc wewnątrznie tknięty, rzekł: gdzieżście go położyli?“ Odpowiedzieli: „Panie! pójdź a obacz!“ I Jezus płakał. Patrzcie, iak go kochał!

Z wielkim wewnętrznym smutkiem duszy przyszedł Jezus do grobu: byłato iaskinia w opoce, kamieniem zakryta. Jezus rzekł: „odwalcie kamień!“ Tu zawołała Marta: „Panie! już cuchnie!“ Jezus rzekł: „czylim ci nie powiedział: jeżeli uwierzysz, to moc Bożą obaczysz?“ Kamień został odwalony. Wtém podniósłszy Jezus swoje oczy ku Niebu modlił się, i rzekł głośno: „Łazarzu wynidź!“ i wnet wyszedł umarły. Ta iest moc Boża

a to kiedykolwiek Jezus z nami wszystkimi uczyni, gdy już w grobach leżeć będziemy.

56. *Namasczenie Jezusa od Maryi.*

Wiele Żydów patrzących na to uwierzyło w Niego: inni zaś powiedzieli to Faryzeuszom, i najwyższa rada postanowiła Jezusa zabić; dla tego się Jezus oddalił aż ku granicy kraju Izraela: w sześć dni przed uroczystością wielkonocną powrócił znowu do Betanii.

Te troje rodzeństwa okazało tu Jemu swoje uszanowanie i wdzięczność. W domu Szymona, którego przedtém Jezus od trądu oczyścił, przygotowano wieczerzę dla Niego i Jego uczniów. Łazarz razem z nimi siedział u stołu, Marta usługiwała: Marya zaś przyniosła w naczyniu z alabastru cały funt najdroższego oleju nardowego, i namaściła tém nogi Jezusa, podówczas, gdy u stołu siedział, otarłszy je swoimi włosami, a potém resztę tego oleju wylała na Jego głowę. Zapach z niego napełnił cały dom: uczyniła to z prawdziwey miłości ku Jezusowi.

Niektórzy z uczniów byli tego zdania, że ten balsam mógł być przedany, a pieniądze zebrane aby pomiędzy ubogich rozdano, i dla tego niechętni byli ku Maryi.

Jezus weyrzawszy w ich serca rzekł: „Marya zrobiła dobry uczynek dla mnie: namaściła mię na mój pogrzeb.“ I przydał jeszcze do tego: „upewniam was, że gdziekolwiek na

całym świecie ta radosna wiadomość o Zbawicielu opowiadana będzie, to też i to, co mi teraz uczyniła, wychwalać będą ludzie na wieczną pamiątkę.“ To słowo Jezusa w tym momencie się wypełnia, gdy to czytacie.

57. *Uroczysty wjazd Jezusa do Jeruzolimy.*

Drugiego dnia, będąc Jezus w drodze do Jeruzolimy przy Betfadze blisko góry Oliwney, stanął spokojnie i rzekł do swoich dwóch uczniów: „idźcie do miasteczka, które jest naprzeciw wam, i przyprowadźcie mi oslicę z osłęciem, na które jeszcze nikt nie siedział! Powiedzcie tylko ludziom, że ja ich potrzebuję, i że ją zaraz odeślę.“ Ci dwaj uczniowie przyprowadzili oslicę razem z osłęciem. Jeden zdjął z siebie swoją wierzchnią suknię, i położył ją na osłę. Jezus usiadł na nie. To się stało według iednego proroctwa. Wielu ludzi zgromadziło się razem zdaleka i zbliżka, i szli za nim.

Jezus iechał pomiędzy nimi. Radość ogarnęła wszystkich. Jedni ślali swoje suknie przed Nim na drodze, którą iechał: drudzy obcinali gałęzie z drzew, nieśli je przed Nim i rzucali na drogę. Wszyscy, którzy przed Nim i za Nim szli, wołali głośno: „Zbawienie synowi Dawida! niechay będzie wychwalany Król, który teraz przychodzi w imieniu Pańskim!“ Było także pomiędzy tém mnóstwem wielu Faryzeuszów, którzy razem szli. Tym się

uprzykrzył ten głośny i wesoły krzyk, iako też i cześć wyrządzana Jezusowi. Śmiało mu powiedzieli: „zabroń im tego i zakaz!“ ale Jezus im odpowiedział: „upewniam was, chociażby i ci milczeli, to kamienie wydadzą z siebie głos.“ Milcząc iechał dalej, a po lewey i po prawey stronie brzmiała znówu pochwała: nawet i z Jerozolimy wyszło wielu naprzeciw Niemu, którzy się mieszały z owym tłumem wesołym.

Widząc Jezus z góry miasto, rzekł żałośnie: „o! żebyś i ty, przynajmniej w dniu dzisiejszym poznało, co jest dla twoiego zbawienia! inaczej będzie przed tobą tajemnica: a dla tego, że podanego i ofiarowanego wybawienia nie przyjmujesz, przyjdą dla ciebie dni, w których będziesz aż do gruntu spustoszone, że kamień na kamieniu w tobie nie zostanie.“ I wymówiwszy to, zapłakał, że mu łzy po licach spływały.

Tak wjechał do Jerozolimy, a całe miasto było w poruszeniu. Każdy się zapytywał: „coż się to dzieje?“ Lud wołał i dawał głośno odpowiedź: „Ten jest Jezus Prorok!“ Zszedłszy z osłęcia, poszedł prosto do kościoła. Postrzegł tam z gniewem nieprzystoiny zgilek lichwiarzy i kramarzy. Jak przed 84 lat, tak też teraz zrobił, wypędził ich z przysionka kościoła. Tu przybliżyli się ku Niemu chorzy, ślepi i kulawi, a On wszystkich uzdrowił.

Widząc to dzieci, które się około Niego były zgromadziły, cieszyły się nad owym cu-

downém uzdrowieniem, i z radości wołały owe małeńkie dziatki: „Zbawienie synowi Dawidowemu!“ Co ieszcze bardziey rozgniewało Faryzeuszów, łajali owe dzieci, i rzekli z gniewem do Jezusa: „czyli nie słyszysz, co ci mówią? nakaż im milczeć!“ Pan im na to odpowiedział: „czyliście ieszcze nie czytali: z ust dzieci i ssących przygotowałeś sobie pochwałę?“ O dziatki! pamiętajcie to sobie, że także i waszą słabą pochwałą nie gardzi Pan. Wyśpiewujcie mu często święte pieśni z nabożném uczuciem.

58. *Nayznaczniejsze przepowiadania.*

Był ostatni tydzień Pana, w którym osobliwie nauczał i leczył. Wieczorem zawsze wychodził z miasta do Betanii z uczniami swoimi, i znówu bardzo rano powracał do miasta i chodził do kościoła.

Jednego dnia, gdy Jezus przy zachodzącém słońcu z kościoła wyszedł, stali uczniowie przed kościołem, i przypatrywali się wspaniałey budowie kościoła. „Przypatrz się tylko, Panie, rzekł jeden z nich, co za kamienie, co za budowanie!“

Jezus obrócił się i rzekł: „widzicie to wszystko, upewniam was, że tu kamień na kamieniu nie zostanie.“ Nad tą mową bardzo się uczniowie zastanowili, i chcieli chętnie coś więcey i dokładniey o tém wiedzieć. Wyszedłszy i wstąpiwszy na górę oliwną, usiadł

sobie Jezus, a drudzy wedle Niego: z tey góry prawie mieli przed oczyma miasto i święty kościół. Tu zapytał Piotr z innymi: „Nauczycielu! powiedz nam przecię, kiedyż się to wszystko stanie, i kiedy będzie koniec świata?”

Na to rzekł Jezus:

I.

„Gdzie iest ścierw, tam się zgromadzaia orły. Usłyszycie o woynach i rozruchach, wielkie trzęsienia ziemi tu i ówdzie powstaną, głód i morowe powietrze będzie na różnych mieyscach, a na Niebie pokażą się straszliwe znaki. Ale to wszystko będzie tylko początkiem nędzy i udręczenia.“

„Wprzód ściągną na was ręce, będą was nienawidzić i prześladować dla mnie; lecz bez woli waszego Oycy w Niebie ani ieden włos z waszych głów nie zginie. Cierpliwem wytrwaniem wybawicie duszę swoją.“

„Gdy bezbożność górę weźmie, w ten czas miłość ostygnie: nędza i udręczenie będzie tak wielkie, iakie ieszcze nie było od początku świata aż dotąd.“

„Mieycie się na ostrożności, aby was nikt nie zwiódł! Wielu wystąpi w imieniu moim, i będą cuda czynić, tak, że gdyby można było, sami nawet wybrani byliby uwiedzeni.“

„Gdy obaczycie Jerozolimę ściśnioną i otoczoną od woyska, w ten czas wiedzcie, że się iey zburzenie i spustoszenie przybliża! Kto

w ten czas w Judzkiej ziemi będzie, niechay ucieka na góry: a kto na polu, niechay nie powraca do miasta dla przyniesienia sobie sukni: bo to dni mściwey sprawiedliwości będą.“

„Przez miecz wiele upadnie, wiele będzie do niewoli wszystkich narodów zapędzonych, Jerozolima będzie poganami napelniona, póki czasy narodów nie przejdą.“

II.

Wkrótce potém przepowiadał Jezus dalej mówiąc: „po dniach owey nędzy i udręczeniu, i gdy wiadomość i poselstwo o królestwie Bożem wszystkim narodom na ziemi opowiedziane będzie, nadeydzie koniec: słońce się zaćmi, iężyc stanie się bez światła, gwiazdy uchylą się ze swojego biegu, a mocne fundamenty niebieskie będą wzruszone: tęsknota i strach napelni wszystkie narody ziemskie, i od strachu prawie będą od siebie odchodzić.“

„Potém pokaże się znak (krzyż) Syna człowieczego na Niebie; wszystkie pokolenia na ziemi będą głośno narzekać, i obaczą Syna człowieczego przychodzącego na obłokach z mocą i maiestatem.“

„Tu wysle swoich Aniołów z trąbami, i przez nich będzie zbierał ze wszystkich końców świata swoich wybranych.“

„Gdy się to wszystko zacznie wypełniać, w ten czas podnoście swe głowy: bo zbawienie wasze w on czas się przybliżyło.“

„Niebo i ziemia przemienia się, ale moje

słowa nie przemina. Żaden człowiek nie wie o owym dniu i godzinie, dla tego czuwajcie i módlcie się!“

„Gdy Syn człowieczy w swojej wspaniałości przyjdzie, w ten czas usiądzie na tronie swego maiestatu. Wszystkie narody ziemskie będą przed Nim zgromadzone, a On ich rozłączy, iako pasterz owce od baranów. Owce postawi na prawey, a barany i kozły po lewey stronie.“

„Potém rzeknie Król do stojących po prawey stronie: pójdźcie błogosławieni moiego Oyca, odbierzcie w posiadłość królestwo, które jest od początku świata dla was przygotowane: bo byłem głodnym, a wy podaliście mi iedź: byłem pragnącym, a wy daliście mi pić: gdyń był przychodniem, przyjęliście mnie: byłem nagim, przyodzialiście mnie: byłem chorym, odwiedziliście mnie: byłem więźniem, przyszliście do mnie. Gdy się go potém sprawiedliwi zapytaią: Panie, kiedyżeśmy ci to uczynili? to im Król odpowie: coście kiedykolwiek iednemu z moich najmniejszych braci uczynili, toście mnie uczynili.“

„Ale do tych, co po lewey stronie, rzeknie: precz ode mnie przekłęci skazani na ogień wieczny, który jest diabłom i ich sługom przygotowany! A tak ci pójdą na wieczne męki i kary, sprawiedliwi zaś wniydą do żywota wiecznego.“

Co Jezus tu na górze Oliwney o zburzeniu Jerozolimy przepowiedział, to się potém we

40 lat wszystko spełniło: co także o końcu świata przepowiedział, to pewnie i nieomylnie nastąpi. Obyście, kochane dziatki, wszystkie po prawey stronie stały, a żadne po lewey!

39. Ostatnia wieczerza.

Czas śmierci coraz bardziey przybliżał się dla Jezusa. Wiedział o nim i kilka razy przepowiadał swoim uczniom w tym ostatnim tygodniu.

Wtém nadszedł pierwszy dzień wielkienocy, gdzie baranek wielkonocny miał bydź zabity. Jezus wysłał dwóch uczniów, Piotra i Jana, do miasta, aby przysposobili wieczerzę wielkonocną, i rzekł do nich: „przy bramie napotkacie człowieka ze dzbankiem glinianym, za nim idźcie aż do tego domu, do którego on wniydzie, i przysposobie tam wszystko, co jest potrzebnego.“ Stało się to wszystko.

Wieczorem przyszedł tam Jezus ze swoimi uczniami. Była to wielka oświecona izba, w której szrodku stał stół nakryty z pieczonym barankiem, chlebem niekwaśnym i winem.

Jezus usiadł, a dwunastu uczniów było w koło stołu. Na wszystkich patrzył z miłym weyrzeniem, i rzekł do nich: „dzieci! z wielkiem pragnieniem życzyłem sobie z wami tego wielkonocnego baranka pożywać, wprzód, niżeli cierpieć będę: bo żadnego więcey nie będę z wami pożywał, aż wszystko w królestwie Bożem będzie wypełnione.“ Wziął tedy kie-

lich napełniony winem, modlił się z dziękczynieniem, i podał go uczniom w koło.

Potém wstał Jezus od stołu, zdiął swoje wierzchnią suknię, opasał się fartuchem, nalał wody w miednicę, i wszystkim swoim uczniom nogi umywał.

Gdy to uczynił, usiadł znowu do stołu i rzekł: „wiecież, com wam teraz uczynił? nazywacie mnie Nauczycielem i Panem, i mówicie sprawiedliwie: bo im jestem. Jeżeli wam nogi umywałem, to też i wy nawzajem macie to sobie czynić!“

Tém chciał Jezus uczniom swoim jeszcze ostatnią miłość na świecie wyświadczyć, i dać wszystkim przykład pokory.

Z widocznym żalem zaczął znowu Jezus mówić, i rzekł: „upewniam was, że jeden z pomiędzy was, który ze mną do miski sięga, mnie zdradzi.“ I podał zmaczany kawałek Judasowi Iskaryocie naprzeciw siedzącemu: ten go przyjął i odszedł zaraz, iak zaślepiony i ztwardziały, Pana zdradzić: za co było mu od najwyższej rady 30 srebrników przyobiecano. Tu rzekł Jezus uroczyście: „teraz będzie Syn człowieczy wstawiony, a Bóg przez Niego.“

I.

Głęboko tknięty na umyśle uspokoił się na chwilę, potém wziął chleb, który jeszcze na stole leżał, spótyrzał z dziękczynieniem ku Niebu, połamał go na kawałki, i podawał go uczniom w koło, mówiąc te słowa:

„Bierzcie i pożywajcie! to jest ciało moje, które będzie dla was wydane. Czyńcie to na moję pamiątkę!“

Potém wziął Jezus kielich, uczyniwszy także dziękczynienie Oycu, podał go uczniom, i rzekł:

„Bierzcie, i piycie wszyscy z niego! bo to jest moja krew, krew nowego przymierza, która będzie przelana za wielu na odpuszczenie grzechów.“

Z tej miłości cieszyli się uczniowie, i dziwili się. Podobnie i dzisiejsi Chrześcianie mają się cieszyć. Ta wieczerza ostatnia najświętsza, jest ustanowiona na wszystkie przyszłe czasy dla przypomnienia sobie Jezusa i Jego śmierci, aż znowu przyjdzie.

Daley rzekł Jezus: „o moje kochane dziatki! jeszcze tylko przez krótki czas z wami jestem: odejdę, a wy teraz ze mną iść nie możecie.“ Piotr odpowiedział: „czemu nie? iabym moje życie za ciebie dał.“ Jezus odpowiedział: „Pietrze! zaprawdę, niżeli kogut tej nocy dwa razy zapieie, mnie się trzy razy zaprzesz, a wy wszyscy mnie opuścicie.“

Smutno i frasobliwie patrzyli wszyscy na Niego. Jezus rzekł: „bądźcie dobrej myśli! jeżeli ufacie w Bogu, to też i we mnie ufajcie! W domu moiego Ojca jest wiele mieszkania. Ja tam teraz pójde wam miejsce przygotować, a potém znowu przyjde, i was do siebie wezmę, abyście i wy tam byli, gdzie ja jestem. Ja jestem drogą prawdy i żywota.“

„O cokolwiek tylko tym czasem Oyca w imieniu moim prosić będziecie, to wam będzie dano. Będę Oyca prosił, a On wam zesła pomocnika i pocieszyciela Ducha świętego. Ten zostanie przy was, i wszystkiego was uczyć będzie: nie zostawię was sierotami.“

„Jeżeli mnie kochacie, to zachowujcie moje przykazania! Kto mnie kocha, tego też będzie mój Oyciec kochał, i ja także. Dam się mu poznać. Nawet sami do niego przyjdziemy, i u niego mieszkać będziemy.“

„Ale już nie mogę więcej z wami mówić. Mocarstwo tego świata przybliży się, chociaż nie ma czego do szukania u mnie. Oto, żeby to świat poznał, że Oyca kocham, i tak czynię, iako mi Oyciec był nakazał, wstańmy i pójdźmy daley stąd!“

Jezus wstał, i gdy śpiewali pieńia wdzięczności, szedł ku górze oliwney. Smutno i spokojnie szli uczniowie za Nim.

II.

Za bramą miasta ieszcze nauczał Jezus. „Ja iestem winna macica, rzekł On, a wy winne latorośle, Oyciec zaś mój winiarzem. Beze mnie nic nie możecie. Kto się przy mnie trzyma, a ja przy nim, ten przynosi wiele owoców. Kto się zaś nie trzyma przy mnie, ten uschnie, iako wyrost oderwany.“

„Upominam was: kochajcie się wzajemnie, iako ja was ukochałem! Gdy was świat nienawidzi, to sobie pomyślcie, że mnie wprzód

przed wami nienawidził! Będziecie mieli wiele do znoszenia; ale bądźcie spokojnymi! Ja świat przewyciężyłem.“

III.

Tu zatrzymał się Jezus w pośrodku swoich uczniów i wśród wspaniałey spokojności nocny przy potoku Cedron, o kilka kroków od góry oliwney, podniósł oczy ku Niebu, i zaczął się modlić:

„Oycze! przyszła godzina! dokończyłem dzieła, któreś mi zlecił. Wsław mnie teraz, iako ja Ciebie na ziemi wsławiłem!“

„To iest życie wieczne, aby Cię poznali iedynym i prawdziwym Bogiem, a Jezusa Mesyaszem, któregoś zesłał.“

„Ja ich uwiadomiłem o Tobie, i poznają Ciebie i mnie. Oycze Najsświętszy! proszę Cię: zachowaj ich od złego, aby iedno składali, iako My. Poświęć ich prawdą! Słowo Twoje iest prawda. Daę się na ofiarę sam za nich, żeby i oni prawdziwie byli poświęconymi.“

„Lecz nie tylko proszę tu za nimi, ale też i za tymi, którzy w dalszych czasach przez ich słowo we mnie uwierzą. Niechay wszyscy składają iedno, tak ziednoczeni z nami, iako Ty Oycze ze mną, a ja z Tobą!“

„Oycze! pragnieniem moim iest, aby ci, których mi dałeś, także tam byli, gdzie ja iestem, i widzieli moję świetność i wspaniałość.“

Skończywszy Jezus tę modlitwę, przeszedł przez potok Cedron, i szedł ku górze oliwney.

40. Jezus na górze Oliwnej.

Z bolesném sercem szli uczniowie za Nim: weszli do ogrodu przyległego do dworu Getsemani. Wtém się obrócił Jezus do nich i rzekł: „usiadźcie tu sobie! ja pójdę daley modlić się: módlcie się także i wy, abyście w pokuszenie nie wpadli!“

Tylko Piotra, Jakóba i Jana wziął z sobą, i szedł z nimi daley w ogród oliwny: przechodząc się tak Jezus pomiędzy drzewami oliwnymi, uczuł w sobie strach i tęskliwy smutek, że poczał drzeć i trząść się. „Ach! rzekł, dusza moja iest smutna aż do śmierci! zostańcie tu! czuwajcie i módlcie się ze mną!“

Potém oddalił się ieszcze od nich Jezus sam na rzut kamienia: tam upadł na kolana i módlł się głośno: „Oycze! Oycze mój! jeżeli można, jeżeli iest wola Twoja; to odbierz ten kielich ode mnie! przecięż niechay się wola moja nie staie, ale Twoja!“

Po tej modlitwie wstał z ziemi i powrócił do uczniów, którzy byli zasnęli. Przebudził ich i nachylony rzekł do Piotra: „Szymonie! czy śpisz? Czyliście nie mogli przez godzinę ze mną czuwać? Czuycież przecię i módlcie się, abyście w pokuszenie nie wpadli! Duch wprawdzie iest ochotny, ale ciało słabe.“

Smutek ogarnął znowu Jezusa. Poszedł powtórę, schylił swoię twarz aż ku ziemi, i módlł się ieszcze goręcey; po chwili powrócił znowu do swoich uczniów, znalazł ich śpiących,

i wymówił do nich te same słowa z podobną cierpliwością.

Odszedł po trzeci raz i modlił się: ogarnęła Go wprawdzie śmiertelna boiaźń i smutek: pot Jego był iako krople krwi, które na ziemię spadały; lecz on modlił się: „Oycze mój! gdy ten kielich ode mnie się nie oddala, bez wypicia i spełnienia iego przeze mnie; niechay się więc stanie wola Twoja!“ Tu pokazał mu się Anioł z Nieba i posilił Go.

Wesoły i pocieszony powrócił Jezus do swoich uczniów i rzekł: „teraz nadeszła godzina, w której Syn człowieczy w ręce grzeszników wydany będzie? oto zdrajca mój przybliża się!“

Ledwie to Jezus wymówił, wnet przyszła przez drzwi ogrodowe tłuszcza uzbroionych z pochodniami, mieczami i dzidami, a na czele ich Judasz Iskaryot: ten naprzód przystąpił do Jezusa. „Bądź pozdrowiony Nauczycielu!“ rzekł do niego, i pocałował go. Ten był znak umówiony, który zdrajca dał żołnierzom. Jezus zaś rzekł do Judasza: „przyjacielu! po cóżęś tu przyszedł? Judaszu! pocałowaniem zdradzasz Syna człowieczego.“ Potém poszedł Jezus naprzeciw tłuszczy i zawołał: „kogoż szukacie?“ „Jezusa z Nazaretu!“ była ich odpowiedź. „Ja iestem,“ rzekł do nich. Na te słowa potoczyli się wspak i upadli na ziemię, iakoby byli od pioruna uderzeni. Gdy potém do siebie przyszli, powtórę zawołał: „kogoż szukacie?“ „Jezusa z Nazaretu!“ ta druga była ich od-

powiedz. Jezus rzekł: „oto Ja jestem: jeżeli mnie więc szukacie; to moich uczniów puście!”

Wnet porwała się rzesza do poymania Jezusa, a dobywszy Piotr swego miecza, odciął prawe ucho słudze Arcykapłana; lecz Jezus zabronił mu tego i rzekł: „schoway swój miecz w pochwę! czyli nie wiesz, żebym także i teraz moiego Oycy mógł ieszcze o pomoc prosić? czyli nie mam owego kielicha wypić, który mi mój Oyciec podać?” I uzdrowił znowu słudze ucho. Potém podał Jezus dobrowolnie swoje ręce, i dał się związać. Uczniowie Jego wszyscy uciekli.

41. Jezusa ostatnia noc nayboleśniesz.

Związany iako złoczyńca, był Jezus prowadzony do Jerozolimy, a naprzód do Annasza. Tu w kaydanach wprowadzie, ale spokojnie, iako niewinny stał w izbie sądowej: Annasz zapytywał go o nauce i uczniach Jego. Jezus odpowiedział mu spokojnie: „czego mnie pytasz? zapytay tych, którzy mnie słuchali!” Na tę mowę uderzył go ieden sługa sądowy pięścią w twarz. Jezus spóyrzał na niego łagodnie, i rzekł: „jeżelim źle mówił, to mi tego dowiedz! jeżelim zaś sprawiedliwie mówił, czemuż mnie biesz?”

Annasz kazał Jezusa do Kaifasza, do właściwego naywyższego Kapłana, zaprowadzić. Już tam cała żydowska rada była zgromadzona, i świadkowie fałszywi na pogotowiu stali, którzy

się za pieniądze do tego najać dali: ci dawali ieden po drugim świadectwa naprzeciw Jezusowi, i wiele fałszu powiedzieli na niego; lecz ich mowy nie zgadzały się z sobą. Nie mogli mu żadney zbrodni, ani występku dowiedzieć. Jezus wszystkiemu się przysłuchiwał i milczał.

Arcykapłan wstał, wyszedł na środek i rzekł do Jezusa: „nie odpowiadasz na to nic?” Jezus milczał. Powtóre zapytał go Arcykapłan głośno i poważnie: „zaklinam cię na Boga żywego, powiedz nam, czyli iesteś Messyaszem, Synem Boskim?” Jezus rzekł: „jestem.” Tu rozdarł naywyższy Kapłan swoje suknie, i zawołał: „błuźni przeciw Bogu! cóż wam się zdaie?” „Zasłużył na śmierć!” zawołali wszyscy. Tak niewinność nayświętsza była od grzeszników na śmierć osądzona.

Potém był Jezus od sług sądowych zaprowadzony na dół do przysionka pałacu. Tu całą noc naygrawali się z niego. Jedni pluwali iemu na twarz, inni zasłaniali mu oczy i policzkowali go, iak im tylko zuchwała swawola pozwalała: on zaś przez cały czas milczał i cierpliwie wszystko znośił.

Tymczasem Piotr siedział na podwórzu przy ogniu, i z boiaźnią serca przybliżył się tam zdaleka, aby się mógł doczekać końca sądu. Studzy sądowi i naywyższego Kapłana stali około ognia i grzali się, wtém przybyła o-dzwierna i rzekła, iak tylko Piotra zobaczyła: „ten także trzymał z tym Galileyczykiem!” Piotr się przeląkł i rzekł: „nie! ia go nie znam.”

uczyniony; dla tego zadawał mu wiele pytań: ale Jezus na żadne z nich nie odpowiadał mu; przeto zaczął Herod ze swoimi dworzanami nasmiewać się z Jezusa, a dla szyderstwa kazał go ubrać w białą królewską szatę, i tak go nazad do Piłata odesłał. Z wielką cierpliwością szedł Jezus od iedney stolicy sądowej do drugiey.

Tymczasem żałował Judasz zdrajca swojey zbrodni i obiesił się, wprzód odrzuciwszy od siebie swoje nagrodę zdradziectwa 50 srebrników.

Gdy Jezus powrócił od Heroda, postawił Piłat wedle niego rozbójnika i buntownika, imieniem Barabasa, i rzekł publicznie do ludu: „kogoż chcecie, abym wam według zwyczaju wolnym wypuścił? Jezusa, czy rozbójnika Barabasa?“ spodziewał się zapewne, że będą żądali, aby Jezusa uwolnił; lecz namówieni od Kapłanów, zawołali, wszyscy razem: „nie Jezusa, ale Barabasa wydać nam wolnego!“ Piłat, który chciał chętnie Jezusa uwolnić, rzekł do ludu: „cóż więc mam z Jezusem uczynić, który się królem (Chrystusem) nazywa?“ Ci zawołali: „ukrzyżuy go!“ zatem kazał wypuścić Piłat Barabasa na wolność, a Jezusa zaprowadzić na biczowanie.

Był więc do ratusza zaprowadzony. Żołnierze zwołali śpiesznie całą rotę, rozebrali go, przywiązali do słupa, i biczowali go wśród zbytecznego nagrawania: potem wcisnęli mu wieniec, który upletli z ciernia, iako koronę

królewską na głowę, odziali go czerwonym płaszczem, i w prawą rękę podali mu trzcinę zamiast berła: potem padali przed Nim ze szyderstwem na kolana, wołając: „niech żyje król żydowski!“ Inni zaś na Niego plwali, policzkowali go, wyrwali mu trzcinę z ręki, i bili go nią po głowie, że się ieszcze głębiej ciernie w czoło i skronie wślaczało.

Tak skatowanego, zeplwanego, krwią zbrozonego, bladego na twarzy od boleści, z koroną cierniową na głowie, z płaszczem czerwonym na plecach, kazał Piłat przed lud wyprowadzić. „Przypatrzcie się tu człowiekowi!“ rzekł pogański sędzia skazując na Jezusa, i powtarzając: „ja nie znajduję go byż winnym iakiey zbrodni.“ Znowu podniósł się krzyk krwi pragnących: „ukrzyżuy go!“ a przełożeni ludu wołali na sędziego: „jeżeli tego wolnym puścisz, to nie jesteś przyjacielem cesarza.“

Mowa ta przstraszyła wielkorządcę; kazał więc sobie podać naczynie z wodą, umył przed wszystkim ludem publicznie swe ręce, i rzekł: „ja jestem niewinny krwi tego sprawiedliwego, odpowiadacie wy za to.“ I wydał Jezusa Żydom, aby był ukrzyżowany. Jezus milczał na to wszystko. Chętnie cierpiał i gotów był umierać. Co za szczęśliwe milczenie! co za cierpliwość!

43. *Jezus ukrzyżowany na Golgocie.*

Wnet pochwycili żołnierze Jezusa, zdigli z Niego płaszcz purpurowy, i wdziali nań znowu Jego suknie. Zaraz z pałacu Piłatowego był prowadzony przez mieyskie ulice na mieysce kary z krzyżem na plecach, i dwóch złoczyńców z Nim. Że zaś zmęczony Jezus byłby pod ciężkim krzyżem upadł; więc musiał inny za Nim go nieść, imieniem Szymon.

Jezus postępując cicho się modlił wśród tłumu ludzi. Niektóre niewiasty płakały nad Nim, do których rzekł: „wy córki ierozolimskie! nie płaczcie nade mną, ale płaczcie nad sobą samemi i nad swoiemi dziećmi!“

Było około dziewiątej godziny przed południem, gdy Jezus na mieysce kary przybył. Tu stał jako baranek Boży na Kalwaryi (mieyscu, na którym trupie głowy i czaszki składano). Podano mu gorzkiego wina przyprawionego mirtą, lecz On go nie pił. Wtém zdarto z Jego zranionego ciała suknie, i tak Jezusa obnażonego przybito za ręce i nogi gwoździami do krzyża. Tu wisiał Syn Boży wysoko na krzyżu wśród niewymownych boleści pomiędzy niebem i ziemią, w pośrodku dwóch łotrów, a krew Jego spływała na ziemię. Jezus i tam nie otworzył swoich ust, tylko to słyszeć można było najwyraźniej Jego mówiącego: „Oycze! odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią.“ Sukniami Jego podzielono się

4 żołnierzy pomiędzy sobą, a na zwierzechnią suknią rzucali los. Wielu przypatrujących się bluźniło przeciw Jezusowi, inni naśmiewali się i szydzili z Niego: On zaś ani słowa nie odpowiedział, tylko do skruszonego i błagającego łotra, wiszącego po prawej Jego stronie, odezwał się Jezus łaskawie: „dziś u mnie będziesz w raju.“

Wedle Jego krzyża stał Jan, kochany uczeń, a wedle Jana Marya, Matka Jezusowa. Cierpiący spótyrzał na dół mile wśród swoich boleści, i rzekł do Maryi: „oto twój Syn!“ i skazał weyrzeniem na Jana. Ten, gdy spótyrzał w górę, Jezus rzekł do niego: „oto twoja Matka!“ i wskazał oczyma na Maryą.

Okolo godziny południowej powstała gruba ciemność, tak, że ią Niebo i ziemia były zakryte, a ta straszna ciemność trwała przez trzy godziny. Z milczeniem cierpiał Jezus, konał i krew swoją przelewał.

Okolo trzeciej godziny po południu zawołał Jezus głośno: „Boże mój! Boże mój! czemuś mnie opuścił?“ a nagle zniknęła ciemność. Po niejakiej chwili rzekł: „pragnę!“ Żołnierz podał mu gąbkę napuszczoną octem, Jezus pociągnął kilka kropli swoim suchym językiem i zawołał potem mocno i głośno: „spełniło się! Oycze! w ręce Twoje polecam Ducha moiego!“ Po tych słowach skłonił swoją głowę i skonał.

Dzięki, pokłon i wieczna chwała niechaj będzie Zbawicielowi! On cierpiał, krew przelał i umarł za nas wszystkich!

W tym momencie, gdy skończył, rozdarła się zasłona w kościele od wierzchu aż do dołu, ziemia się zatrzęsła, opoki pękały, a groby się otwierały! Nad tém zdumiony setnik zawołał głośno: „Prawdziwie ten człowiek był Synem Bożym!” a lud z przełknięcia drząc bił się w piersi. Wszystko rozeszło się z milczeniem.

Wieczorem w piątek zdieli dwaj zacni mężowie krwawe ciało z krzyża: ci byli Józef z Arimatei Radzca i Nikodem Nauczyciel prawa. Obwinęli oni ciało razem wonnościami namaściwszy w czyste drogie płótno, i zanieśli je do ogrodu, gdzie Józef już był dla siebie kazał grób w opoce wyknuć. W tym nowym grobie było ciało złożone i grób wielkim kamieniem przywalono. Drugiego dnia Arcykapłani grób jeszcze zapieczętowali, i żołnierzy na straż przy nim postawili. Tak spoczywało ciało Pańskie przez Szabat.

44. *Alleluia! Jezus znowu żyje.*

Gdy świt porankowy dnia trzeciego nastał, powstało gwałtowne trzęsienie ziemi. Anioł Pański, iasniejący iako błyskawica, spuścił się z Nieba, i odwalił kamień od grobu.

Jezus Chrystus powstał w boskiej iasniejącej postaci, znowu żyjący z grobu, iako zwycięzca śmierci i wszelkiej nieprzyjacielskiej mocy! Stróż z przełknięcia się leżeli iako umarli około grobu. Jak tylko do siebie przyszli, pobiegli czémprędzey do miasta, i opowiedzieli to radzie.

Tym czasem przyszły podczas ranego świtu niektóre pobożne niewiasty, uczennice Jezusa, do grobu, nie znalazły w nim ciała, tylko prześcieradła i obwinęcia leżały zwinęte: co ich bardzo zasmuciło. Wtém uyrzały dwóch Aniołów w iasniejącym odzieniu, którzy rzekli do nich: „szukacie Jezusa z Nazaretu, zmartwychwstał, nie masz go tu: idźcie i powiedzcie uczniom!” Pobiegły więc do miasta z tą wiadomością.

Jeszcze stała Marya Magdalena sama przy grobie, rzewnie płacząc i łzami zalana spoyrzała do grobu, oto przemówiło dwóch Aniołów do niej: niewiasto! czemuż tak płaczesz?“ „Ach! odpowiedziała ze łkaniem, wzięli moiego Pana, i nie wiem, gdzie go złożyli!“

Obróciła się, i uyrzała człeka stojącego, a rozumiejąc, że to był ogrodnik: Panie! rzekła, iezeliś go ty wziął, to powiedz mnie, gdzieś go położył!“ Który rzekł do niej znanym iey głosem: „Marya!“ Był to Jezus. Poznała go, upadła mu do nóg, mówiąc: „o Nau-

czycielu mój!“ Jezus rzekł: „idź i powiedz to moim braciom!“ zaraz potem zniknął z ich oczu.

Po południu pokazał się także dwóm uczniom idącym do Emaus. W wieczór tego samego dnia stanął Jezus nagle, gdy wszystkie drzwi były zamknięte, w środku zgromadzonych uczniów w Jerozolimie: pozdrowił ich, pokazał im swoje przekłóte ręce i nogi, i przebity bok, i rzekł: „jako mnie mój Ojciec zesłał, tak ja was też wysyłam.“ Chuchnął na nich i rzekł: odbierzcie Ducha Świętego! komu grzechy odpuscicie, temu będą odpuszczone, a komu zatrzymacie, będą zatrzymane.“ Potem zniknął im z oczu.

W ósm dni znówu się pokazał wpośród nich, i Tomasz, nie będąc pierwszym razem przytomny, mógł się Jego dotknąć, i swoją rękę w otwartą ranę w boku włożyć, aby wierzył, i więcej nie powątpiwał, że Jezus zmartwychwstał. Z pokłonem upadł wierzący Tomasz na kolana, i rzekł: „mój Pan i mój Bóg!“ Jezus przydał do tego jeszcze te słowa, które pamiętne są po wszystkie czasy: „iż błogosławieni są ci, którzy nie widzieli, a przecież uwierzyli.“

45. Jezus podnosi się do Nieba.

Przez czterdzieści dni pokazywał się Jezus uczniom po swoim zmartwychwstaniu na ziemi: pokazał się był także i w Galilei, raz przy jeziorze Genezaret bardzo rano, drugi raz na górze przed 500 braci, i prócz tego jeszcze kilka razy, gdzie rozmawiał z nimi o królestwie Bożem i utwierdzał ich w wierze, nadziei i miłości.

Iednąstą Apostołów było od Niego na pewny czas do Jerozolimy przeznaczonych; poszli tam więc wcześnię z Galilei, gdzie dnia czterdziestego przyszedł do nich, i w śród nich powiedział na pożegnanie się z nimi:

„Mnie jest dana wszelka władza w Niebie i na ziemi. Zostawajcie tu w Jerozolimie, póki wam nie spuszczę daru przyobiecanego! Za kilka dni zostaniecie Duchem Świętym ochrzczeni. Potem idźcie na cały świat, nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca, Syna, i Ducha Świętego, i uczcie ich wszystko zachowywać, com wam nakazał! Oto jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata!“

Skończywszy Pan tę mowę do nich, wyprowadził uczniów aż do Betanii, a potem szedł z nimi na górę Oliwną: gdzie wyciągnąwszy Jezus ręce nad nimi, błogosławiąc

im, rzekł: „wstąpię i podniosę się do moiego i do waszego Ojca, do moiego i do waszego Boga.“ Wtém był widocznie przed oczyma wszystkich ku Niebu wzniesiony; wszyscy patrzali za nim z natężeniem, aż póki jasny obłok ich oczom go nie usunął.

Uczniowie modląc się, stanęli iak wryci pełni zadziwienia, mając ieszcze oczy w Niebo wlepione: wtém się dwóch Aniołów w białém odzieniu przed nimi pokazało, którzy rzekli: „oto, iakoście go widzieli wstępującego do Nieba, tak znowu przyydzie.“

Uczniowie powrócili przeto z ukontentowaniem do miasta, chodzili codziennie do kościoła wielbiąc i wychwalaiać Boga.

Tam więc w Niebie iest Jezus, nasz Zbawiciel, rządzi swoim świętym kościołem, i kieruje przeznaczeniem wszystkich swoich czcicieli. Działki! postępujcie dobrze, bądźcie pocziwemi: bo oko Jego patrzy zawsze na nas, a miłość Jego ma staranie o nas bez przestanku. Słuchajcie go iako dobre dzieci, i nie grzeszcie! Wtenczas tam kiedyś, gdzie On iest, i z Nim szczęśliwemi wiecznie będziecie.

46. Jezus zsyła Ducha Świętego.

Dziesięć dni czekali uczniowie z nadzieją przyobiecane go im daru. Gdy nadeszła uroczystość zielonych świątek, gdzie wielu Izraelitów ze wszystkich części świata znajdowało się w Jerozolimie, uczniowie byli zgromadzeni w iedno miejsce, ćwicząc się w modlitwie i miłości braterskiej.

Nagle powstał szum z Nieba, iakoby pąd od wiatru gwałtownego, miejsce to zatrzęsło się, widocznie unosiły się nad głowami uczniów płomienie podobne do języków, i wszyscy zostali napełnionymi Duchem Świętym. Stało się to o dziewiątej godzinie przed południem.

Daleko naokoło po Jerozolimie słyszano ten szum, a naybardzię przy tym domu, w którym byli uczniowie zgromadzeni. Z kościoła i ze wszystkich ulic zbiegło się do niego wielkie mnóstwo ludu. Słyszeli, iak owi mężowie z Galilei, napełnieni Duchem, wychwalali i wielbili Boga różnemi językami bez trwogi i boiaźni.

Tu wystąpił Piotr z innymi Apostołami, i odezwał się głośno: „Mężowie Izraela i wszyscy obywatele z Jerozolimy! słuchajcie mnie! Jezus z Nazaretu, któregoście widzieli czyniącego wielkie dzieła: Jezus, któregoście ukrzyżowali, został znowu od Boga wskrzeszonym;

czego wszyscy iesteśmy świadkami. Ten Jezus, który teraz do Nieba wzniesiony został, dziś zesłał Ducha Świętego, i teraz jest od Boga uczyniony Panem i Królem.“

Słyszac to obywatele Jerozolimy, wzruszeni byli gwałtownie w sercu. Wielu z nich wołało do Apostołów: „bracia! cóż mamy więc czynić?“ Piotr rzekł: „czyńcie pokutę, a dajcie się ochrzcić w imie Jezusa Króla na odpuszczenie grzechów, a natenczas odbierzecie Ducha Świętego: bo wam i dzieciom waszym jest dane to przyrzeczenie, iako też i tym, którzy ieszcze są dalekimi.

A tak tegoż samego dnia dało się około 3000 ludzi ochrzcić wierząc w Jezusa. Ci zostali nieodmiennymi w nauce Apostołów, utrzymywali się w iedney myśli, i mieli wszystko z sobą wspólnie: modlili się i przyjmowali razem pożywienie w zgodzie, wychwalali wesoło Boga i stali się miłymi u ludzi. Zawsze przyprowadzał Pan więcej ludzi do tego świętego społeczeństwa, którzy potem swoje wieczne zbawienie i uszczęśliwienie znaleźli.

47. Jezus żyje w swoich.

Tegoż samego dnia poszli Piotr i Jan razem do kościoła modlić się. Człowiek ubogi, od narodzenia kulawy, siedział przy bramie ko-

ścielney i prosił o jałmużnę; Piotr rzekł do niego: „złota i srebra nie mam, lecz co mam, to ci dam; mocą Jezusa Messyasza wstań i chodź!“ Uchwycił go za rękę, i podniósł. Ten podskoczył pełen sił, stanął, chodził tu i ówdzie, a wychwalał Boga wśród chodzenia i skakania. Lud, widząc to, zastanawiał się nad tém. Tu odezwał się Piotr: „nie my, ale moc Jezusa Króla, któregoście ukrzyżowali, dopomogła mu, a wam przez Jezusa jest ofiarowane zbawienie i błogosławieństwo.

Gdy to mówili Apostołowie, przybyła straż kościelna i poymała ich: tę noc musieli w więzieniu strawić. Nazajutrz zostali przyprowadzeni przed radę, gdzie byli słuchani.

Napełniony Duchem Świętym Piotr rzekł w przytomności uzdrowionego kulawego: „przez moc Jezusa Messyasza, któregoście ukrzyżowali, a którego Bóg znouu wskrzesił, niech ten człowiek tu stanie zdrów przed wami. Wiedźcie, że u Jezusa tylko, a przy nikim więcej, można zbawienie znaleźć!“

Ta odwaga Piotra wprawiła sędziów w pomieszanie, że z boiaźni przed ludem nie odważyli się ich nawet ukarać: zakazali im tylko pod groźbą daley o Jezusie mówić i nauczać; lecz Piotr i Jan rzekli śmiało: sami to rozsądzcie, czyliby można się usprawiedliwić przed Bogiem, gdybyśmy was więcej niżeli

Boga słuchali! cośmy widzieli i słyszeli, tego żadną miarą nie możemy zamilczeć.“ Potem zostali wypuszczeni. Kto Jezusa Pana przed innemi wyznaie, tego On też przed Oycem niebieskim za swiego ucznia uzna.

48. Szczepan pierwszy męczennik.

Jeszcze znajdowało się wielu, odrzucających łaskę Jezusa, i pogardzających ofiarowaniem zbawieniem przez ich niedowiarstwo. Nienawidzili byli Jezusa, dla tego też prześladowali Jego uczniów. Lecz wśród prześladowania ich cnota najświeższej iasniała.

Szczepan, mąż napełniony Duchem świętym, czynił wielkie cuda i znaki: świadczył mocno za Jezusem i Jego królestwem: co gniewało upornych Żydów: sprzeciwiali się jego świadectwu; ale przeciw mądrości i mocy Ducha, iaką Szczepan mówił, wszystkimi swymi wybiegami nie mogli wydłgać.

Tak byli podli, że prawdy uznać nie chcieli, i starali się owego świadka Jezusowego wzgardzonym i nienawistnym uczynić. Kłamliwe usta świadczyły naprzeciw Szczepanowi, „że bluźnił naprzeciw Bogu i Moysesowi.“ Tém rozniewany lud, otoczył go, potem został porwany gwałtownie, i oskarżony przed radą. Nieustraszony stał wesoło iako Anioł

przed sędziami, i świadczył o Jezusie. Szczepan odezwał się: zawsze sprzeciwiać się Duchowi Świętemu: iako oycowie wasi czynili, tak i wy też czynicie: oni Proroków zabijali, że przyście Messyasa przepowiadali, wyście go zaś zdradzili i zamordowali!“

Ta mowa przenikła głęboko ich dusze; zgrzytali zębami od złości: wtém Szczepan podniósłszy swoje oczy ku Niebu, widział je otwarte, i Jezusa tam siedzącego obok Bożkiego tronu; rzekł więc przed radą: „widzę Niebo otwarte, i Syna człowieczego w swojej wspaniałości i świetności na tronie Bóstwa!“ Wnet uczyniono wielki krzyk, zatykali sobie uszy, wszyscy na niego wpadli, i wywlekli go za miasto na ukamienowanie.

W koło otoczony stał pomiędzy nimi Szczepan i modlił się głośno: „Panie Jezu! przyimię ducha moiego!“ Ze wszystkich stron leciały kamienie na niego. Upadł na kolana, wołając głośno: „Panie! nie poczytuy im tego za grzech!“ i zasnął pod gruzami kamieni. Kto Jezusa więcej kocha, niżeli swoje własne życie, ten jest Jego uczniem prawdziwym i pewnym łaski.

49. Nawrócenie Pawła.

Paweł, przedtem zwany Szawłem, był głównym nieprzyacielem Jezusa i wszystkich Chrześcian, których prześladował okrutnie. W swej młodości był uczestnikiem ukamienowania świętego Szczepana, gdyż strzegł sukni kamienujących. Z nienawiści i zapalczywości poszedł Paweł do najwyższego kapłana, i wyprosił sobie moc zupełną, aby mógł wszystkich mężów i niewiasty w Damaszku, trzymających się Jezusa, związanych do Jerozolimy przyprowadzić. Właśnie był w drodze w tym zamiarze i już blisko Damaszku.

Nagle z Nieba nadzwyczajne światło się pokazało, widział się być otoczonym blaskiem i jasnością, upadł na ziemię. Głos zawołał na niego: „Szawle! Szawle! czemu mnie prześladowiesz?“ Ze strachem pytał Paweł leżąc na ziemi: „Panie, któż jesteś?“ Głos odpowiedział: „Ja jestem Jezus, którego prześladowiesz.“ Paweł zapytał powtórnie: „Panie! cóż chcesz, abym uczynił?“ Pan rzekł: „wstań, a idź do miasta, tam ci powiedzą, co masz czynić.“ Paweł podniósł się z ziemi, otworzył oczy, ale nic nie widział i był ślepy: za rękę prowadzili go towarzysze do miasta.

Trzy dni był ślepy, i nie pożywał ani pokarmu, ani napoiu. Po trzech dniach przyszedł Ananiasz, nabożny czciciel Pana Jezusa,

do domu, w którym Paweł zostawał: ten włożył na niego ręce, i rzekł: „Jezus, który ci się był w drodze pokazał, posyła mnie do ciebie, abys znówu przejrzał i był napełnion Duchem świętym;“ wnet, iakoby łusczki, spadło coś z jego oczu, a Paweł przejrzał i dał się ochrzcić.

Odtąd stał się najgorliwszym czcicielem Messyasza, i sam opowiadał daleko naokoło Ewangelią o Jezusie Chrystusie, iako jego posłaniec do pogan. Święta, gorąca miłość napełniła jego serce ku Bogu i wszystkim ludziom. Gorliwość o honor Jezusa pałała w nim. Pełen umiejętności i pokorny, iako dziecko, postępował Paweł ku błogosławieństwu dla wielu tysięcy ludzi. Podczas swojego heroicznego biegu w chrześcijaństwie niewypowiedziane wycierpiał wiele, ale ręka Pana zawsze z nim była: ta go wzmocniała i nigdy nie opuszczała. Chociaż nawet kadyś na nogach jego brząkały, chociaż bicia jego grzbiet rozdzierały: wszelako był Paweł zawsze wesołego umysłu i pełen nadziei radosney. Wszystko to cierpiał z miłości ku Panu, i iako wierny świadek potwierdził i zaświadczył na końcu krwią swoją święte nauki. Pamiętka jego niechay będzie dla nas świętą.

50. *Święty Kościół Jezusa.*

Apostołowie więc, iak im był Jezus rozkazał, poszli w świat, niektórzy aż do najdalszych krajów, i opowiadali wesołe poselstwo o Jezusie i jego królestwie. Pan udzielił im wiele niebieskiej mocy, że w imieniu Jego wielkie cuda czynili. Uzdrowiali wiele chorych, nawet i umarłych wskrzeszali. Gdy chorych postawiono z łaskami na ulicy, i cień przechodzącego Apostoła na cierpiącego upadł; to ten zaraz został zdrowym.

Te cuda sprawiły to, że ludzie zdrowego i pocziwego umysłu z uwagą ich słuchali, i ich nauki z wyznaniem wiary przyjmowali; tak więc powstał i powiększał się święty kościół Jezusa, a lud według swego imienia ludem Bożkim został nazwany. Zawsze przybywali ludzie do niego, mężowie i niewiasty, młodzi i starzy, zacni i pospolici, Żydzi i poganie. Wiara i miłość łączyła i iednoczyła ich z Jezusem, i pomiędzy sobą. Byli iednym sercem i iedną duszą, weseli w nadziei, cierpliwi w utrapieniach i gorliwi w modlitwie. Pan, chociaż niewidomym sposobem, był zawsze z nimi. Jego Duch święty ożywiał ich, że mogli Bogu podobaiące się życie prowadzić. Oko Pańskie strzegło ich, a Jego obronna ręka prowadziła ich. Utrzymywał ich w świętej karności, aby byli czystymi od wszelkich grzechów, i zostawali takimi; dla tego karał cza-

sem niewiernych tu na ziemi widocznie, na przestroge i dla przykładu wszystkich. Raz ochrzczeni małżonkowie skłamali byli przed Piotrem, a na karę za kłamstwo, które zawsze jest obrzydliwością przed Panem, padli oboje nieżywi na ziemię w tym samym czasie, gdy to kłamstwo powiedzieli. Gdzie było zaszczone społeczeństwo lub związek chrześcijański, tam Apostołowie ustanowili nauczycieli, którzy w tym samym duchu Ewangelią innym opowiadali. Tak nauka ta za starannością Pana przeszła z iednego pokolenia do drugiego, i będzie do końca świata, iako strumień życia, na dalsze wieki płynąć.

Wielu z pierwszych posłańców Jezusa nieco napisało, i nam na piśmie zostawili, za co Panu zadosyć wywdzięczyc się nie możemy. Mateusz Apostół napisał pierwszą Ewangelią, to jest historią o życiu, męce i o uwielbieniu Jezusa Messyasza. Drugą napisał Marek, poufały uczeń Piotra. Łukasz, wierny towarzysz Pawła, napisał trzecią, a Jan Apostół czwartą Ewangelią. Łukasz także nam zostawił opisane dzieje czynności i zdarzenia Apostołów.

Paweł napisał wiele listów: z tych 14 aż do czasów naszych utrzymano. Jeden był napisany do chrześcian w Rzymie, dwa do prawowiernych w Koryncie, ieden do zgromadzenia w Galacy, ieden do Efezu, ieden do nawróconych we Filipie, ieden do kościoła

w Kolosie; dwa do ochrzczonych w Tessalonice, dwa do jego ucznia Tymoteusza, ieden do Tytusa, ieden do Filemona, ieden do Hebrejczyków.

Jakób zostawił ieden list napisany, Piotr dwa, Jan Apostół trzy, a Judasz ieden. Zakończeniem pism świętych iest książka objawienia, które się Janowi na wyspie Patmos przytrafiło, a potem za rozkazem Boskim od niego napisane zostało.

Te pisma niechay będą dla nas święte, iako naydroższe znaczenia Boskiej prawdy, ubogacone naukami i napełnione pociechą!

Lube i kochane dziatki! Jezus żyje ieszcze i żyć będzie wiecznie! On posiada wszelką władzę w Niebie i na ziemi. Wierczcie w Niego! Ufaycie w Nim! Kochaycie go przez całe życie swe z całego serca! Noście i zachowuycie Jego święte nauki w waszych sercach! Szanuycie i poważaycie ie, i słuchaycie ich, abyście dorosły iako nabożne dzieci Bożkie, zachowane zostały od złego, żyły dla honoru Jezusa Chrystusa, i Jego zostały wiecznie! Duch Jezusa niechay was prowadzi przez ten świat do życia wiecznego!

K O N I E C .

P O C Z E T .

C Z E Ś Ć D R U G A :

POWIEŚCI NOWEGO TESTAMENTU.

	<i>karta</i>
1. Zacharyasz i Elżbieta	3
2. Marya	5
3. Marya u Elżbiety	7
4. Narodzenie Jana	8
5. Narodzenie Jezusa Messyasza	10
6. Pasterze przy żłobie	12
7. Stawienie Jezusa w kościele	14
8. Mędrcy z krajów wschodnich	16
9. Ucieczka do Egiptu	18
10. Dwunastoletni Jezus w kościele	20
11. Jan na puszcy	22
12. Chrzest Jezusa i udanie się na puszcę	24
13. Pokazanie palcem Jezusa przez Jana i pierwsiego uczniowie	26
14. Gody weselne w Kanie	29
15. Jezus w kościele	31
16. Jezus przy studni Jakóba	33
17. Pierwsze kazanie Jezusa w Nazarecie	36
18. Obfity połów ryb	38
19. Kazanie Jezusa na górze	40
20. Córka Jaira i chora niewiasta	47
21. Jezus i 38letni chory	50
22. Wybranie i rozesłanie dwunastu Apostołów	52

23. Nauki Jezusa w podobieństwach	55
24. Różne małe przypowieści Jezusa	58
25. Magdalena pokutująca grzesznica	59
26. Pamiętne wyroki Jezusa przy różnych zda- rzeniach	61
27. Śmierć Jana Chrzciciela	64
28. Jezus przyjaciel dzieci	65
29. Przemienienie Jezusa	67
30. Syn marnotrawny	68
31. Miłosierdzie i niemiłosierdzie	70
32. Bogacz i ubogi	72
33. Głupie i rostopne panny	73
34. Różne nauki pełne zdarzenia	74
35. Wskrzeszenie Łazarza	76
36. Namaszczenie Jezusa od Maryi	78
37. Uroczysty wjazd Jezusa do Jerozolimy	79
38. Najważniejsze przepowiadania	81
39. Ostatnia wieczerza	85
40. Jezus na górze oliwnej	90
41. Jezusa ostatnia noc najboleśniejsza	92
42. Jezus przed świeckim sędzią	94
43. Jezus ukrzyżowany na Golgocie	98
44. Alleluia! Jezus znowu żyje	100
45. Jezus podnosi się do nieba	103
46. Jezus zsyła Ducha świętego	105
47. Jezus żyje w swoich	106
48. Szczepan pierwszy męczennik	108
49. Nawrócenie Pawła	110
50. Święty kościół Jezusa	112



1629

